

CRITICAL  **TUDIA KRYTYCZNE** **5**
TUDIES **2017**
OPOLE

ISSN 2450-9078

<http://studiakrytyczne.pl>

CRITICAL **STUDIA KRYTYCZNE** **STUDIES**
2017
OPOLE

5

MARIUSZ BARANOWSKI
SEBASTIAN KUBAS

SŁAWOMIR CZAPNIK
DAMIAN WINCZEWSKI

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Mariusz Baranowski (zastępca redaktora naczelnego), Sławomir Czapnik (redaktor naczelny), Piotr Jabkowski, Agnieszka Jeran, Magdalena Ozimek (sekretarz redakcji), Anna Perkowska-Klejman.

RADA NAUKOWA

Tony Blackshaw, Sheffield Hallam University, Wielka Brytania; Zygmunt Bauman, prof. emeryt University of Leeds, Wielka Brytania; Adam Chmielewski, Uniwersytet Wrocławski; Harry Cleaver, University of Texas at Austin, Stany Zjednoczone; Mark Davis, University of Leeds, Wielka Brytania; Norman Fairclough, prof. emeryt. Lancaster University, Wielka Brytania; Jochen Franzke, University of Potsdam, Niemcy; Christian Fuchs, University of Westminster, Wielka Brytania; Henry A. Giroux, McMaster University, Kanada; Jane Hardy, University of Hertfordshire, Wielka Brytania; Andrzej W. Jabłoński, prof. emeryt. Uniwersytetu Wrocławskiego, Michael Hviid Jacobsen, Aalborg University, Dania; Bohdan Kaczmarek, Uniwersytet Warszawski, Wojciech Kajtoch, Uniwersytet Jagielloński; Łukasz Kamieński, Uniwersytet Jagielloński; Mirosław Karwat, Uniwersytet Warszawski; Robert W. McChesney, University of Illinois at Urbana-Champaign, Stany Zjednoczone; Kikuko Nagayoshi, Tohoku University, Japonia; Tadeusz Klementewicz, Uniwersytet Warszawski; Lars Mjøset, University of Oslo, Norwegia; Jacek Tittenbrun, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

KOREKTA

SK/CS

SKŁAD I ŁAMANIE

SK/CS

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie on-line publikowane na stronie www.studiakrytyczne.pl.

ISSN 2450-9078

WYDAWCA

Uniwersytet Opolski
Instytut Politologii
ul. Katowicka 89
45-061 Opole
E-mail: studiakrytyczne@gmail.com

ADRES REDAKCJI

Uniwersytet Opolski
Instytut Politologii
ul. Katowicka 89
45-061 Opole
Tel. +48 77 452 74 79

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
ul. Szamarzewskiego 89 C
60-568 Poznań
Tel. +48 61 829 22 27

Spis treści

SŁAWOMIR CZAPNIK

Wprowadzenie do piątego numeru „Studiów Krytycznych” 5

MARIUSZ BARANOWSKI

Profesorowi Jackowi Tittenbrunowi (1952–2018) in memoriam 9

SEBASTIAN KUBAS

Globalny nieład demokratyczny – współczesne perspektywy 14

SŁAWOMIR CZAPNIK

Śladami Hitlera? Skrajnie nacjonalistyczny populizm prawicy w Polsce 48

DAMIAN WINCZEWSKI

Komizm, ideologia i polityka w serialu *Towarzysz Detektyw* 63

Noty o autorach 83

About the authors 84

SŁAWOMIR CZAPNIK*

Uniwersytet Opolski

Wprowadzenie do piątego numeru „Studiów Krytycznych”

Introduction to the fifth issue of “Critical Studies”

CYTOWANIE

Czapnik Sławomir (2017). *Wprowadzenie do piątego numeru „Studiów Krytycznych”*. „Studia Krytyczne” Nr 5: 5-8.

Jeśli rację miał bohater „Misia” Stanisława Barei, że istnieje prawda czasu i prawda ekranu, to redakcja naszego pisma – aczkolwiek bardzo niechętnie – musi przyznać, że istnieje prawda daty, z którą wychodzi nasz kolejny numer (rok 2017), i prawda wydawnicza, kiedy realnie jest on publikowany – w czerwcu roku 2018. Rzecz jasna, zdajemy sobie sprawę, że data to tylko pewna konwencja – jeśli nasza Czytelniczka lub nasz Czytelnik chce, może uznać, że ukazał się on w Tammuzie roku 5778 (wedle kalendarza żydowskiego), Szałalu roku 1439 (wedle kalendarza muzułmańskiego), piątego miesiąca księżycowego roku Ziemińskiego Psa (wedle kalendarza chińskiego) albo posługując się innym jeszcze kalendarzem – jest pożyteczna, ale koniec końców jest tylko konwencją, ma służyć nam, a nie my – jej. Nasze „Studia” są „Krytyczne”, tacy też są nasi czytelnicy, toteż powinni przejść do porządku dziennego nad faktem, że w piśmie datowanym na rok 2017 są odniesienia do książek wydanych już w kalendarzowym roku 2018. W przyszłości unikniemy tego problemu, gdyż od następnego numeru stajemy się rocznikiem, wydawanym zawsze w grudniu danego roku – to będzie nasz prezent pod choinkę. Ten (nie)konwencjonalny, zapewne przydługi i pozornie żartobliwy wstęp jest moim hołdem dla Profesora Jacka Tittenbruna, który odszedł od nas. Jeśli gdzieś z góry Profesor Tittenbrun na nas spogląda, pewnie podobają mu się powyższe słowa, Profesor bowiem cenił sobie dystans do świata i miał zdrowe poczucie humoru. To był prawdziwy intelektualista, wysokiej próby marksista – o czym przekonuje

* ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: slawomir.czapnik@o2.pl.

otwierające numer wspomnienie o Nim pióra Jego ucznia, a mojego kolegi, Mariusza Baranowskiego.

Artykuł debiutującego na naszych łamach Sebastiana Kubasa, prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który analizuje globalny nieład demokratyczny, to najdłuższy tekst w kilkuletniej historii „Studiów Krytycznych”. Jego objętość sięga nieomal połowy minimalnych rozmiarów, jakie musi spełniać w Polsce publikacja monograficzna i przekracza dwukrotnie maksymalne długości artykułów, które publikują inne periodyki. Autor wychodzi od konstatacji, iż „szeroko rozumiana refleksja ustrojowa czy też konstytucyjna dotycząca formuły liberalnej demokracji, znajduje się w fazie dotkliwego kryzysu. Uświadomienie sobie jego rozmiarów i gotowość do zakwestionowania potencjalnie skostniałych, krępujących dogmatów nie musi jednak wcale oznaczać wyrzeczenia się dawnych ideałów demokratycznych”. Innymi słowy, zdaje się przekonywać Kubas parafrazując Marka Twaina, wieści o śmierci demokracji są przedwcześnie. Ten sam Twain swego czasu ukuł powiedzenie, że wszyscy narzekają na pogodę, ale nikt nic nie robi, aby ją zmienić. Dziś wiemy, że amerykański pisarz się mylił – ludzie, emitując zanieczyszczenia do atmosfery, zmieniają klimat, a zatem – w ostatniej instancji – również pogodę. Nikt rozumny nie może twierdzić, że zmieniają ją na lepsze. Wiele wskazuje, że gorliwi – a może nawet nadgorliwi – obrońcy liberalnej demokracji, traktują ją ahistorycznie, nie jako pewien specyficzny fenomen, który zaistniał w pewnych częściach świata w określonym czasie, lecz byt doskonały, ukoronowanie tysięcy lat rozwoju ustrojowego ludzkich społeczności. Ze względów nazbyt oczywistych, aby je wyłuszczać, małżeństwo demokracji z liberalizmem – znane jako demokracja liberalna – nie jest bynajmniej przypadkowe. Wbrew temu jednak, co sugerują lub wyrażają *expressis verbis* sami liberałowie, nie jest to małżeństwo bezkonfliktowe, a zawarcie go nie jest nieuchronne. Być może również właśnie trwa procedura rozwodowa. W wieku XIX, który jawi się jako złote stulecie liberalizmu, to najświatlejsi liberałowie, byli rzecznikami cenzusu majątkowego – uzyskanie powszechnych praw wyborczych, przynajmniej dla dorosłych mężczyzn, to bezsprzeczna zasługa lewicy – i kolonializmu. Alexis de Tocqueville, członek francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, następnie minister spraw zagranicznych Drugiej Republiki, w trakcie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z 24 maja 1847 roku wzywał do szybkiej kolonizacji Algierii. Od tego zależęć miała pozycja kraju, ale również stan finansów i życie części francuskich obywateli. Liberalny filozof zauważył, że palenie zbiorów, opróżnianie spichrzów, chwytywanie mężczyzn, kobiet i dzieci to „przykra konieczność”: złamanie lokalnego oporu wymaga uczynienia życia popierających go plemion nieznośnym, doprowadzenia ich „na skraj rozpacz” i zniszczenia wszystkich buntowniczych wiosek i zakazania wznoszenia nowych (za: Czapnik 2018: 124).

O takich tekstach, jak ten Sławomira Czapnika, zwykło się mówić, że są „kontrowersyjne”. To określenie, powiada gdzieś Terry Eagleton, to semantyczny odpowiednik ciosu w splot słoneczny – ma ono kończyć rozmowę, sugerując, że jej dalsze prowadzenie jest nie na miejscu. A może nawet jest nieroztropne: w tej materii zdaje się obowiązywać – niepisany, acz skrupulatnie i niekiedy bezwzględnie egzekwowany – zakaz myślenia (*Denkverbot*). Chyba najlepiej intencje autora oddaje autodefinicja z abstraktu, w której głosi on: „Celem artykułu jest zarysowanie *podobieństwa* pomiędzy propagandą nazistowską w Niemczech a współczesnym komunikowaniem politycznym prawicowych populistów w Polsce” (kursywę dodano). „Studia Krytyczne” to zapewne jeden z niewielu naukowych periodyków, w których ten tekst mógł się ukazać, jest on bowiem zaangażowany: stara się być obiektywny (w sensie szacunku do faktów i praw logiki), lecz nie jest bynajmniej neutralny (w sensie obojętności na los omawianych ludzi i spraw). Przytoczmy w tym miejscu niesłusznie zapomniany cytat z Marksowskiej przedmowy do pierwszego wydania pierwszego tomu *Kapitału* (1951: 5): „Perseusz osłaniał głowę czapką z chmur, żeby ścigać potwory. My naciągamy tę czapkę na oczy i uszy, żeby móc zaprzeczać istnieniu potworów”. Pozostawiając do krytycznej oceny kwestie takie jak warsztat i dobór materiału empirycznego, artykuł *Śladami Hitlera? Skrajnie nacjonalistyczny populizm prawicy w Polsce*, trzeba przyznać, jest na wskroś radykalny. Przypomnijmy za Zygmuntem Baumanem (2010: 88): „Działania, przedsięwzięcia, narzędzia i środki można nazwać »radykalnymi«, jeśli sięgają do korzeni: problemu, wyzwania lub zadania. Zauważmy jednak, że łaciński rzeczownik *radix*, z którego wywodzą się metaforyczne użycia określenia »radykalny«, odsyła etymologicznie nie tylko do korzeni, lecz także do fundamentów i źródeł pochodzenia”. Słowa niezującego myśliciela, którego niespokojny duch towarzyszy „Studiom Krytycznym” od początku, mogą skłaniać do refleksji nad dialektycznym rozróżnieniem między radykalizmem a skrajnością, ekstremizmem.

Damian Winczewski, badacz kontynuujący – także na naszych łamach – Engelsowskie tradycje badań wojny, tym razem przedstawia się Czytelniczkom i Czytelnikom naszego pisma od innej strony. W swej analizie amerykańsko-rumuńskiego serialu *Towarzysz Detektyw* autor podejmuje bardzo poważne – wbrew pozorom – zagadnienie, jakim jest śmiech i komizm. Od czasów przynajmniej Arystofanesa wiemy, że komedia może – a niekiedy powinna – stać się narzędziem krytyki społecznej, politycznej i (*last but not least*) kulturalnej. Wiedzieli o tym dyktatorzy – jak mawiano w Związku Radzieckim, kanał białomorski został zbudowany na poły niewolniczą pracą osób, które ośmieliły się żartować z *generalissimusa* Józefa Stalina. Przypomnijmy też dzieło Michaiła Bułhakowa, *Mistrza i Małgorzatę*, które jest jedną z najcelniejszych satyr na czasy tak zwanej Nowej Polityki Ekonomicznej (znanej pod rosyjskim akronimem NEP), ciasny materializm, odgórnie narzucony ateizm i politykę zastraszania społeczeństwa, ale także obrazoburczym

moralitetem, mającym za nic dogmaty biblijne. Dodajmy, że – zgodnie z wdrożoną przez rząd Prawa i Sprawiedliwości podstawą programową mającą obowiązywać w szkołach od roku 2019 – powieść Bułhakowa znika z kanonu lektur uzupełniających. *Towarzysz Detektyw*, przynajmniej w swych najlepszych momentach, podąża ścieżką niekrępowanej wolnej myśli i prawdziwej cnoty, która – jak twierdzi Ignacy Krasicki – krytyk się nie boi. Jedną z podstawowych cnót, o czym się nazbyt często zapomina, jest krytyczny namysł nad otaczającym nas światem i nami samymi, który czasem określa się – chyba nieco na wyrost – refleksyjnej modernizacji (Beck, Giddens, Lash 2009). Jeśli kiedyś powstaną alternatywne szkoły społeczne, to sugerujemy obejrzenie sezonu *Towarzysza Detektywa* jako lekturę obowiązkową dla starszych nastolatków, które chcą się czegoś dowiedzieć o komunizmie i kapitalizmie, religijnym fanatyzmie, moralności i seksie, agresji i ucisku, a także otchłani konsumpcyjnych rozkoszy. Serial uczy bawiąc i bawi ucząc, co wpisuje się w oświeceniową tradycję, której hołdował wzmiankowany biskup Krasicki choćby w *Monachomachii, czyli wojnie mnichów*.

Bibliografia

Bauman Z. (2010). *Żyjąc w czasie pożyczonym. Rozmowy z Citlali Roviroso-Madrado*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck U., Giddens A., Lash C. (2009). *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Czapnik S. (2018). *Przestrzenie polityki w myśli teoretycznej późnego Zygmunta Baumana*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Marks K. (1951). *Kapitał*, t. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.

MARIUSZ BARANOWSKI*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Profesorowi Jackowi Tittenbrunowi (1952–2018) in memoriam

Professor Jacek Tittenbrun (1952–2018) in memoriam

CYTOWANIE

Baranowski Mariusz (2017). *Profesorowi Jackowi Tittenbrunowi (1952–2018) in memoriam*. „Studia Krytyczne” Nr 5: 9-13.

ABSTRAKT

12 kwietnia 2018 roku, dwa dni przed swoimi sześćdziesiątymi szóstymi urodzinami, zmarł Profesor Jacek Tittenbrun, wybitny socjolog gospodarki związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek rady naukowej „Studiów Krytycznych”, promotor wielu prac magisterskich i doktorskich oraz nauczyciel wielu pokoleń socjologów i socjolożek. Niezwykle pracowity, dociekliwy i polemiczny badacz, którego cały dorobek naukowy i postawa życiowa przepełnione były myśleniem krytycznym.

SŁOWA KLUCZOWE

Jacek Tittenbrun, marksista, socjolog gospodarki, strukturalizm socjoekonomiczny.

ABSTRACT

On 12 April 2018, two days before his sixty-sixth birthday, Professor Jacek Tittenbrun, an outstanding economic sociologist associated with the Adam Mickiewicz University in Poznań, a member of Editorial Board of *Critical Studies*, a supervisor of many master's and doctoral theses and a teacher of many generations of sociologists, died. An extremely hardworking, inquisitive and polemical researcher, whose entire scientific output and life attitude were filled with critical thinking.

KEY WORDS

Jacek Tittenbrun, Marxist, economic sociologist, socioeconomic structuralism.

* ul. Szamarzewskiego 89 C, 60-568 Poznań; e-mail: mariusz.baranowski@amu.edu.pl.

12 kwietnia 2018 roku, dwa dni przed swoimi sześćdziesiątymi szóstymi urodzinami, zmarł Profesor Jacek Tittenbrun, wybitny socjolog gospodarki związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek rady naukowej „Studiów Krytycznych”, promotor wielu prac magisterskich i doktorskich oraz nauczyciel wielu pokoleń socjologów i socjolożek. Niezwykle pracowity, dociekliwy i polemiczny badacz, którego cały dorobek naukowy i postawa życiowa przepełnione były myśleniem krytycznym.

Profesor Jacek Tittenbrun, urodzony 14 kwietnia 1952 roku w Poznaniu, całe zawodowe życie związany był z Instytutem Socjologii poznańskiego uniwersytetu. To w nim studiował i w 1976 roku uzyskał tytuł magistra socjologii, zaś w 1980 obronił doktorat napisany pod kierunkiem prof. Stanisława Kozyra-Kowalskiego. Praca magisterska poświęcona była twórczości Stanisława Brzozowskiego, natomiast doktorat dotyczył socjologii Talcotta Parsonsa w kontekście materializmu historycznego. W 1989 roku poznański badacz uzyskał habilitację, a jego kariera nabrała olbrzymiego tempa. W okresie zaledwie pięciu lat opublikował cztery książki (1991a, 1991b, 1992, 1995), spośród których *Upadek socjalizmu realnego w Polsce* (1992, ang. wyd. 1993) zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na kontrfaktyczne tezy w niej postawione i szeroki rezonans, jaki wywołała, w kraju i za granicą. Praca dotyczyła społeczno-gospodarczej analizy końca okresu PRL-u i jego transformacji w ustrój kapitalistyczny, które dokonały się – wedle poznańskiego socjologa – wcześniej niżli w 1989 roku. W książce tej Jacek Tittenbrun (1992: 180) pisał: „Nie ma więc sprzeczności między naszym określeniem charakteru walk klasowych polskich robotników – jako antyburżuazyjnych, i równoczesnym stwierdzeniem, że walki te doprowadziły do obalenia dotychczasowego ustroju, stwarzając przesłanki do – całkiem już oficjalnego i jawnego – przekształcenia go w formację kapitalistyczną. Występowali oni bowiem nie przeciwko socjalizmowi robotniczemu, realnemu (...), lecz przeciwko »socjalizmowi formalnemu« – czyli, inaczej mówiąc – przeciwko kapitalizmowi występującemu pod socjalistycznym szyldem”.

Powyższe prace, acz bardzo istotne z perspektywy socjologicznej analizy procesów gospodarczych, stanowią zaledwie ułamek obfitego dorobku poznańskiego socjologa gospodarki. Nie sposób scharakteryzować prawie 30 książek opublikowanych przez prof. Jacka Tittenbruna jako jednego autora, a do tego należałoby dodać monografie pod jego redakcją, rozdziały w tychże oraz artykuły idące w dziesiątki, nie zapominając o publicystyce, recenzjach i wywiadach. Ta niesamowita dociekliwość naukowa i „poznańska” pracowitość nie straciły na rozmachu pomimo wypadku, któremu uległ w 1994 roku niespełna czterdziestodwuletni wówczas samodzielny pracownik naukowy Instytutu Socjologii UAM. W wyniku potrącenia przez samochód, Jacek Tittenbrun utracił wzrok.

Jego aktywność naukowa i organizacyjna po wypadku, właściwie nabrała jeszcze większego wigoru i przebojowości. Oprócz opublikowania monumentalnego, czterotomowego dzieła *Z deszczu pod rynnę* (2007a, 2007b, 2007c, 2007d), będącego szczegółową analizą polskiej transformacji gospodarczej, wydał w 2012 roku równie ważną *Gospodarkę w społeczeństwie*, zawierającą systematyczny wykład autorskiej teorii strukturalizmu socjoekonomicznego. Oprócz tego, regularnie zaczął publikować w wydawnictwach zagranicznych (por. m.in. Tittenbrun 2013, 2014). Rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa jako kierownik Katedry Socjologii Przedsiębiorczości i Pracy, a także szef Zespołu Badań Socjoekonomicznych, z którym zrealizował badania struktury klasowo-stanowej społeczności Poznania (zob. 2010a) oraz spółdzielni socjalnych i grup wykluczonych społecznie (zob. 2010b). Wspominał ten okres ożywionej pracy teoretycznej i terenowej, a także atmosferę panującą w WSNHiD (z licznymi seminariami, konferencjami, zaangażowanymi studentami i pracownikami), jako najlepszy czas w jego karierze naukowej.

Prof. Jacek Tittenbrun był marksistą, lecz nie dogmatykiem. Potrafił łączyć w swojej pracy koncepcje Karola Marksa z podejściem Maksa Webera, a nawet Talcotta Parsonsa, na pierwszy rzut oka wykluczających się wzajemnie. Jako lewicowy intelektualista (a warto pamiętać, że według Marka Siemka „lewicowy intelektualista” to pleonazm, nie ma innych intelektualistów; zaś „prawicowy intelektualista” to oksymoron) wyczulony był na kwestię nierówności społecznych i ekonomicznych, które uderzają przede wszystkim w najsłabsze kategorie społeczne. Jego krytycznym analizom mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa towarzyszyła postawa zaangażowanego socjologa, stającego po stronie „przegranych transformacji”, osób wykluczonych społecznie lub zagrożonych tym wykluczeniem.

Profesora Jacka Tittenbruna znałem ponad szesnaście lat. Najpierw jako student uczęszczałem na wykład fakultatywny z socjologii gospodarki, potem byłem jego doktorantem, a następnie jako adiunkt pracowałem w Katedrze Socjologii Przedsiębiorczości i Pracy WSNHiD oraz Zakładzie Socjologii Zróżnicowania Społecznego UAM, kierowanymi przez Profesora. Przez te długie lata forma naszych relacji ulegała przeobrażeniom, lecz pewne elementy zostały niezmiennie. Prof. Jacek Tittenbrun był wymagającym interlokutorem, z niezwykle krytycznym zacięciem, ale jednocześnie uwielbiał rozmawiać, prowokować, nie zgadzać się. Nade wszystko charakteryzował się pracowitością, z której był znany wśród współpracowników. Potrafił przeczytać opasłą książkę w jeden dzień, czy napisać dwudziestostronicową recenzję w kilka godzin. Wyróżniały go „młodzieńczy” entuzjazm i niesamowita świeżość w podejściu do problemów naukowych.

Godzinami potrafił roztrząsać zagadnienia teoretyczne, a podczas konferencji naukowych nie opuszczał żadnych referatów (słyszał z zadawania rozbudowanych, czasami prowokacyjnych, ale zawsze wnikliwych pytań i bardzo irytowało go, gdy przerywano mu lub jego rozmówcy z powodu ograniczenia czasu). Ilość pomysłów badawczych i przedsięwzięć empirycznych, które pragnął zrealizować wykaczała poza możliwości jednego człowieka. Jego artykuły rzadko wpisywały się w wymogi ilościowe tekstów naukowych, często przekraczając limity dwu czy trzykrotnie (zob. 2015, 2016), o monografiach nie wspominając. Był wszelako niepohamowanym optymistą, głównie wobec kwestii biurokratycznych, które traktował – mówiąc delikatnie – półserio.

Oprócz nauki, którą traktował raczej jako fascynujące i doniosłe wyzwanie niż obowiązek, uwielbiał muzykę, zwierzęta i literaturę. Muzyka była jego namiętnością, o której dyskutował z pasją i zaangażowaniem. Ale nawet w jej obrębie potrafił dostrzec niesprawiedliwości społeczne. Dlatego nade wszystko uwielbiał bluesa, czyli muzykę Afroamerykanów, poruszającą wątki dyskryminacji rasowej, wykluczenia ekonomicznego i trudów życia. Kochał zwierzęta, które zawsze były obecne w jego domu i ogrodzie. Śmiało mogę stwierdzić, że był zwariowany na ich punkcie i przynosiło mu to wielką, nieskrywaną radość. Podobnie jak dobra literatura, szczególnie w wydaniu Fiodora Dostojewskiego i – rzecz jasna – długie rozmowy telefoniczne.

12 kwietnia 2018 roku odszedł człowiek dumny, nonkonformista, wybitny uczony, marksista, niestrudzony rewolucjonista, który pragnął zmieniać świat i gardził zakulisowymi układami, nie akceptując niegodziwości i nepotyzmu. Człowiek z olbrzymim dystansem do siebie, choć niezwykle wymagający rozmówca i krytyk. Pasjonat Otisa Taylora, który słuchał utworu „Rosa Rosa” tak głośno, że okna drżały w całym domu, a przejmujące rytmy wypełniały cały wszechświat...

Bibliografia

Tittenbrun J. (1991a). *Nowi kapitaliści? Pracownicze fundusze emerytalne a własność kapitału akcyjnego*. Poznań: Wydawnictwo Nakom.

Tittenbrun J. (1991b). *Instytucje finansowe a własność kapitału akcyjnego*. Poznań: Wydawnictwo Nakom.

Tittenbrun J. (1992). *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

Tittenbrun J. (1993). *The Collapse of 'Real Socialism' in Poland*. London: Janus Publishing Company.

Tittenbrun J. (1995). *Ekonomiczny sens prywatyzacji. Spór o wyższość własności prywatnej nad publiczną*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

- Tittenbrun J. (2007a). *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*. Tom 1. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Tittenbrun J. (2007b). *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*. Tom 2. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Tittenbrun J. (2007c). *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*. Tom 3. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Tittenbrun, J. (2007d). *Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji*. Tom 4. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Tittenbrun, J. (red.) (2010a). *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*. Poznań: Wydawnictwo Nakom.
- Tittenbrun J. (red.) (2010b). *Spółdzielnie socjalne. Skuteczny mechanizm walki z wykluczeniem społecznym czy ślepa uliczka?* Poznań: Wydawnictwo Nakom.
- Tittenbrun J. (2012). *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Tittenbrun J. (2013). *Anti-Capital: Human, Social and Cultural. The Mesmerising Misnomers*, Farnham: Ashgate.
- Tittenbrun J. (2014). *Concepts of Capital. The Commodification of Social Life*, New Brunswick-London: Transaction Publishers.
- Tittenbrun J. (2015). „New Wine in Old Bottles or Old Wine in New Bottles?”. *Studia Krytyczne* nr 1: 17-46.
- Tittenbrun, J. (2016). „Klasa średnia: mit czy byt?”. *Studia Krytyczne* nr 2: 61-83.

SEBASTIAN KUBAS*

Uniwersytet Jagielloński

Globalny nieład demokratyczny – współczesne perspektywy

The global democratic disorder – contemporary perspectives

CYTOWANIE

Kubas Sebastian (2017). *Globalny nieład demokratyczny – współczesne perspektywy*. „Studia Krytyczne” Nr 5: 14-47.

ABSTRAKT

Odwołując się do symbolicznej postaci Kurta Gödla, dostrzegającego sprzeczności zarówno w matematyce, jak i w konstytucjonalizmie, przedstawiam i komentuję w niniejszym tekście szeroką panoramę poglądów dotyczących współczesnego kryzysu i dekonsolidacji demokracji liberalnej, głównie w oparciu o cztery ważne prace wydane w 2018 r. Krytycznie odnoszę się do poglądów Fareeda Zakarii wyrażonych w książce *Przyszłość wolności...*, postulującego ograniczenie demokratycznych elementów w ramach demokracji liberalnej na rzecz liberalnego konstytucjonalizmu. Koncepcja ta w istocie stanowi bardzo ograniczone rozumienie obu elementów składowych tego ostatniego pojęcia i prowadzić może do poparcia dla dyktatur. Cenna jest w pracy Zakarii dbałość terminologiczna i zwrócenie osobno uwagi na element demokratyczny i liberalny w ramach demokracji liberalnej. Jak jednak wynika z wykorzystywanych trzech kolejnych prac, można twierdzić, że w przypadku pojęcia demokracji liberalnej doszło do transmutacji zespalającej oba człony w czytelną koncepcję, która nie bez racji utożsamiana jest w skrócie z demokracją we współczesnym rozumieniu.

Następnie omawiam pozycję Stevena Levitsky'ego i Daniela Ziblatta *Jak umierają demokracje...*, której autorzy szczegółowo dokumentują, jak skrytobójcy demokracji używają podstępnie instytucji demokratycznych do obalenia tej formy ustrojowej. Wartościowe w tej pracy są szczególnie dwa wątki. Pierwszy to uderzająco podobne strategie stosowane na świecie przez legitymowanych wyborczo autokratów. Ujawnienie takiego wzorca pozwala na łatwiejsze przeciwstawianie się mu. Drugim jest proponowany przez autorów zestaw czterech behawioralnych symptomów pozwalający na rozpoznanie polityków o skłonnościach autorytarnych. Podobną problematykę przedstawia Yascha Mounk w błyskotliwej książce *Lud kontra demokracja...*, analizujący głębiej źródła współczesnego rozczarowania demokracją liberalną. Akcentuję zwłaszcza, że Mounk przenikliwie odsłania mit założycielski współczesnej demokracji liberalnej w postaci fikcji, że rządy przedstawicielskie umożliwiają władzę ludu.

Bardzo szeroką panoramę poglądów amerykańskich autorów na temat prawdopodobieństwa upadku demokracji w Stanach Zjednoczonych zawarto w obszernej pracy zbiorowej *Czy to może się u nas zdarzyć? Autorytaryzm w Ameryce*

* ul. Bracka 12, 31-005 Kraków; e-mail: sebastian.kubas@uj.edu.pl.

pod redakcją Cassa R. Sunsteina. Wybiórczo przedstawiam oryginalne tezy kilkunastu autorów pozwalające na pogłębione przemyślenie kryzysu demokracji liberalnej, m.in. konstytucyjne zepsucie, rozbudowany aparat władzy jako czynnik minimalizujący ryzyko faszyzmu, rolę tzw. ukrytego państwa, udział prawników w zawłaszczaniu władzy, permanentną niezgodę znacznej części społeczeństwa na życie według zasad demokracji liberalnej. W ramach tych uwag akcentuję m.in. rolę kultury jako spoiwa społecznego oraz ewolucyjne niedostosowanie człowieka do różnorodności społecznej.

W uwagach końcowych podkreślam iluzoryczność konstytucyjnych gwarancji mających zapobiegać załamaniu demokratycznemu, zwłaszcza zwodnicze poleganie na sędziach. Zwracam również uwagę na podwójny walor negacji płynący z przedstawianych refleksji. Po pierwsze odwołuję się do koncepcji awersyjnego konstytucjonalizmu autorstwa Kim Lane Scheppele, aby wskazać na pouczający wymiar negatywnej strony komparatystyki ustrojowej. Po drugie sugeruję, że kryzys demokracji zachęcać winien do uświadomienia sobie ograniczeń ortodoksyjnej refleksji ustrojowej opartej na wątpliwych założeniach. Tylko w ten sposób można podejmować próby przeciwdziałania narastającemu globalnemu nieładowi demokratycznemu, który z jednej strony nie jest wywołany zewnętrznymi czynnikami naturalnymi, ale z drugiej strony rozwijany będzie zapewne przez znacznie sprawniejszych i bardziej charyzmatycznych autokratów, wspomaganych nowoczesnymi technologiami.

SŁOWA KLUCZOWE

demokracja liberalna, dekonsolidacja demokracji, autorytaryzm, awersyjny konstytucjonalizm.

ABSTRACT

By referring to the emblematic figure of Kurt Gödel, who saw contradictions in both mathematics and constitutionalism, in this paper I present and comment on a wide panorama of views on the current crisis and deconsolidation of liberal democracy, mainly expressed in four noteworthy books published in 2018. I criticize the ideas and views of Fareed Zakaria expressed in the book *The Future of Freedom* in which he postulates the need for restricting the democratic component of liberal democracy toward the notion of liberal constitutionalism. I argue that this idea actually displays a very limited understanding of both components of liberal democracy and may lead to support for dictatorship. Zakaria makes a case for using accurate terminology and draws attention to the democratic as well as the liberal component of liberal democracy, this alone is a valuable contribution. However, as it appears from the following three works, it could be said that a transmutation occurred within the concept of liberal democracy, resulting in merging of both components into a clear concept that can be equated to democracy in the contemporary sense of the word.

Next, I discuss *How Democracy Dies* by Steven Levitsky and Daniel Ziblatt. Both scholars document in detail how democracy's assassins insidiously use institutions of democracy to kill it. Particularly of value are two threads in this work. The first one is the remarkable similarities of strategies used throughout the world by elected autocrats to subvert democratic institutions. Revealing these patterns makes it easier to combat them. The second one is the set of four key indicators of authoritarian behavior compiled by the authors. Similar issues are presented by Yasha Mounk in his brilliant book *The People vs. Democracy* in which he analyzes insightfully the roots of disenchantment with liberal democracy. I emphasize that Mounk incisively discloses the founding myth of modern liberal democracy, i.e. the improbable fiction that representative government would facilitate the rule of the people.

A very wide array of positions of American scholars is offered in a volume edited by Cass R. Sunstein under the title *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. The essays collected in this book concern the likelihood of democracy's breakdown in the US. I selectively present the original theses of a score of authors, allowing for a deeper rethinking of the liberal democracy's crisis, these include issues like constitutional rot, big government role in helping to minimize the risk of a fascist takeover, deep state, the new breed of populist autocrats being lawyers by training, and the fact that many people do not wish to live by the rules of liberal democracy. In the context of these remarks, I stress the role of culture as a social binding mechanism and human's lack of evolutionary adjustment to social diversity.

In the closing section, I stress the illusory nature of constitutional precautions against the democratic breakdown, especially the deceptive reliance on judges. I also draw attention to the double value of negation following from these considerations. First, I refer to the Kim Lane Scheppele's idea of aversive constitutionalism, to show the informative dimension of the negative side of comparative constitutional analysis. Second, I suggest that the crisis of democracy should encourage to acknowledge the limits of conventional wisdom on political systems that is based on dubious assumptions. Only in this way could attempts be made to counteract the global democratic disorder which, on the one hand, is not caused by some external natural factors, but on the other hand this disorder will likely be escalated by much more efficient and more charismatic autocrats, aided by modern technology.

KEY WORDS

liberal democracy, democratic deconsolidation, authoritarianism, aversive constitutionalism.

Wstęp

W 1900 r. niemiecki matematyk David Hilbert przedstawił swój słynny program, zawierający problemy stojące do rozwiązania przed matematykami. Poczesne miejsce zajmował wśród nich postulat przewyciężenia pesymistycznej zapowiedzi „ignoramus et ignorabimus” (nie wiemy i nie będziemy wiedzieć), czyli znalezienia stabilnej, logicznej podstawy dla matematyki. Kwestia ta pochłonęła m.in. Bertranda Russella, Johna von Neumanna i wielu innych wybitnych myślicieli na początku XX w. W 1930 r. w Königsbergu, gdzie Hilbert wygłosił swój pożegnalny referat ze słowami „Musimy wiedzieć. Będziemy wiedzieć!”, genialny Kurt Gödel przedstawił na konferencji naukowej zręby swych twierdzeń o niezupełności i niedowodliwości, które oznaczały matematyczne wykazanie braku możliwości realizacji postulatu Hilberta i redukowały matematykę do formy religii świadomej własnych ograniczeń poznawczych. Wychodząc z odczytu Gödla, John von Neumann miał powiedzieć „To już koniec”.¹

Kryzys, przed jakim stanęła matematyka, obrócił się jednak w olśniewające sukcesy w kolejnych dekadach. Prace Russella i von Neumanna, podjęte przez Alana Turinga, stworzyły podstawy dla rozwoju informatyki i opracowania komputerów, co doprowadziło do rewolucji naukowo-

1 Zob. m.in. (Papadimitriou 2014: 141-142). W przystępnej formie historia ta znalazła wyraz w dziele (Doxiadis, Papadimitriou 2011).

technicznej, wpływającej na wszystkie sfery życia człowieka. Przywołuję tę historię, ponieważ uważam, że szeroko rozumiana refleksja ustrojowa czy też konstytucyjna dotycząca formuły liberalnej demokracji, znajduje się w fazie dotkliwego kryzysu. Uświadomienie sobie jego rozmiarów i gotowość do zakwestionowania potencjalnie skostniałych, krępujących dogmatów nie musi jednak wcale oznaczać wyrzeczenia się dawnych ideałów demokratycznych. Przeciwnie, świadomość ograniczeń własnej dyscypliny i rozpoznanie jej słabych stron może prowadzić do większego zrozumienia badanych zjawisk i lepszego wpływu na rzeczywistość. Moim zamiarem jest przedstawienie i skomentowanie tu wybranych współczesnych poglądów na kryzys i dekonsolidację demokracji liberalnej.

Nieliberalna demokracja

Na początku 2018 r. ukazało się tłumaczenie książki *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie* (Zakaria 2018), autorstwa Fareeda Zakarii, znanego dziennikarza, publicysty, akademika, urodzonego w Indiach w 1964 r., a od lat 1980. zamieszkałego i rozwijającego karierę w Stanach Zjednoczonych. Pierwotnie książka ta ukazała się w 2003 r., obecne tłumaczenie najwyraźniej oparte jest na edycji z 2007 r. Jak jednak zaznaczył Robert Kagan w swej recenzji z tej książki zamieszczonej w czasopiśmie „The New Republic”, Fareed Zakaria poszerzył koncepcje, które przedstawił w artykule z 1997 r. pod tytułem *Rozkwit nieliberalnej demokracji*, a jego tezy było w istocie mocno osadzone w rozwijanej w latach 1950. i 1960. specyficznie rozumianej tzw. teorii modernizacji (Kagan 2003). Zwracam uwagę na te aspekty chronologiczne nie tylko z tego powodu, że spośród omawianych pozycji jest to pozycja aktualna jedynie w wykorzystywanym tu tłumaczeniu, a pisana była w odmiennym kontekście politycznym, ale przede wszystkim dlatego, że tekst zamieszczony przez wydawcę na ostatniej stronie okładki w przewrotnym sensie koresponduje z faktyczną zawartością książki. Końcowy fragment tego tekstu dotyczący jej autora brzmi następująco: „W książce »Przyszłość wolności« stawia sprawę jasno: jeżeli nie sprzeciwiemy się antyliberałom, możemy obudzić się w państwie, w którym na sztandarach umieszcza się demokratyczne hasła, ale łamane są prawa obywatelskie. Dziś w Polsce książka ta jest potrzebna jak nigdy przedtem”.

Rzecz w tym, że w istocie książka Zakarii jest przemyślanym manifestem antydemokratycznym, a w głębszej warstwie wyraża swoisty stosunek do praw człowieka, więc dla czytelników zatroskanych współczesną erozją demokracji liberalnej na świecie argumentacja autora stanowić raczej będzie wzór nie do naśladowania, a za to może pomagać zrozumieć klimat intelektualny sprzyjający dekonsolidacji demokracji liberalnej.

Zaletą rozważań Zakarii, która wpłynęła też na poczytność wspomnianego artykułu z 1997 r., była chęć uporządkowania struktury pojęciowej i uchwycenia zjawiska, które w latach 1990. dopiero nabierało wyrazistości i wyłaniało się stopniowo spoza zakłęcia o „końcu historii”. W tym samym numerze „Foreign Affairs”, w którym zastanawiano się nad spuścizną urzędującego jeszcze kanclerza Helmuta Kohla oraz sugerowano, że planowana europejska unia monetarna może doprowadzić do konfliktów w Europie oraz konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi, a więc w odległym już planie historycznym, Zakaria pisał, że trudno jest dostrzec problem rozkwitania nieliberalnej demokracji, ponieważ od prawie stulecia w świecie Zachodu dwa aspekty splatające się w pojęcie „demokracji liberalnej” wydawały się nierozzerwalnie złączone. Tymczasem konstytucyjny liberalizm – obejmujący zasadę praworządności, rozdział kompetencji między oddzielone władze i zestaw podstawowych wolności — był teoretycznie i historycznie odrębnym konceptem. W opinii Zakarii w 1997 r. demokracja nieliberalna była już dynamicznie rozwijającą się gałęzią ustrojowego „przemysłu”: demokracja kwitła, ale konstytucyjny liberalizm już nie (Zakaria 1997: 22-24).

Rozwinięcie kwestii pojęciowych w późniejszej, omawianej tu książce *Przyszłość wolności...*, przybrało następującą postać. Demokracja polityczna to w podstawowym sensie rządy ludu na podstawie wolnych i uczciwych wyborów. Jeśli wyjdziemy poza te minimalne wymogi i słowem „demokracja” określać będziemy subiektywnie „kraj z dobrym ustrojem”, pojęcie to stanie się analitycznie bezużyteczne. W konstytucyjnym liberalizmie nie chodzi o procedury wyboru władzy, lecz o cele władzy. System jest liberalny, ponieważ podkreśla znaczenie indywidualnej wolności. System jest konstytucyjny, ponieważ w centrum polityki stawia praworządność. Liberalizm konstytucyjny mniej więcej o stulecie wyprzedził demokrację. Pod koniec lat 40. XIX w. w większości krajów funkcjonowały już istotne aspekty liberalizmu konstytucyjnego, lecz dopiero pod koniec lat 40. XX w. większość krajów zachodnich stała się demokracjami z prawdziwego zdarzenia, gwarantując udział w wyborach wszystkim dorosłym obywatelom. Zachodni model rządów najlepiej symbolizuje nie powszechny plebiscyt, lecz bezstronny sędzia. Pilnując dość konsekwentnie tak przedstawionego rozróżnienia między zaledwie proceduralnym wymiarem demokracji, a materialnym wymiarem liberalizmu konstytucyjnego, F. Zakaria następnie zdecydowanie prezentuje wartość liberalnego komponentu materialnego. Oto zaledwie kilka, jak sądzę nietendycyjnie wybranych, cytatów, ukazujących, że zagrożeniem dla współczesnego ładu ustrojowego jest demokracja. Autor pisze, że przeciera się sukno amerykańskiego społeczeństwa obywatelskiego, co prowadzi do powstania amerykańskiej wersji demokracji nieliberalnej. „W Ameryce prawo i swobody obywatelskie są silnie ugruntowane. Znikają jednak mniej formalne ograniczenia, które można nazwać mięszem demokracji liberalnej. Wiele spośród tych instytucji

społecznych i politycznych – partie polityczne, elity zawodowe, kluby i stowarzyszenia – ma niedemokratyczną strukturę. Wszystkim zagraża demokratyczna ideologia, która ocenia wartość każdej instytucji i koncepcji przez pryzmat jednego prostego testu: czy władza jest maksymalnie rozproszona?” (Zakaria 2018: 21). Politycy, korporacje i dziennikarze „Ścigają się o to, kto pierwszy uklęknie przed narodem. Sondażyści stali się współczesnymi wróżami, interpretującymi ankiety z takim samym namaszczeniem, z jakim ich poprzednicy odczytywali przyszłość z wnętrzości kury” (Zakaria 2018: 22).

„Niniejsza książka jest apelem o samokontrolę, o przywrócenie równowagi między demokracją i wolnością. Nie opowiada się przeciwko demokracji, ale stawia tezę, że powiedzenie »co za dużo, to niezdrowo« odnosi się również do czegoś tak dobrego jak demokracja.” (Zakaria 2018: 25). Przypomniany zostaje ultranacjonalista i żydożerca Karl Lueger, którego demokratycznego wyboru na burmistrza Wiednia nie uznał w 1895 r. cesarz Franciszek Józef. „Hitler doszedł do władzy w dużym stopniu dzięki tej samej demokratycznej dynamice, która pomogła Luegerowi” (Zakaria 2018: 64). „Demokratyczny rząd ma skłonność do przypisywania sobie absolutnej suwerenności, co może prowadzić do centralizacji władzy, nierzadko pozakonstytucyjnymi środkami i z opłakanymi skutkami. Rezultat niewiele się różni od dyktatury, aczkolwiek posiada większą legitymację” (Zakaria 2018: 112). Stany Zjednoczone są znacznie bogatsze niż 25 lat wcześniej, w prawie każdej dziedzinie kraj ten znajduje się w lepszej kondycji niż kiedyś. Amerykanie jednak stracili wiarę w swoją demokrację, Ameryka coraz usilniej wyznaje naiwny populizm. Dlaczego system się popsuł? „Dlaczego nastroje społeczne odwróciły się akurat w połowie lat 60. i od tej pory wykazują trend spadkowy? W tym okresie nastąpiła jedna wielka transformacja, która trwa do dzisiaj: demokratyzacja polityki.” (Zakaria 2018: 186). W latach 70. regulacja kapitalizmu przekroczyła wszelkie rozsądne miary. „Deregulacja demokracji również poszła za daleko. Doprowadziła do powstania niesprawnego systemu, który uniemożliwia rządzenie i nie budzi szacunku społeczeństwa.” (Zakaria 2018: 275).

Co jest lekarstwem na te nieprawości demokracji, zdaniem Zakarii? Stare, dobrze znane rządy elit. Autor opisuje zwłaszcza domniemane cnoty elit amerykańskich, które uważały, że oprócz dążenia do maksymalizacji zysków mają również do spełnienia misję publiczną. Jak to przedstawia, niezliczeni amerykańscy arystokraci traktowali służbę publiczną jako nieodłączny element swojego życia. Szczególnie prawnicy, w kraju bez ziemiaństwa, tworzyli uprzywilejowaną i kierującą się duchem publicznym elitę. „Historycznie prawnicy pełnili funkcje doradców swoich klientów, którzy dbają o ich dalekosiężne interesy. Oznaczało to, że często odradzali im długotrwałe procesowanie się czy stosowanie kruczków prawnych, nawet jeżeli dla nich samych wiązałoby się to z sowytm wynagrodzeniem” (Zakaria 2018: 255). Nowy system elit jest bardziej

demokratyczny, proces selekcji jest znacznie lepszy i bardziej otwarty. „Istnieje wszakże jeszcze jedna wielka różnica: dawna elita była bardziej odpowiedzialna społecznie, przede wszystkim dlatego, że jej pozycji nic nie zagrażało” (Zakaria 2018: 261). Cóż należy więc zrobić, zwłaszcza na tle globalizacji i konfliktów demograficznych związanych ze starzeniem się społeczeństw? Jak podejmować niepopularne decyzje, opierać się pokusie schlebienia wyborcom i myśleć w kategoriach długookresowych? „We współczesnej demokracji można to osiągnąć tylko w jeden sposób: odgradzając niektórych decydentów od wzmożonych nacisków grup interesu, lobby i kampanii politycznych – innymi słowy, od wzmożonych nacisków demokracji” (Zakaria 2018: 276).

Dostrzeżmy w tej ostatniej uwadze słabo skrywany paradoks. Nacisk grup interesu i lobbystów to wedle Zakarii wzmożony nacisk demokracji, choć w pewnym miejscu zasadnie opisuje on, że „niedawna kariera antyestablishmentowego populizmu” (niedawna z perspektywy lat 2003-2007) wynika z tego, że system został zdyskredytowany w oczach społeczeństwa przez nieustanne kampanie, podlizywanie się wyborcom, zdobywanie funduszy, działalność grup interesu i lobbing. Ten element diagnozy związanej z korumpowaniem demokracji przez zamożne elity, jak sądzę trafnej i wyrażanej też przez wielu innych autorów, zostaje tu specyficznym powiązany z mechanizmem wyborów powszechnych. Jednakże w amerykańskiej historii od samego początku istnienia państwa federalnego ze zmienną intensywnością, ale stale, gorzał konflikt pomiędzy owymi zamożnymi elitami, które oczekiwały, że mechanizmy wyborcze będą zaledwie zatwierdzać i podtrzymywać ich uprzywilejowaną pozycję społeczną, a rzecznikami „ludu”, domagającymi się większej demokratyzacji i zwiększenia wpływu szerokich mas na rządzenie. Dość przypomnieć wczesne wystąpienie Jeffersona i Madisona przeciwko elicie skupionej wokół Washingtona; następnie populistyczną rewolucję związaną z wyborem Andrew Jacksona na prezydenta; nieprzejednaną walkę elit z tym, co nazywano na przełomie XIX i XX w. „ruchem wymuszania”, czyli 60 milionami biedaków, których przedstawiciele domagali się wprowadzenia opodatkowania elit i gwarantowania swobody działalności związkowej; kolejno reformy społeczne Franklina Delano Roosevelta, którego arystokracja finansowa stawiała za to w jednym szeregu z Hitlerem i Mussolinim; wreszcie trwające od rewolucji Reagana wysiłki na rzecz demontażu państwa opiekuńczego i problem wpływów „jednego procenta” najbogatszych na politykę państwa. Jeśliby traktować poważnie krytykę Zakarii, problemem nieodmiennie jest nadmierna demokratyzacja, która daje głos motłochowi (tym określeniem celnie zacytował swoją cytowaną recenzję R. Kagan), utrudniając rządy światłych elit. Drobnym przykładem sposobu, w jaki Zakaria buduje swą argumentację, jest fragment dotyczący bogaczy z XIX-wiecznej poślacanej epoki. Jak pisze autor, nie ustępowali owi bogacze dzisiejszym pod względem ekscesów konsumpcji, ale przynajmniej

zadawali sobie pytanie o społeczne konsekwencje swej majątności. Wyznawali pewne wartości – fair play, przyzwoitość, wolność i protestanckie poczucie misji – które wyznaczały normy dla całego społeczeństwa. Co zdaniem Zakarii symbolizuje te cnoty? Okoliczności zatonięcia Titanica. Wyższe warstwy zgodnie ze swym kodeksem honorowym nie trutowały się w drodze do szalup ratunkowych, najpierw ratowano kobiety i dzieci, co potwierdzają statystyki pokazujące radykalną dysproporcję prawie wszystkich uratowanych kobiet i dzieci w klasie pierwszej (bogacze) i drugiej (zamożni specjaliści), oraz zgon większości honorowych mężczyzn z tych klas. Ten dogodnie dobrany epizod może oddziaływać na wyobraźnię, ale stanowi, obok zapewnień o prawnikach często dążących do pomniejszania swych zarobków, element ułomnej wizji historii, w której nie ma np. słowa o strajku kolejowym w 1877 r. wywołanym obniżkami wynagrodzeń kolejarzy, który wojsko federalne krwawo stłumiło (około stu zabitych) w interesie „zadających sobie pytanie o społeczne konsekwencje swej majątności” magnatów kolejowych, nie ma też słowa o wygłodzonych nędzarzach walczących na ulicach o skrawki jedzenia w czasie Wielkiego Kryzysu.

Doceniający książkę Zakarii historyk Niall Ferguson zauważył w swej recenzji, że poglądy autora stanowią klasyczną obronę rządów arystokracji, a w tym sensie zakorzenione są nie w latach 1950. ani nawet w 1850., ale w roku 450 przed naszą erą, wtedy bowiem w bardzo podobny sposób Herodot biadał nad demokratycznym zepsuciem (Ferguson 2003). Na marginesie warto zauważyć, że grubą przesadą jest mówienie o stuletnim splocie obu aspektów demokracji liberalnej. Gdy w 1997 r. Zakaria publikował w nowojorskim periodyku „Foreign Affairs” swój artykuł, demokracja liberalna w Stanach Zjednoczonych wkraczała zaledwie w czwartą dekadę swego funkcjonowania. Pomijając zaś Herodota, a powracając do „teorii modernizacji”, prezentowany przez Zakarię pogląd, że najpierw społeczeństwa muszą się bogacić, a dopiero potem mogą pozwolić sobie na demokratyzację ustroju, mocno osadzony jest w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych okresu zimnej wojny i stanowił uzasadnienie dla popierania przez władze amerykańskie reżimów dyktatorskich (Kagan 2003). Zgodnie z powiedzeniem Slavoya Žižka (rozwijającego myśl Petera Sloterdijka), za sto lat na pomnikach stawiany będzie Lee Kuan Yew, przywódca Singapuru, który pokazał światu, jak łączyć kapitalizm z autorytaryzmem. Czy odnajdziemy w książce Zakarii cokolwiek na temat Singapuru? Ależ tak, pojawia się w niej „genialny patriarcha Singapuru Lee Kuan Yew” (Zakaria 2018: 54), który tłumaczył osobiście autorowi, jak działa kultura.

Zwróć jeszcze uwagę na to, że erudycja Zakarii, liczne wartościowe fragmenty jego książki, np. obszerny rozdział o potyczkach świata arabskiego z modernizacją czy fragment o politycznym zaangażowaniu amerykańskiego fundamentalizmu religijnego, oraz pobudzające do myślenia odważne tezy, nie mogą przesłonić podstawowego problemu, łączącego się z m.in. z Singapurem. Autor *Przyszłości wolności...* szermuje hasłem „konstytucyjnego liberalizmu”, który podkopuje

destrukcyjna demokracja. W istocie jednak chodzi o bardzo wybiórcze rozumienie liberalizmu i praworządności. Jak to odsłaniają Stephen Holmes i Cass R. Sunstein, można mówić o kulturowym tabu związanym z odmową przyznania, że wszystkie prawa *sensu largo* kosztują, a podział na uprawnienia negatywne i pozytywne czy na wolności i prawa jest fikcyjny, opiera się na teoretycznej i empirycznej konfuzji wykorzystywanej politycznie. Ochrona klasycznych liberalnych praw, w tym własności i swobody działalności gospodarczej, wymaga finansowania budżetowego całego rozbudowanego systemu ich ochrony, zwłaszcza sądów i aparatu policyjnego, tak samo jak wymagają tego prawa socjalne. Wszystkie prawa podlegające egzekwowaniu na drodze prawnej mają charakter pozytywny i kosztują. (Holmes, Sunstein 1999: 25-43) Odmowa rozpoznania tej zależności w ramach demokratycznej polityki służy utrzymywaniu kultury prawnej, w której za normalne uznaje się finansowanie ochrony „świętych” praw, zwłaszcza majątkowych, z podatków niezamożnych, a za demoralizujące i naruszające owe „święte” prawa uważa się finansowanie z podatków świadczeń społecznych. Takie selektywne rozumienie praworządności i wolności skrywa się również za wersją konstytucyjnego liberalizmu wychwalaną przez Zakarię. Chodzi o bardzo ograniczoną praworządność i wolność, pozwalającą na realizowanie się jednostek w sferze gospodarczej, ale w nikłym stopniu w sferze politycznej i kulturowej, a przede wszystkim chodzi o ograniczenie możliwości zmiany władzy. W Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na Południu, w XIX w. funkcjonowały rozliczne elementy formalnej praworządności, a jednak trudno podać przykłady związku zawodowego czarnoskórych pracowników przemysłu włókienniczego czy parlamentarnego koła kobiet z tego okresu. Za rządów „genialnego patriarchy Singapuru” opozycyjny polityk z Partii Pracy, J.B. Jeyaretnam, został dwukrotnie pozbawiony mandatu parlamentarnego i doprowadzony do bankructwa wyrokami sądowymi za „zniesławianie” elity rządzącej, w tym genialnego patriarchy, a w latach 1960. dziesiątki liderów singapurskiej opozycji politycznej i przywódców związkowych zostało aresztowanych z powodu stwarzania zagrożenia dla bezpieczeństwa państwowego. W poważnej prasie brytyjskiej pojawiło się stwierdzenie, że Singapur być może jest autokratyczny, ale przynajmniej windy działają. W przenośni można powiedzieć, że windy działają, ale jeśli ktoś chciałby się windą udać na demonstrację antyrządową albo na spotkanie z nazbyt dociekliwym dziennikarzem, to może ona zjechać do miejsca, z którego trudno się wydostać. Chodzi wszak o to, jak przyznał sam Zakaria, żeby pozycji elity nic nie zagrażało, a wtedy będzie mogła ona realizować swoją wizję odpowiedzialności społecznej. W praktyce oznacza to nic innego jak dyktatury, występujące w *Przyszłości wolności...* jako liberalne autokracje, których sukcesy i stabilność chwali autor, więc zapewne nie przypadkiem szczególnie Turcję uznał w 2007 r. za bardzo obiecujący przypadek na drodze ku pełnej demokratyzacji i modernizacji (m.in. obok Białorusi i Maroko). Nawet wolność gospodarcza, którą Zakaria wyraźnie

foruje w swej wizji konstytucyjnego liberalizmu, ma bardzo ograniczony charakter, bo przecież nie obejmuje ona wspierania przez przedsiębiorców, m.in. na rynku medialnym, opozycjonistów wobec aktualnej władzy.

Kolejne trzy wykorzystywane tu szerzej pozycje zostały wydane po raz pierwszy w 2018 r., w każdej z nich istotnym punktem odniesienia jest wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, w każdej z nich autorzy, przeciwnie do Zakarii, zatroskani są osłabianiem demokracji na świecie, a nie jej rzekomym antyliberalnym rozkwitem. Co szczególnie wartościowe, 22 autorów (z czego 19 jest współautorami pozycji o potencji autorytaryzmu w Ameryce) obficie sięga po przykłady z licznych państw świata, przedstawiając globalną panoramę aktualnego zmięczenia demokracji liberalnej.

Śmierć demokracji

W styczniu 2018 r. ukazała się książka *Jak umierają demokracje. Co historia mówi nam o przyszłości* autorstwa dwóch badaczy problematyki ustrojowej z Uniwersytetu Harvarda, Stevena Levitsky'ego oraz Daniela Ziblatta (Levitsky, Ziblatt 2018). Głównym jej tematem jest ocena zagrożenia dla demokracji w Stanach Zjednoczonych, które w opinii autorów wydawały się dotąd zaprzeczać grawitacji i nie poddawać się występującym w innych państwach demokratycznym załamaniom. Do oceny tego wewnętrznego zagrożenia wykorzystują autorzy liczne przykłady i epizody z całego świata. „Podobnie jak Chávez w Wenezueli, pochodzący z wyborów przywódca obalili demokratyczne instytucje w Gruzji, na Węgrzech, w Nikaragui, Peru, na Filipinach, w Polsce, Rosji, Sri Lance, Turcji i na Ukrainie. Demokratyczny regres zaczyna się dziś przy urnie wyborczej” (Levitsky, Ziblatt 2018: 5). Jak to rozwijają, od zakończenia zimnej wojny większość załamań demokratycznych nie była spowodowana przez generałów i żołnierzy, lecz przez pochodzące z wyborów władze, których wysiłki na rzecz osłabienia demokracji są „legalne” w takim sensie, że zatwierdzone są przez legislatury lub akceptowane przez sądy. Wybierani autokraci zachowują pozory demokracji, pozbawiając ją treści. Wiele swych działań przedstawiają nawet jako wysiłki w celu poprawy demokracji, poprzez usprawnienie działalności sądów, walkę z korupcją czy uporządkowanie procesu wyborczego. Czasopisma są nadal drukowane, ale są wykupywane lub wymusza się na nich autocenzurę. Obywatele krytykujący władze zaczynają mieć problemy podatkowe lub formułuje się wobec nich inne zarzuty prawne. Ludzie nie od razu orientują się, co się dzieje. Nie ma pojedynczego momentu, przewrotu, wprowadzenia stanu wojennego, zawieszenia konstytucji. Erozja demokracji postępuje niedostrzegalnie, a krytykom władzy zarzuca się, że podnoszą fałszywy alarm.

Perspektywa autorów jest więc zdecydowanie odmienna od Zakarii. Demokrację bez głębszego rozwinięcia utożsamiają z demokracją liberalną, proceduralny element wyborczy łączą z rozlicznymi materialnymi elementami, które wypracowały współczesne państwa uznawane za demokracje w nowoczesnym rozumieniu. Sama legitymacja wyborcza, odmiennie niż u F. Zakarii, nie jest traktowana jako zagrożenie dla ładu zapewnianego przez światłe elity, ale jako czynnik, który w jednokierunkowym procesie może być cynicznie i przemyślnie wykorzystany przez burzycieli ustroju demokratycznego. „Tragiczny paradoks wyborczej drogi do autorytaryzmu jest taki, że skrytobójcy demokracji używają samych instytucji demokracji — stopniowo, subtelnie, a nawet legalnie — aby ją zniszczyć”. (Levitsky, Ziblatt 2018: 8). Ujawnia się tu interesująca kwestia. Zakaria dba o precyzję pojęć, ale ostatecznie prowadzi czytelników do akceptacji oświeconych dyktatorów wspomaganych przez honorowe elity. Gdyby porównać to do opanowywania języka, u Zakarii rozpoczynamy od ścisłych reguł gramatycznych, których perswazyjność sprawia, że zdania z użyciem słowa „demokracja” wydają się mniej poprawne. W jego argumentacji pojawiają się wręcz takie cytowane nonsensy jak to, że w demokracji władza ma być „maksymalnie rozproszona”. W ramach tego lingwistycznego porównania S. Levitsky i D. Ziblatt prowadzą swój wywód w sposób podobny do naturalnej nauki języka. Słyszymy i wchłaniamy rozliczne wypowiedzi, dostrzegamy kontekstowe podobieństwa i różnice, a na tej podstawie rozwijamy własną artykulację, zrozumiałą w naszym, demokratycznym środowisku.

Skoro erozja demokracji jest słabo dostrzegalna, a jej wrogowie potrafią być bardzo zwodniczy, to pomocne jest, jak piszą obaj autorzy, poszerzenie perspektywy. Podejście porównawcze pokazuje jak uderzająco podobne są strategie stosowane na całym świecie przez legitymowanych wyborczo autokratów. Gdy ujawniają się te wzorce, kroki prowadzące do załamania demokratycznego przestają być niejednoznaczne, a wówczas łatwiej się im przeciwstawiać. Autorzy, rozwijając refleksję Juana Linza, proponują więc zestaw czterech behawioralnych symptomów pozwalających na rozpoznanie polityków o skłonnościach autorytarnych, grupujących szereg pytań szczegółowych. Pierwszym jest odrzucanie (lub słabe przestrzeganie) demokratycznych reguł gry. Na to kryterium składa się m.in. pytanie, czy oceniani politycy odrzucają konstytucję lub czy podważają wiarygodne wyniki wyborów. Drugie kryterium to odmawianie uznania legitymacji oponentów politycznych, do czego zalicza się przedstawianie takich rywali jako wywrotowców lub jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa lub dotychczasowego sposobu życia, a także bezpodstawne opisywanie przeciwników politycznych jako kryminalistów lub agentów obcych państw. Kryterium trzecie to tolerowanie przemocy lub zachęcanie do jej używania, co obejmuje pytania o związki takich polityków z jakimikolwiek organizacjami stosującymi przemoc; zachęcanie do ataków tłumu na oponentów; wreszcie choćby milczące zachęcanie do aktów

przemocy przez swych sympatyków poprzez odmowę jednoznacznego ich potępienia. Czwarte, ostatnie kryterium to gotowość do ograniczania wolności obywatelskich oponentów, w tym mediów. Obejmuje ono odpowiedź na pytania, czy dani politycy popierają wprowadzenie przepisów ograniczających wolności obywatelskie, w tym poszerzanie zakresu przepisów o zniesławieniu, wprowadzanie przepisów ograniczających możliwość krytykowania lub protestowania przeciwko władzom, czy grożą wprowadzaniem sankcji przeciwko krytykom z partii obywatelskiej, przedstawicielom społeczeństwa obywatelskiego lub mediom (Levitsky, Ziblatt 2018: 21-24) Jak dalej komentują autorzy, spełnienie choć jednego z tych kryteriów jest powodem do niepokoju, a w tym teście autorytaryzmu wyniki pozytywne uzyskują zwłaszcza populistyczni outsiderzy. Postaci, które twierdzą, że wyrażają głos „ludu”, i prowadzą wojnę z tym, co uznają za skorumpowaną i spiskującą elitę. Swoim wyborcom mówią, że istniejący ustrój nie jest tak naprawdę demokracją, ponieważ uległ deprawacji i zafałszowaniu przez elitę. Tę elitę obiecują pogrzebać i zwrócić władzę „ludowi”.

Jak wspomniałem, autorzy książek wydanych w ostatnich miesiącach przygotowywali swe publikacje w cieniu prezydentury Trumpa. Autorzy *Jak umierają demokracje* stwierdzają, że jest to osoba, która jeszcze przed objęciem prezydentury spełniała wszystkie cztery kryteria testu autorytaryzmu, a jej dojście do władzy jest efektem zbiorowej abdykacji polityków partyjnych, przede wszystkim z Partii Republikańskiej, z tradycyjnej roli stróżującej, którą pełniły dwie główne partie i elity, zakulisowo dbające o niedopuszczanie niebezpiecznych outsiderów do szans wyborczych. Rola partii jest w tej pracy mocno akcentowana, ponieważ gwarancje konstytucyjne, jak argumentują autorzy, nie są wystarczające dla zabezpieczenia demokracji. Kluczowe są reguły niepisane, spośród których dla demokracji fundamentalne znaczenie, zdaniem autorów, mają reguły wzajemnej tolerancji oraz instytucjonalnej powściągliwości. Pierwsza z nich, stanowiąca historycznie nowatorski i wyrafinowany wynalazek, polega na uznawaniu legitymacji rywali politycznych i ich prawa do przejmowania władzy, pod warunkiem przestrzegania przez nich reguł konstytucyjnych. Druga zasada polega na unikaniu działań dopuszczanych formalnie przez prawo, ale naruszających jego ducha. W ustroju brytyjskim przejawem tej zasady są konwenanse konstytucyjne, a ogólnie chodzi o unikanie bezpardonowej walki konstytucyjnej z zamiarem całkowitego pokonania przeciwnika. Demokrację powinno się traktować jako grę, w którą gracze zamierzają grać bez końca, więc nie pragną zrażenia drużyny przeciwnej do podjęcia kolejnej rundy gry. Przejawy stosowania i niestosowania obu reguł rozwijają autorzy w licznych przykładach z całego świata (Nixon nie uznawał w pełni reguły wzajemnej tolerancji, argentyńscy prezydenci byli mistrzami bezpardonowej walki konstytucyjnej), dochodząc ostatecznie do obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, gdzie obie zasady uległy daleko idącej erozji, zwłaszcza w następstwie

przekształceń w Partii Republikańskiej ulegającej strategii „polityki jako wojny” Newta Gingricha². Zdaniem autorów *Jak umierają demokracje*: „Politycy republikańscy, od Newta Gingricha do Donalda Trumpa, odkryli, że w spolaryzowanym społeczeństwie traktowanie rywali jako wrogów może być użyteczne, a prowadzenie polityki jako wojny może być atrakcyjne dla tych, którzy obawiają się, że mają wiele do stracenia.” (Levitsky, Ziblatt 2018: 174). Szczególnym przykładem tej bezpardonowej strategii politycznej była szeroko omawiana bezprecedensowa odmowa rozpatrzenia przez zdominowany przez Republikanów Senat nominacji do Sądu Najwyższego Merricka Garlanda wysuniętej przez prezydenta Obamę, a także zapowiedź antysystemowych senatorów z tej partii, że jeśli wybory prezydenckie w 2016 r. wygra Hillary Clinton, to przez całą jej kadencję blokować będą wszystkie potencjalne nominacje do Sądu Najwyższego.

Obszerny materiał porównawczy przedstawiony w *Jak umierają demokracje* pozwala na dostrzeżenie, że współcześnie tytułowa agonia przebiega zwykle według podobnego scenariusza. Autorzy porównują subtelne podważanie instytucji demokratycznych przez legitymowanych wyborczo autokratów do meczu piłkarskiego. Konsolidacja władzy wymaga realizacji trzech strategii: pojmania osób zajmujących się sędziowaniem, następnie wykluczenia z gry czołowych graczy drużyny przeciwnej, a wreszcie zmiany reguł gry, aby zabezpieczyć własną przewagę, co daje efekt przechylenia boiska, tak aby przeciwnicy zmuszeni byli grać pod górę. Pojmanie arbitrow, w tym sędziów i innych bezstronnych urzędników, odbywa się za pomocą zwalniania niepokornych i zastępowania ich lojalistami nowej władzy, stosuje się też *impeachment*, powiększanie składów sądów, a nawet znoszenie ich i tworzenie nowych. Uzupełniane jest to szczegółowymi przykładami m.in. z Węgier, Peru, Argentyny, Polski i Wenezueli. Wykluczanie z gry liderów strony przeciwnej dokonuje się za pomocą przekupstw (m.in. Peru), szykan prawnych, w tym przy wykorzystaniu przepisów o zniesławieniu (m.in. Malezja, Ekwador, Turcja, Rosja), poddawania sankcjom niezależnych mediów (m.in. Turcja, Rosja) oraz marginalizowania przedsiębiorców skłonnych finansować opozycję (m.in. Rosja, Turcja) i uciszania elit kulturalnych (m.in. Wenezuela). Po tym przychodzi czas na reformy ustrojowe prowadzące do konsolidacji władzy, a przeprowadzane pod pozorem troski o dobro publiczne. Levitsky i Ziblatt oceniają, że w pierwszym roku swych rządów Trump wykazywał czysto autorytarne instynkty i postępował według opisywanego scenariusza, podejmując próby realizacji wszystkich trzech strategii konsolidacji władzy. Wśród licznych przykładów, autorzy zwracają uwagę czytelników zwłaszcza na mniej znaną kwestię stworzenia przez Trumpa komisji do spraw uczciwości wyborów, której zadaniem jest wspieranie rozwijanych na szeroką skalę na poziomie stanowym zabiegów na rzecz

² Rolę tego polityka oraz problem zanikania mechanizmów współpracy w polityce amerykańskiej podjąłem w tekście „Gangi Ameryki — ponadpartyjne mechanizmy łagodzenia kryzysów politycznych w Kongresie Stanów Zjednoczonych” (Kubas 2014).

ograniczenia dostępu do wyborów osób ze środowisk popierających Partię Demokratyczną, szczególnie wyborców czarnych i latynoskich. Jednym ze stosowanych środków jest rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o rzekomej powszechności fałszerstw wyborczych, czym uzasadnia się wprowadzanie w przepisach rygorystycznych wymagań dotyczących posiadania dokumentów wyborczych oraz rejestrowania się w wyborach. Co prawda, zauważają autorzy, dotychczasowe autorytarne wysiłki Trumpa rozgrywały się raczej w sferze słów niż czynów, ale regres demokratyczny często przebiega stopniowo, co ilustruje w książce tabela przedstawiająca „autorytarne świadectwo szkolne” po pierwszym roku rządów potencjalnie autorytarnych liderów w dziewięciu państwach, z zestawieniem realizacji wspomnianych trzech strategii przechylenia boiska i dalszego stanu ustroju. Dla przykładu, według ocen autorów, w Ekwadorze w ciągu pierwszego roku Rafael Correa stosował od 2007 r. wszystkie trzy strategie i rezultatem był ustrój „umiarkowanie autorytarny”, w Peru od 1990 r. Alberto Fujimori w ciągu pierwszego roku nie zastosował żadnej ze strategii, a rezultatem i tak był ustrój autorytarny, w Polsce Jarosław Kaczyński od 2015 r. w pierwszym roku stosował tylko „pojmanie arbitrów”, co doprowadziło do „umiarkowanie autorytarnego” ustroju, w Turcji regres demokratyczny trwał znacznie dłużej, od 2003 r., żadnej strategii nie zastosowano w pierwszym roku, a rezultatem był ustrój autorytarny, w Rosji w pierwszym roku rządów Władimira Putina skupiono się na wykluczeniu z gry czołowych graczy drużyny przeciwnej, a efektem był ustrój „wysoce autorytarny” (Levitsky, Ziblatt 2018: 188).

Lud a demokracja

Autorzy *Jak umierają demokracje* zasadniczo postrzegają kwestię utrzymania demokracji jako funkcję opamiętania elit politycznych, choć zaznaczają też wnikliwie, że w kontekście Stanów Zjednoczonych społeczną pożywką dla polaryzacji partii stały się kwestie rasowe i religijne, głęboko dzielące społeczeństwo. Społeczne tło obecnego zmięczenia demokracji liberalnej znacznie głębiej analizuje Yascha Mounk, autor książki *Lud kontra demokracja*, którą pragnąłbym zdecydowanie wyróżnić w przedstawianej tu panoramie współczesnych poglądów (Mounk 2018). Warto zwrócić przede wszystkim uwagę na autora. Urodzony w 1982 r. w Monachium Mounk pochodzi z rodziny żydowskiej, wywodzącej się m.in. z Polski. Doświadczenie dorastania w Niemczech opisał w książce pod czytelnym tytułem *Obcy w moim własnym kraju*. W bardzo młodym wieku zaangażował się w działalność polityczną w partii SPD, z której wystąpił w 2015 r., publicznie protestując przeciwko stanowisku partii w sprawie uchodźców, sytuacji w Grecji i na Ukrainie. Doświadczenia zdobywał m.in. we Włoszech, Francji i Zjednoczonym Królestwie. Ostatecznie osiedlił się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wykłada na Uniwersytecie Harvarda,

przyjął obywatelstwo amerykańskie. Tę bogatą drogę życiową widać w jego najnowszej, przedstawianej tu książce, wydanej w marcu 2018 r. Stanowi ona połączenie bardzo kompetentnej analizy ustrojowej i społecznej opartej na szczegółowych przykładach z licznych państw, osobistych refleksji autora, będącego wrażliwym i przenikliwym obserwatorem, a także pozytywnego programu przeciwstawiania się wrogom demokracji liberalnej. Książka Mounka składa się z trzech części. Po pierwsze to opis dekompozycji demokracji liberalnej w stronę nieliberalnej demokracji oraz niedemokratycznego liberalizmu. Po drugie autor stawia tezę, że głębokie powszechne rozczarowanie ustrojem stanowi egzystencjalne zagrożenie dla przetrwania demokracji liberalnej, a następnie wyjaśnia źródła tego kryzysu. Ostatnia część nosi tytuł „Remedia”.

Tożsamy przedmiot pracy Mounka do książek omawianych powyżej powoduje, że powtarzają się liczne wątki, które już sygnalizowałem. Z tego powodu, uwzględniając bogactwo refleksji zawartych w *Lud kontra demokracja*, wykorzystać tu mogę jedynie wybrane obserwacje i tezy autora. Dbający również o precyzję pojęć Mounk akcentuje, że gdy pisana będzie historia XXI w., to prawdopodobnie dekompozycja demokracji liberalnej będzie czołowym tematem. Z jednej strony elity coraz bardziej kontrolują ustrój i czynią go mniej responsywnym, co ilustruje autor traktowaniem Grecji przez decydentów strefy euro (*Eurozone* uważa autor za skrajny przejaw niedemokratycznego liberalizmu, a jednym z przykładów nieliberalnej demokracji jest szwajcarski zakaz budowy minaretów). Z drugiej strony, choć w populizmie występuje prawdziwy pierwiastek demokratyczny, jest to w dłuższej perspektywie znacznie bardziej wroga demokracji propozycja niż skłonni byliby przyznać obrońcy współczesnego populizmu. „Jak każdy, kto badał sytuację w Turcji, Rosji czy Wenezueli, wie zbyt dobrze, dojście do władzy nieliberalnych polityków rządzących silną ręką może być często preludium do rządów autokratycznych: kiedy media zostaną już uciszone, a niezależne instytucje zostaną zniesione, bardzo łatwo jest nieliberalnym władcom przejść od populizmu do dyktatury.” (Mounk 2018: 35). To jest wspomniany już wyżej jednokierunkowy proces. Jak pisze Mounk, gdy populistyczni przywódcy usuną z drogi wszystkie liberalne przeszkody, które ograniczają ekspresję woli powszechnej, bardzo łatwe stanie się dla nich zlekceważenie ludu, kiedy jego preferencje zaczną kolidować z preferencjami takich przywódców. To jest zaś wysoce prawdopodobne, ponieważ populiści oferują fałszywie proste sposoby rozwikłania problemów wysoce złożonego świata, kuszące wyborców pożądanymi szybkimi i łatwymi rozwiązaniami. Populiści wyjaśniają też, że skoro rozwiązania są tak proste i opierają się na zdrowym rozsądku, to dotychczasowi rządzący nie korzystali z nich, gdyż są skorumpowani lub realizują obce interesy. Władzę muszą więc objąć prawdziwi przedstawiciele ludu, którzy odsuną od niej zdrajców. Jeszcze w trakcie kampanii wyborczej roszczący sobie moralny monopol na

przedstawicielstwo populisci kierują gniew ludu przeciwko grupom etnicznym lub religijnym, których nie uznają za część prawdziwego ludu. Po objęciu władzy kierują dodatkowo gniew ku wszystkim niezależnym instytucjom, które mogą podważać ten moralny monopol, w tym ku prasie, organizacjom pozarządowym, a przede wszystkim przeciwko niepodlegającym bezpośrednio ich władzy instytucjom państwa, takim jak sądy. Odpowiednie kierowanie gniewu jest niezbędne, ponieważ próby realizacji tych zwodniczo prostych rozwiązań zwykle tylko zaostrzają problemy. Tak dochodzi do logicznego następstwa. „W obliczu podawania się populistów za wyłącznych reprezentantów woli powszechnej, polityka staje się szybko egzystencjalną walką pomiędzy prawdziwym ludem a jego wrogami. Z tego powodu populisci z lewej i prawej strony skłonni są stawać się coraz bardziej nieliberalni w miarę wzrostu ich władzy. Z czasem postrzegają wszystkich, którzy się z nimi nie zgadzają, jako zdrajców, a także uznają, że stojące im na drodze instytucje są pozbawionym legitymacji wypaczeniem woli ludu” (Mounk 2018: 46). Mounk przekonuje jednak, iż odmowa przyznania, że występuje coś demokratycznego w energii pchającej współczesnych populistów do władzy, uniemożliwia zrozumienie atrakcyjności takich ruchów oraz utrudnia kreatywne przeciwdziałanie im.

Na szczególną uwagę w książce Mounka zasługują przenikliwe tezy, nieodległe od rozważań Edwarda S. Morgana o „wynalezieniu ludu”, dotyczące mitu założycielskiego demokracji liberalnej i napięcia występującego w historii demokracji liberalnych (Morgan 1989). Ustrój przedstawicielski w takich państwach jak Zjednoczone Królestwo oraz Stany Zjednoczone budowany był celowo w opozycji do ideałów demokratycznych. Ustroje te ulegały, pod naciskiem społecznym, stopniowej demokratyzacji, a w XIX w. dokonano zredefiniowania instytucji przedstawicielskich jako najlepszej z możliwych realizacji ideału demokracji. Tak narodziła się niewiarygodna fikcja, stwierdza Mounk, że rządy przedstawicielskie umożliwiają władzę ludu. W ten sposób dawne arystokratyczne instytucje zyskały nowe życie. Zadowolilo to elity, które dalej stawiały na swoim w najważniejszych sprawach, ale zadowolilo to również egalitarystów, którzy uznali ten obrót spraw za realizację swych aspiracji. Przez stulecie ten mit okazał się jedną z najpotężniejszych sił ideologicznych w historii ludzkości. Nigdy nie był prawdziwy, ale był na tyle osadzony w rzeczywistości, by wpływać na demokratyczną wyobraźnię. Pesymistycznie sugeruje Mounk, że dotychczasowe warunki stabilności prawdopodobnie odeszły w przeszłość. Wskazuje on trzy takie szczególne czynniki. Pierwszym był wzrost dochodów szerokich mas i poprawa ich standardu życia. Drugim była wyraźna dominacja w społeczeństwach jednej grupy „rasowej” lub etnicznej. Trzecim, ograniczony charakter środków masowego przekazu, podlegających kontroli pozwalającej na marginalizację skrajnych poglądów. Wszystko to uległo zmianie. Stagnacja gospodarcza i wzrost nierówności dochodowych obnażyły, że prawdopodobnie poparcie ludu dla dotychczasowego

ustroju liberalno-demokratycznego opierało się nie na przywiązaniu do wzniosłych zasad, lecz na tym, że ustrój ten przyniósł pokój i pozwalał na wypełnianie portfeli. Czynniki trzeci został podważony przez rewolucję komunikacyjną, zwłaszcza Internet, co zmieniło układ sił między politycznymi *insiderami* a *outsiderami*. Dodatkowo obywatele wychowani na cyfrowo plebiscytarnych instytucjach, pozwalających na błyskawiczne reakcje (serwisy społecznościowe, programy rozrywkowe *talent shows*, w których widzowie są jurorami), dostrzegają, że polityczne instytucje przedstawicielskie znacznie ograniczają wpływ jednostek. Ciała ustawodawcze straciły wiele swej niegdysiejszej władzy na rzecz sądów, biurokratów, banków centralnych oraz organizacji międzynarodowych, więc przeciętni wyborcy nie rozpoznają własnych preferencji w rozstrzygnięciach politycznych. Po kryzysie finansowym z 2008 r. banki centralne, które nie zapobiegły skutkom wielkiej deregulacji sektora finansowego, paradoksalnie jeszcze zyskały na władzy, a zmniejszyła się ich odpowiedzialność. „Wiele ważnych kwestii zostało wyjętych ze sporu politycznego przez układy handlowe i niezależne agencje. Kiedy wola powszechna zapuszcza się poza granice tego, co akceptowalne, jest poskramiana przez technokratyczne instytucje, od amerykańskiego Sądu Najwyższego po Europejski Bank Centralny. Nawet w obszarach, w których lud formalnie pozostaje panem swego losu, mechanizmy przekładania poglądów powszechnych na politykę publiczną są tak dostrojone do interesów elit społecznych i gospodarczych, że wpływ ludu na własne władze jest poważnie ograniczony” (Mounk 2018: 92)

Szczególnie wartościowe i niepokojące są przemyślenia Mounka na temat czynnika drugiego. Formułuje on przypuszczenie, wspierane przez dwa tysiące lat historii Europy, że ideał samorządności utrudnia równą koegzystencję zróżnicowanych ludzi, co w szczególności dotyczy różnic płciowych, etnicznych i religijnych. Ludzi po prostu nie chcą, by obcy mieli wpływ na ich sprawy. Nie wydaje się przypadkiem, że demokracja zatriumfowała w Europie po tym, jak druga wojna światowa dopełniła dzieła etnicznych czystek na kontynencie i powstały zasadniczo homogeniczne państwa narodowe. Dlatego należało się spodziewać, że masowe migracje doprowadzą do silnych napięć, które wyzyskiwać będą politycy. Mounk cytuje m.in. sformułowane w Polsce przez Jarosława Kaczyńskiego ostrzeżenia przed pasożytami przenoszonymi przez imigrantów.

Mounk biegle wspomaga się znajomością rozmaitych zjawisk, postaci i epizodów z całego świata. Zachęca jednak, aby zwrócić uwagę szczególnie na sytuację w jednym z państw. Jest jasne, pisze, że demokracja ulega dekonsolidacji, ale trudno ocenić skutki tego procesu, ponieważ nie istnieje precedens historyczny. Nie znamy odpowiednio zamożnego państwa, w którym doszłoby do załamania stabilnego ustroju demokratycznego. Jako najlepszy dostępny materiał do badań wskazuje więc autor Polskę. Jest to państwo, które wedle politologów osiągnęło wielki sukces

transformacyjny i stało się skonsolidowaną demokracją, nieodległą od takiego państwa jak Kanada. W pracy *Lud kontra demokracja* pojawia się rzeczowa rekapitulacja przejścia władzy w Polsce w 2015 r. przez Prawo i Sprawiedliwość oraz szybkiego, niespodziewanego przez wielu załamania ustrojowego w tym państwie. Mounk argumentuje, że przypadek Polski jest w istocie prosty. Na długo przed rozpoczęciem upadku demokracji w tym państwie, Polacy okazywali uderzającą otwartość na alternatywy autorytarne i głosowali na partie odrzucające zasadnicze normy demokratyczne. Wyrazem tego były m.in. wyniki badań opinii, w których 1 na 6 Polaków deklarował, że demokracja jest złym ustrojem, podczas gdy według średniej globalnej poglądy taki deklaruje 1 na 10 osób. „W skrócie, wszystkie główne znaki ostrzegawcze, które teraz rozblęły na czerwono w wielu obszarach Ameryki Północnej i Europy Zachodniej, występowały w Polsce na długo przed rozpoczęciem przez rząd Prawa i Sprawiedliwości zdecydowanego ataku na instytucje demokratyczne” (Mounk 2018: 129).

Znaczną część książki *Lud kontra demokracja* zajmują proponowane przez autora środki zaradcze, wyłożone w trzech zasadniczych obszarach: oswojenia nacjonalizmu, naprawy gospodarki oraz odnowienia wiary publicznej. Mounk m.in. porównuje nacjonalizm do na wpół dzikiej bestii, która drażniona okazuje swoją okrutną stronę, więc należy podejmować próby udomowienia jej, co oznacza kompromisy z przeciwnikami imigracji. Zauważa też, że media społecznościowe mogą mieć tak destrukcyjny wpływ na demokrację liberalną, ponieważ moralne podstawy naszego ustroju są znacznie bardziej kruche niż sądziliśmy, konieczna jest więc odbudowa ustroju na znacznie stabilniejszym podłożu ideologicznym. Mounk twierdzi też, że problemem nie jest to, że zasady demokracji liberalnej wyrażone w konstytucjach są wadliwe lub zakłamanie, lecz to, że nie były one po prostu realizowane. Osobno pragnę podkreślić, zbieżny również z moimi doświadczeniami, wątek wagi edukacji obywatelskiej.³ To kolejny obszar, który zepsuliśmy całkowicie na własne życzenie. Mounk opisuje, że kiedy rozpoczął studia doktoranckie na Harvardzie, odkrył, że wartość uniwersytecką mierzy się praktycznie wyłącznie liczbą publikacji, a nie zgłębianiem problemów świata dla celów publicznych i dydaktycznych. Studenci i wykładowcy zawierają więc zwykle cichy pakt o nieagresji: studenci nie zajmują czasu profesorom, a profesorowie nie utrudniają zdobycia dyplomu.

Autorytaryzm w Ameryce

Wśród wykorzystywanych tu prac najszerszą panoramę stanowisk znajdziemy w zbiorze przygotowanym pod redakcją czołowego amerykańskiego badacza zagadnień ustrojowych, Cassa R. Sunsteina, noszącym tytuł *Czy to może się u nas zdarzyć? Autorytaryzm w Ameryce* (Sunstein

3 Zob. tekst Zwolnij, profesorze — o społecznej doniosłości niespiesznej edukacji konstytucyjnej (Kubas 2018).

2018). Zawiera on 17 tekstów badaczy różnych specjalności, którzy podejmują tytułowe zagadnienie głównie w ramach ustroju amerykańskiego, ale z szerokim wykorzystaniem zewnętrznych doświadczeń, kilkunastokrotnie pojawiają się m.in. odniesienia do Polski, jeszcze więcej do Węgier i Rosji. To powoduje, że rozliczne kwestie poruszone powyżej są także przedmiotem namysłu autorów tej bardzo poszerzającej horyzonty i napisanej z polotem pracy zbiorowej, której redaktor we wprowadzeniu tak podsumowująco udziela odpowiedzi na tytułowe pytanie, czy to może się zdarzyć: „Oczywiście. Zdarzało się już wcześniej. Zdarzy się ponownie. Dla wielu Amerykanów coś takiego wydarza się obecnie” (Sunstein 2018: xi)

Nietrudno się domyślić, że szczególnie postać prezydenta Trumpa była obecna w myślach współautorów. W tekście *Podręcznik dyktatora, wydanie amerykańskie* Eric A. Posner analizuje krok po kroku, jakie działania musiałby podjąć Trump, gdyby chciał zostać dyktatorem. Wymagałoby to ataku na następujące instytucje: prasę, Kongres, biurokrację, sądy, władze stanowe i lokalne, system partyjny, społeczeństwo obywatelskie. Autor zauważa, że te chroniące przed dyktaturą instytucje polegają na wzajemnym wsparciu, więc zamiast frontalnego ataku, cierpliwe i długotrwałe ich osłabianie mogłoby doprowadzić do władzy dyktatorskiej, ale nie wydaje się, by mógł tego dzieła dokonać Trump (Posner 2018). O *Konstytucyjnym zepsuciu* pisze Jack M. Balkin. W sposób zbliżony do diagnoz Mounka, ocenia Balkin, że prezydent Trump jest tylko symptomem postępującej oligarchizacji amerykańskiego ustroju, wynikającej zwłaszcza z kontrolowania Partii Republikańskiej przez niewielką grupę bogatych darczyńców. Trump jest populistycznym farbowanym lisem, ponieważ startując w wyborach jako populistą, po objęciu władzy sprzymierzył się z kongresmanami z Partii Republikańskiej i służy wraz z nimi grupie darczyńców. Interesująca jest prognoza Balkina, który uważa, że Trump reprezentuje zakończenie cyklu politycznego zapoczątkowanego przez Reagana, sprzyjającego oligarchizacji i polaryzacji. Od 1992 r. Partia Republikańska wygrała głosowanie powszechne w wyborach prezydenckich tylko raz, w kolejnej dekadzie wyłoni się nowa formuła rządów, a jedna z głównych partii będzie musiała, zachęca Balkin, przywrócić zaufanie do władz i porzucić oligarchiczną politykę. (Balkin 2018).

W tekście *Czy faszyzm może pojawić się w Ameryce?* Tyler Cowen stwierdza, że nie, ponieważ amerykańskie władze stały się zbyt rozbudowane, aby można było nad nimi objąć kontrolę. Autor rozwija oryginalne uzasadnienie dla *big government*: duże władze są użyteczne także z tego powodu, że pomagają utrzymać względnie małe władze. Główne przypadki faszyzmu wystąpić mogły po rozkwicie klasycznego liberalizmu w Europie, kiedy władze były stosunkowo małe i łatwiejsze było ich przejście. We Włoszech faszyzm był bardziej umiarkowany niż w Niemczech, ponieważ w Niemczech kluczowe instytucje państwa były niewielkie i podatne na opanowanie przez jedną partię. Odkąd Chiny stały się bardziej zbiurokratyzowane, mniejsze stało ryzyko

przejęcia w nich władzy przez ekstremistów i wprowadzenia całkowitej tyranii. Jednakże, kończy swój wywód T. Cowen, duże władze chroniące przed faszyzmem oznaczają także mniejszą efektywność i ograniczenie rozwoju. Funkcjonowanie rozbudowanego aparatu władzy to długoterminowe ćwiczenie z minimalizacji ryzyka na rzecz stabilnego kursu (Cowen 2018).

Samantha Power, była ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ, podejmuje wątek zewnętrznych prób destabilizacji amerykańskiej demokracji, więc jest to rzadka wypowiedź w ramach omawianej palety poglądów, skupiających się na bodźcach wewnętrznych. Głównie chodzi tu o zarzuty dotyczących zakłóceń amerykańskich wyborów z 2016 r., ale uwagi autorki mają walory uniwersalne. Analizowane są m.in. powody, dla których takie ingerencje są obecnie łatwiejsze niż w okresie zimnej wojny, cytowany jest też poradnik ISIS z tezą, że broń medialna może być silniejsza od bomb atomowych. (Power 2018). Na bardzo ciekawe zjawisko wskazuje Jack Goldsmith, autor *Paradoksów ukrytego państwa*. Chodzi o tytułowe amerykańskie *deep state*, czyli o funkcjonariuszy zajmujących się bezpieczeństwem państwowym (głównie FBI i NSA), którzy używają zbieranych w tajemnicy informacji do kształtowania lub kontrolowania działań urzędników wyłanianych w wyborach. Zdaniem autora te ukryte struktury od dawna działają zarówno jako zagrożenie dla amerykańskiej polityki demokratycznej, jak i są jej wybawicielami, kiedy ujawniają i korygują potajemnie antydemokratyczne działania. Ujawnienie w latach 1970. nadużyć służb i ignorowania przezeń Konstytucji doprowadziło do reformy, określonej jako „wielka ugoda”, na mocy której służby zachowały kompetencje w sferze inwigilacji i szpiegostwa, ale objęte zostały ograniczeniami prawnymi. Goldsmith formułuje ocenę, że wielka ugoda skutecznie na cztery dekady wypleniała wykorzystywanie struktur ukrytego państwa do walki z przeciwnikami politycznymi, wbrew interesom Stanów Zjednoczonych, jednak od wyboru na prezydenta Donalda Trumpa doszło do serii przecieków mających go zdyskredytować. J. Goldsmith przyznaje, że sytuacja jest bezprecedensowa, ale uważa, że nawet najwięksi krytycy prezydenta Trumpa powinni być zaniepokojeni tą subtelną formą antydemokratycznego nadużycia. Doszło bowiem nie tylko do naruszenia prawa, ale też do naruszenia dotychczasowego tabu, czyli zobowiązania rządowych agencji wywiadowczych, iż nie będą one upolityczniać swych narzędzi (Goldsmith 2018).

Jednym z najlepszych tekstów w omawianym zbiorze, łączącym liczne podejmowane wątki, a przy tym bardzo sugestywnym, jest opracowanie Toma Ginsburga i Aziza Huqa *Jak utraciliśmy demokrację konstytucyjną*. Autorzy wskazują, że regres demokratyczny nie jest wcale tak rzadkim zjawiskiem, jak sądzą politolodzy, globalna trajektoria demokracji nie wygląda pozytywnie, w ostatniej dekadzie coraz więcej państw uznawanych za stabilne i odpowiednio zamożne wycofało się z demokracji ku autokracji (Węgry, Polska, Turcja, Boliwia, Wenezuela). Nagły upadek demokracji jest rzadki, ponieważ nie jest konieczny. Potencjalni autokraci dysponują

wygodniejszym rozwiązaniem, które w mniejszym stopniu rodzi opór, a jest nim powolne, podstępne ograniczenie instytucji demokratycznych i tradycji, prowadzące do śmierci od tysiąca ran. Obaj autorzy kierują uwagę czytelników na Węgry i Polskę jako na państwa będące najlepszym współczesnym przypadkiem stosowania narzędzi wywołujących demokratyczny regres. „Cechą charakterystyczną tych przykładów demokratycznego regresu jest to, że wiele aktów zawłaszczania władzy jest samoistnie legalnych. Kluczowe wśród tych legalnych środków jest wczesne unieszkodliwienie wewnętrznych przyrządów ostrzegających przed bezprawnością władzy poprzez agresywne używanie (legalnych) kompetencji kadr. Często dochodzi do powiązanych zmian w strukturze instytucji, które mogą być wywoływane w drodze ustawodawstwa. Paradoksalnie, prawo jest wykorzystywane do ogólnego podważania legalności i praworządności. Co się z tym wiąże, całkiem wymowne jest to, że wielu przedstawicieli nowego typu populistycznych autokratów jest z wykształcenia prawnikami. To obejmuje Lecha Kaczyńskiego (Polska), Viktora Orbána i Władimira Putina. Wszyscy dysponują zespołami prawników (często kształconych w Ameryce), skłonnych i zdolnych do dalszego utrwalania ich władzy” (Ginsburg, Huq 2018: 150-151).

Śród licznych refleksji zawartych w tekście Noah Feldmana *Co do tego, czy to może się tu zdarzyć* wspomnę o nawiązaniu do problemów terminologicznych. Autor ten podnosi, że nie dysponujemy precyzyjną terminologią ani sposobem analizy istniejących ustaleń politycznych w państwach Zachodu, a samo pojęcie „demokracja liberalna” we współczesnym dyskursie krąży między językowym deskryptorem a normatywnym ideałem używanym do formułowania jakiegoś osądu polityczno-moralnego. Demokracja liberalna w obecnej formie pojawiła się w USA po 1964 r. Skoro nie możemy dokładnie określić, co istnieje, nie możemy też łatwo powiedzieć, że to coś ulega zmianie. Ogólnie stopniowy charakter transformacji instytucji politycznych w stabilnych demokracjach maskuje zakres i charakter tych transformacji. Jak wielu innych autorów N. Feldman wspomina o Węgrzech i Polsce oraz sugeruje, że problem ze stabilnością demokracji w państwach Europy Wschodniej wynika nie tyle z krótszego trwania w nich demokracji, co raczej ze słabości instytucji państwowych i społeczeństwa obywatelskiego. „Polska, oczywiście, demokratyzowała się częściowo dzięki podmiotom społeczeństwa obywatelskiego takim jak Solidarność. Jednak, retrospektywnie, aktywizm związkowy w komunizmie nie wystarczał do przeforsowania demokracji w Polsce. Wymagało to zewnętrznego wstrząsu w postaci upadku Związku Radzieckiego. Wtedy demokracja została przyjęta z powodu braku poważnej konkurencji. W efekcie można twierdzić, że gwałtowność demokratyzacji w Europie Wschodniej utrudniła rozwój silnego ekosystemu społeczeństwa obywatelskiego koniecznego do oporu wobec de-demokratyzacji” (Feldman 2018: 171-172).

Radykalne i pesymistyczne, acz poznawczo odświeżające, spojrzenie proponują Karen Stenner i Jonathan Haidt, w tytule swego obszerniejszego tekstu przekonujący, że „Autorytaryzm nie jest chwilowym szaleństwem, lecz nieustanną dynamiką w liberalnych demokracjach”. Opierając się na przedstawianych wynikach badań autorzy sugerują, że teza, jakoby autorytaryzm był głównie podsycany trudnościami gospodarczymi, jest nieprzekonująca i niespójna. Zamiast tego należy uznać, że liberalne demokracje stały się już nie do zniesienia dla ludzi. „Trudno to zaakceptować, jeśli nie przyjmie się dwóch podstawowych prawd. Po pierwsze, ludzie nie są pustymi naczyniami oczekującymi na wypełnienie uznaniem i entuzjazmem dla procesów demokratycznych. To być może paradoks, że tolerancja dla różnic jest dziś zagrożona przez odmowę uznania przez liberalnych demokratów, że wielu ich współobywateli to ludzie... różni. (...) To oznacza, że jest wielu potencjalnych liberalnych demokratów cierpiących w autokracjach oraz wiele osób o osobowości autorytarnej z trudem zmagających się z »tętniącymi życiem« liberalnymi demokracjami. Po drugie, jest zadziwiająco niewiele dowodów na to, że życie w liberalnej demokracji czyni zasadniczo ludzi bardziej demokratycznymi i tolerancyjnymi. To oznacza, że w większości społeczeństw — w tym »cieszących się« demokracją — stale schronienie będzie znajdowała pewna część mieszkańców (według naszych obliczeń, około jednej trzeciej), którzy zawsze będą mieć trudność z tolerancją dla różnorodności. Ta skłonność i te ograniczenia mogą być zasadniczo niezmiennie. Najważniejsza tego konsekwencja: jeśli mamy rację, że zagrożenie normatywne jest krytycznym katalizatorem dla takich osób, to rzeczy, które zdaniem zwolenników multikulturowości sprawiają, że ludzie będą rozkwitać w demokracji i docenią ją — doświadczanie różnic, rozmowy o różnicach, okazywanie i pochwalanie różnic — są właśnie tymi czynnikami, które wynoszą ludzi o osobowości autorytarnej nie na szczyty tolerancji, lecz do skrajnej nietolerancji. Demokracji ogólnie, a tolerancji szczególnie, lepiej mogłoby przysłużyć się bogactwo wspólnych i jednoczących rytuałów, instytucji i procesów” (Stenner, Haidt 2018: 209-211).

Zwróć tu w takim razie uwagę na to, że zwłaszcza finansowana ze środków publicznych kultura tworzy przestrzeń dla takich wspólnych rytuałów, co ludzie kultury dobrze rozumieją. Kierujący miejską instytucją kultury Capella Cracoviensis dyrektor Jan Tomasz Adamus w trakcie licznych wprowadzeń do koncertów nawiązuje do ideału wspólnego spędzania czasu przez obywateli jednoczonych muzyką. W finale „Kariery Artura Ui” Bertolda Brechta wystawionej w krakowskim Teatrze im. Słowackiego w reżyserii Remigiusza Brzyka widzowie zostają zaprowadzeni na scenę, aby stojąc ramię w ramię mogli być świadkiem triumfu zwracającego się do nich z głównej łoży nowego dyktatora, a na kurtynie wyświetlane jest zdjęcie widowni teatru obsadzonej przez nazistowskich oficjeli w trakcie okupacji.

Bruce Ackerman omawia tytułowe *Stany nadzwyczajne* w związku z ograniczaniem praw człowieka w ramach „wojny z terroryzmem”. Wspomina wprost o „straszliwych zbrodniach przeciwko ludzkości popełnionych przez władze amerykańskie w ostatnich piętnastu latach” (Ackerman 2018: 222) i przekonuje, że prezydentura Trumpa może być ostatnią realistyczną okazją polityczną do podjęcia problemu ustawowej regulacji odpowiedniej reakcji władz na prawdopodobne kolejne ataki terrorystyczne, tak aby zwiększyć szanse na zachowanie demokracji amerykańskiej, zanim będzie za późno, i aby uniemożliwić prowadzenie przez prezydenta niekończącej się wojny na froncie wewnętrznym. Na podobną kwestię, choć z innej perspektywy, spogląda David A. Strauss piszący o *Prawie i spowolnionym stanie wyjątkowym*. Teza autora jest taka, że demokratyczny system prawny nie radzi sobie z systemowymi działaniami na rzecz podważenia instytucji demokratycznych, w szczególności ze stopniowym przechodzeniem do rządów autorytarnych. Należy więc traktować takie podważanie norm demokracji liberalnej jak przypadki kryzysowe, wyjątkowe, podobne do klęsk żywiołowych czy ataków terrorystycznych, lecz rozgrywające się w zwolnionym tempie, a wymagające nie tymczasowego zwiększenia kompetencji organów władzy, lecz ich ograniczenia (Strauss 2018).

Zagrożenia dla demokracji

Wśród zebranych w zbiorze *Czy to może się u nas zdarzyć?* tekstów zdecydowanie wyróżnia się szkic autorstwa Duncana J. Wattsa. Choć jego tytuł *Prezydentura zdrowego rozsądku* odnosi się wprost do deklarowanego przez Trumpa przywiązania do *common sense* (w oryginale to powszechny, uwspólniony rozsądek), chodzi w nim o znacznie głębszy, znakomicie przedstawiony problem napięcia między opieraniem rządu na wiedzy naukowej (niekoniecznie „eksperckiej”, gdyż często „eksperci” są po prostu lobbystami) i doświadczeniu w opozycji do swojskiego zdrowego rozsądku, który ze swej istoty nie jest wcale powszechny ani rozsądny (Watts 2018).

Kolejne frapujące refleksje przedstawia Stephen Holmes w obszerniejszym tekście *Jak niszczej demokracje*. Autor ten podkreśla, że wielką zaletą demokracji liberalnych jest wyjątkowa zdolność takiej formy ustrojowej do łagodzenia skutków politycznego niezadowolenia i unikania przemocy między skonfliktowanymi obywatelami. Częste wybory zapewniają spokój wewnętrzny w pluralistycznym społeczeństwie, pomimo powszechnego rozczarowania działaniami przedstawicieli. System taki jest też wygodny dla elit, ponieważ przegrani nie są w nim pozbawiani majątku, wolności, a zwłaszcza życia. W takim razie należy jednak dostrzec powagę obecnej sytuacji. Jeśli demokracja jest wypróbowanym systemem zarządzania politycznym rozczarowaniem, to kluczowym problemem jest dostrzegalne globalne niezadowolenie z samej demokracji. Holmes przedstawia następnie własne spojrzenie na przyczyny tego niezadowolenia.

Po pierwsze, jest to problem tego, co dokładnie mierzą wybory i głosowania powszechne, jeśli często preferencje większości zmotywowanego elektoratu są wysoce zmienne i niestabilne. Głosowanie w sprawie Brexitu lub wyboru Trumpa przeprowadzone dwa miesiące wcześniej lub później mogłoby dać odwrotne wyniki. Po drugie, demokracje tworzą silne zachęty dla konkurujących partii do licytowania się na przesadne obietnice. Rozbudzone tak nierealistyczne oczekiwania wywołują rozczarowanie, które trudno demokratycznie ukoić. Po trzecie, rozmontowane zostały ekonomiczne podwaliny optymistycznego zaangażowania politycznego. Po czwarte, amnezja wynikająca z upływu czasu ogranicza przywiązanie do wartości liberalno-demokratycznych ze strony elit i mas. Zapomina się o potwornościach nazizmu. Tylko społeczeństwo, które zapomniało o wstrząsających doświadczeniach Wielkiego Kryzysu z lat 1930., mogło pozwolić Reaganowi, Thatcher i ich następcom na atak na państwo opiekuńcze. Z tym związane jest też odejście w niepamięć doświadczeń zimnej wojny, które pozwoliło na poparcie dla obsesji „wojny z terrorem” i wynikającego z niej pomniejszania liberalno-demokratycznych procedur i norm. Szóstym czynnikiem jest rozmnożenie platform medialnych, które stworzyło zniekształconą karykaturę pluralizmu mediów, tworząc odizolowane ideologiczne fortece. Siódmym zaś jest okoliczność, że po wyborcach głosują rynki, banki czy Bruksela i dopiero te głosy się naprawdę liczą, a władców marionetek z globalnej finansjery nie można usunąć z urzędu głosowaniem. „Karty wyborcze zastępują pociski tylko wtedy, gdy wybory pozwalają sfrustrowanym obywatelom na danie ujścia dla swego gniewu poprzez wyrzucenie dotychczasowych przywódców i wybór kolejnych.” (Holmes 2018: 402). Za ósmy czynnik uznaje S. Holmes to, że wyborcy, którym uniemożliwia się głosowanie w imię ich interesów, głosują w takim razie w imię swych pasji. „W czasach obecnych jednym z głównych celów emocjonalnego i irracjonalnego głosowania jest chęć zatrzymania demografii lub nawet odwrócenia jej świeckiego dryfu, co jest oczywiście niewykonalne.” (Holmes 2018: 404). Takich czynników omawia S. Holmes jeszcze kilka. Warty odnotowania jest również następujący wątek podniesiony w omawianym tekście. Stephen Holmes stwierdza, że wyłonienie się populistycznego i ksenofobicznego autorytaryzmu w Europie Środkowo-Wschodniej, na Węgrzech i w Polsce, zdyskredytowało ideę szerzenia demokracji poprzez rozszerzenie Unii Europejskiej, podobnie jak wojna w Iraku zdyskredytowała szerzenie demokracji wycelowanymi karabinami. Po streszczeniu tematów, jakimi ekscytują swój bazowy elektorat Viktor Orbán i Jarosław Kaczyński (niezdrowi imigranci, technokratyczna Unia, ateistyczny konsumeryzm, geje odmawiający prokreacji itd.), cytowany autor zauważa, że „taki zajadły antyliberalizm nie może być pomijany jako wyraz peryferyjności Węgier i Polski na wschodnim krańcu Zachodu, skoro obecny prezydent nieperyferyjnych Stanów Zjednoczonych, po tym jak przypadkowo doprowadził do wrogiego

przejęcia amerykańskiego ustroju konstytucyjnego, także twierdzi, że staje w obronie państwa przed imigrantami szturmującymi jego wybrzeża oraz przed międzynarodowymi instytucjami spiskującymi przeciwko jego narodowym interesom” (Holmes 2018: 410). Mamy tu do czynienia więc z nietypowym przepływem idei, jak zauważa Holmes: „Amerykański tygiel narodów powstrzymuje Trumpa przed naśladowaniem węgierskich i polskich odwołań do etnicznej homogeniczności narodu, ale mimo to Trump wydaje się zdeterminowany w naśladowaniu dokonywanych w Europie Środkowo-Wschodniej ataków na podstawowe normy i instytucje demokracji” (Holmes 2018: 406).

Po ucieczce z Wiednia przed nazistami Kurt Gödel osiedlił się w Princeton. W 1947 r. ubiegał się o amerykańskie obywatelstwo. Przed wymaganą rozmową kwalifikacyjną z sędzią federalnym, na którą miał wybrać się w towarzystwie znamienitych kolegów z Instytutu Badań Zaawansowanych, Alberta Einsteina i Oskara Morgensterna, Gödel pilnie studiował Konstytucję Stanów Zjednoczonych. Przed wyjazdem do sędziego zatrwożył swych kolegów słowami, że wykrył logiczną sprzeczność w Konstytucji. Mówił to człowiek, który uprzednio wykrył logiczną sprzeczność w całym systemie matematyki. Obaj uczeni uznali, że jeśli Gödel podejmie ten wątek w rozmowie z sędzią, starania o obywatelstwo mogą zakończyć się niepowodzeniem. Próbowali mitygować swego towarzysza, borykającego się z problemami psychicznymi. Niestety, podczas rozmowy z emigrantem z Europy sędzia zagaił, że Ameryka nie mogłaby paść ofiarą takiego dyktatora jak Hitler. Na to Gödel z pasją odparł, że przeciwnie, mogłaby, a sam może to udowodnić. Szczęśliwie Einsteinowi i Morgensternowi udało się uspokoić kolegę, temat nie został podjęty przez sędziego, obywatelstwo zostało przyznane (zob. m.in. Guerra-Pujol 2013: 637 i n.).

Badacze głowią się nad tym, jakąż to złowróżbną lukę odkrył w Konstytucji USA logik. Prawdopodobnie chodzi o trywialną dla prawników kwestię możliwości zmiany samej Konstytucji, a tym samym o iluzoryczność gwarancji w niej zawartych. To jest element szerszego zagadnienia, którego doskonale świadomi byli już twórcy amerykańskiej Konstytucji, i który za Jamesem Madisonem określany jest często mianem „pergaminowych barier”, czyli tylko względnej skuteczności spisanych ograniczeń władzy, które mogą być zmienione lub po prostu nieprzestrzegane. Kwestia ta wybrzmiewa również w przywoływanych pracach.

Levitsky i Ziblatt wskazują, że konstytucje nie mogą zapewniać ochrony przed upadkiem demokracji, o czym dobrze przekonali się wybitni twórcy Konstytucji Weimarskiej oraz rozlicznych konstytucji z Ameryki Łacińskiej, które kopiowały wprost rozwiązania z Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki, a jednak nie zapobiegły przewrotom ustrojowym. Konstytucje są zawsze niekompletne i nie mogą odpowiadać na wszystkie możliwe okoliczności. Normy konstytucyjne zawsze podlegają konkurencyjnym interpretacjom, więc mogą być używane w sposób

nieprzewidziany przez ich twórców, zaś próby dosłownego ich realizowania mogą podważać ducha prawa. Jak stwierdził w 1897 r. były prezydent USA Benjamin Harrison: „Bóg nie obdarzył żadnego męża stanu ani filozofa, ani żadnej grupy takich osób wystarczającą mądrością, by mogli opracować ustrój, który wszyscy mogliby pozostawić samemu sobie” (Levitsky, Ziblatt 2018: 99). Autorzy *Jak umierają demokracje* deklarują, że twórcy amerykańskiej Konstytucji byli w błędzie, wierząc, za Monteskiuszem, że udana architektura instytucji politycznych będzie wystarczająca do powstrzymania nadużyć władzy. Bez takich innowacji jak partie polityczne i nieformalne normy postępowania Konstytucja nie przetrwałaby.

W związku z tym wśród zaleceń formułowanych przez autorów przytaczanych książek niewiele jest wiary w skuteczność samego prawa czy sędziów. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych kwestia ta jest bardzo trzeźwo oceniana, czego dobrym przykładem okoliczność, że w inteligenckim magazynie kulturalnym „New York Review of Books” pojawia się artykuł sędziego federalnego w stanie spoczynku, Jeda S. Rakoffa. Wyliczone w nim zostają rozliczne przykłady unikania przez sądy ingerencji w sprawy władzy wykonawczej, zwłaszcza gdy angażuje się ona w wojny lub powołuje na względy magicznego „bezpieczeństwa państwowego”. Autor omawia też stworzoną przez sądy rozwiniętą doktrynę pozwalającą na uleganie władzy wykonawczej, a całość puentuje jednoznaczny tytuł *Nie liczcie na sądy* (Rakoff 2018: 46-47).

W zbiorze *Czy to może się u nas zdarzyć?* Martha Minow podejmuje tytułową kwestię *Czy mogłoby tu dojść do masowych zatrzymań bez procesów?* i odpowiada, że oczywiście, już nawet do nich doszło. Chodzi o masowe internowanie ponad stu tysięcy obywateli amerykańskich pochodzenia japońskiego w trakcie drugiej wojny światowej, co zostało zatwierdzone przez sądy, a orzeczenie legalizujące ten proceder, niesławne *Korematsu v. United States* z 1944 r., nie zostało nigdy formalnie uchylone, toteż w otoczeniu Donalda Trumpa było przywoływane jako precedens dla stworzenia rejestru imigrantów muzułmańskich. (Minow 2018). Spośród przytaczanych autorów większą wiarą w sędziów – bynajmniej nie wysoką — wykazuje się właściwie wyłącznie Strauss, zachęcający do niekonwencjonalnych działań sędziowskich w ramach „spowolnionego stanu wyjątkowego”, czyli do ostrożnego i świadomego naginania przez sędziów prawa, gdy uznają konieczność przeciwstawiania się stopniowemu obalaniu demokracji. (Strauss 2018) Poza tym autorzy raczej rozwiewają rozpowszechnione mity, jakoby wolność słowa gwarantowana Pierwszą Poprawką była świętością, system *checks and balances* tworzył realne gwarancje praworządności, a sędziowie skutecznie powstrzymywali działania prezydenta Trumpa.

Skoro działania odbywające się ściśle w prawniczym uniwersum są raczej stratą energii, gdy wymierzone są przeciwko politykom z rozmysłem nieprzestrzegającym reguł gry, pozostają działania polityczne. W tekście Johna Elstera „Możliwa do powstrzymania kariera Ludwika

Bonaparte” pojawia się nawiązanie do przywołanego także przeze mnie bohatera sztuki Bertolda Brechta, której tytuł oryginalny to właśnie *Możliwa do powstrzymania kariera Arturo Ui*. Autor pokazuje, że gdy od 1848 r. dochodził do władzy późniejszy autokrata, Napoleon III, wystąpiły trzy takie momenty, kiedy elity polityczne mogły powstrzymać ten proces. Jednym z błędów, jakie popełnili francuscy politycy, okazało się poleganie na „pergaminowych barierach”. Zamiast podjąć działania polityczne, stworzyli przepis zakazujący prezydentowi zamachu stanu pod groźbą złożenia z urzędu, co okazało się tragicznie iluzorycznym środkiem zapobiegawczym (Elster 2018).

Autorzy *Jak umierają demokracje* sugerują, że obrońcy demokracji nie powinni sami uciekać się do bezpardonowej walki konstytucyjnej. Demokraci nie mogą upodabniać się do Republikanów. Taktyka spalonej ziemi odstręcza umiarkowanych, daje preteksty rządzącym do tłamszenia opozycji, a ewentualne zwycięstwo byłoby pyrrusowe. Dlatego opozycja wobec Trumpa powinna być prowadzona zgodnie z demokratycznymi regułami i normami, a wówczas zwycięstwo wzmocni instytucje demokratyczne. (Levitsky, Ziblatt 2018). W ramach remediów Stenner i Haidt w zbiorze *Czy to może się u nas zdarzyć?* przekonują, że wyraźnie imigracja jest punktem zapalnym dla populizmu. Jeśli obywatele mówią, że niepokoi ich poziom imigracji, to przynajmniej należy rozważyć możliwość, że niepokoi ich właśnie poziom imigracji, a nie jest to wyraz skrywanego rasizmu i zastępczego przenoszenia trosk ekonomicznych. „Z całą pewnością, gdybyśmy mogli o tych kwestiach dyskutować otwarcie, mogłyby zostać po prostu włączone do debat głównego nurtu polityki i efektywnie zarządzane przez normalne procesy polityczne, co zmniejszyłoby znacznie paliwo dla nietolerancyjnych ruchów społecznych” (Stenner, Haidt: 214). W kontekście kulturowym podobnie przedstawia to Przemysław Witkowski: „Pragnienie odnalezienia pierwotnej przyczyny zła, elementu, którego usunięcie z naszej rzeczywistości sprawi, że wróci ona na właściwe tory, jest elementem konstytutywnym dla wizji świata wielu grup politycznych. Spiskowe teorie — *ubekistan, oni, złodzieje, aferalowie, geje, imigranci* — to wszystko odmiany tej samej historii. Politycy różnych ideologii doskonale potrafili zrozumieć potrzebę zbiorowej fantazji, która zastępuje realne zrozumienie w postaci racjonalnego wyjaśnienia dziejących się wokół wydarzeń i wykorzystać ją do walki o władzę” (Witkowski 2017: 53).

Kryzysy migracyjne z ostatnich lat okazały się istotnie takim punktem zapalnym. Sugestie Mounka dotyczące trudności, jakie ma gatunek ludzki w pokojowym i opartym na równości współistnieniu z „innymi”, w perspektywie ewolucyjnej wspiera Yuval Noah Harari, wskazujący, że *homo sapiens* po prostu nie ma żadnych naturalnych instynktów współpracy z wielką liczbą nieznajomych, bowiem ewolucja ludzka przebiegała w niewielkich gromadach i instynkty współpracy nie mogły wyewoluować w ciągu zaledwie kilku tysięcy ostatnich lat. Niepokojąco zbieżna zresztą z powyższymi uwagami jest też poboczna wzmianka Harariego, że to nie niedobory

żywności były przyczyną większości wojen i rewolucji. „Na czele rewolucji francuskiej stali zdeterminowani prawnicy, a nie wygłodniali chłopi”⁴ (Harari 2018: 130-131)

Szczególnie pesymistyczna jest diagnoza Stephena Holmesa: „Kiedy politycznie zręczna kontrolita zdobędzie wystarczającą władzę, by kontrolować krajowe media, zneutralizować sądy oraz podważyć zdolność opozycji do rywalizowania w kolejnych wyborach, jak to się stało na Węgrzech i w Polsce, liberalna demokracja potrzebować będzie jakiegoś cudu, by przywrócić ją do życia” (Holmes 2018: 420). Badacz ten mocno wyraża tezę, której słabszego echa można również doszukać się u wielu innych cytowanych tu autorów. Odpowiedni fragment jego wywodu można streścić następująco. W okresie zimnej wojny elity gospodarcze Zachodu miały silną motywację do sprawiania, że kapitalizm wydawał się legitymowany w oczach zwykłych ludzi. Po zakończeniu zimnej wojny nie tylko zaczęła się poszerzać przepaść między bogatymi a biednymi, ale wręcz postępowało zrywanie tkanki łącznej między bogatymi a biednymi. To najbardziej osłabiło wiarę w demokrację na Zachodzie. Od czasów starożytnych w republikańskiej teorii i praktyce siła oddziaływania obywateli-wyborców ściśle związana była z ich oddziaływaniem jako obywateli-żołnierzy. Elity polityczne polegające na ochronie ze strony takich żołnierzy miały motywację do wysłuchiwanie głosu zwykłych obywateli. Zastąpienie masowych armii wyspecjalizowanymi i supernowoczesnymi profesjonalnymi żołnierzami zmniejszyło zależność elit społecznych od zwykłych obywateli. Na dodatek zmniejsza się udział w sprawach publicznych obywatela-pracownika, ponieważ jego pracę można łatwo zastąpić robotami lub tanią siłą roboczą w innym państwie. „gdy obywatel-wyborca traci siłę nacisku, którą posiadał jako obywatel-żołnierz i obywatel-pracownik, sam głos wyborczy traci wiele ze swej atrakcyjności, ponieważ sumienny udział w wyborach niewiele pomaga w wymuszaniu ustępstw ze strony dominujących elit gospodarczych i politycznych” (Holmes 2018: 416). Od siebie dodam, że łatwą do obejrzenia ilustracją tych tez są imponujące pokazy możliwości robotów rozwijanych przez współpracującą z amerykańskimi siłami zbrojnymi firmę Boston Dynamics (zwłaszcza model Atlas). Kontrolowanie niezadowolonego tłumu przez takie humanoidalne konstrukcje o niebywalej sprawności i braku ludzkich emocji jest perspektywą bardzo bliskiej przyszłości.

W 2007 r., kiedy Zakaria rozwijał swe opisy destrukcyjnej siły demokracji, ukazało się pierwsze wydanie książki *Supercapitalism* znacznie lepiej tłumaczącej dekonsolidację demokracji liberalnej. Jej autor, Robert Reich, przekonująco i profetycznie przedstawił, że to postępująca od lat 1970. ekspansja wyzwalającego się z demokratycznych regulacji kapitalizmu doprowadziła do osłabienia demokracji. Głównym motywem w tej pracy jest teza, że we współczesnych mieszkańcach zamożnych państw (generalizując: w nas samych) interesy konsumentów i inwestorów przeważały

4 W tłumaczeniu angielskim widnieją „zamożni prawnicy”.

nad potrzebami obywateli. Technologiczną podstawę dla tych globalizujących przekształceń i rewolucji cyfrowej stanowiły zaś, obok kontenerów, osiągnięcia w dziedzinie komputeryzacji, możliwe dzięki przywołanym na początku matematykom i logikom (Reich 2008).

Przedstawione rozważania nad pojęciem „demokracji liberalnej” pokazują, że obie części składowe tego pojęcia uległy transmutacji. Pomimo braku precyzji pojęciowej alternatywą jest formuła, która tylko fasadowo lub przejściowo może mieć charakter demokratyczny (demokracja nieliberalna) lub liberalny (liberalna niedemokracja). Złączenie pierwiastka demokratycznego i liberalnego objęło jednak w istocie najwyżej kilka dekad po II wojnie światowej, a przy tym koncept demokracji liberalnej okazuje się bardzo wrażliwy na wrogie przejęcie, wykorzystujące fikcję tkwiącą w samym jądrze tej koncepcji, czyli utożsamienie rządzących z rządzonymi (Morgan 1989). W dużej mierze fikcyjny historycznie jest też wykorzystywany przez Zakarię ideał bezstronnego, niezależnego sędziego, co szczegółowo wyłożył w klasycznej pracy Martin Shapiro (1986) Tymczasem, jak zauważa również podważający te złudzenia Gerald N. Rosenberg, cała dziedzina badań nad konstytucjonalizmem oparta jest na koncepcji niezależności sędziowskiej, choć w realiach Stanów Zjednoczonych Ameryki o niezależności sądów w czasie nieprzychylnych postawy władz politycznych z perspektywy 1992 r. można było mówić jedynie w trzech krótkich okresach: 1893-1897, 1922-1924 i 1963-1965. (Rosenberg 1992: 383-386) Podobnie zupełnie nieadekwatne do obecnych struktur państwowych są dawne koncepcje tzw. podziału władzy. Potrzeba więc nowych teorii opartych na faktycznej wiedzy o zachowaniach ludzkich, wynikających m.in. z dorobku psychologii społecznej i rozwijającej się neuronauki, a nie na przebrzmiałych pismach z XVIII i XIX w., niejednokrotnie tworzonych przez ludzi, którzy zainteresowani byli zagwarantowaniem przywilejów dla własnej klasy społecznej, jak James Madison, i których koncepcje ustrojowe okazywały szybko słabość w zetknięciu z rzeczywistością ustrojową. Warto zresztą przypomnieć, że w XIX w. to fizycy inspirowali się nowatorskim wówczas dorobkiem nauk społecznych, w szczególności statystyką społeczną, mocno osadzoną w realiach (Ball 2007: 91-95). Skoro obywatele stracili wpływ jako żołnierze, a tracą wpływ jako pracownicy, to rozwiązania ustrojowe rugujące przebrzmiałe koncepcje muszą opierać się na ostatniej tożsamości, jaka pozostała obywatelom, czyli na ich zdolności wywierania nacisku jako konsumenci.

Podsumowanie

Zakończyć to omówienie pragnę zaakcentowaniem podwójnego waloru negacji, który wyłania się z tych rozważań. Po pierwsze, mamy tu do czynienia z szeroko rozumianym zjawiskiem „awersyjnego konstytucjonalizmu”. Kim Lane Scheppele ukuła to pojęcie, aby wskazać na wartość

poznawczą płynącą z rozpoznania tych elementów międzykonstytucyjnego wpływu, których twórcy konstytucji w określonych państwach przemyślnie unikali. „Twórcy konstytucji mogą mieć tylko bardzo niejasne poczucie, dokąd i jak zmierzają; częściej zaś mogą mieć jaśniejsze poczucie, czego chcą uniknąć” (Scheppelle 2003: 300). Opisywane przez cytowanych autorów metody niszczenia demokracji ukazują istotne walory negatywnej strony komparatystyki ustrojowej. Ustrojowe przykłady pozytywne są, w mojej opinii, umiarkowanie kształtujące, zbyt zależne są bowiem od lokalnego kontekstu i trudności z prawniczą transplantacją do innych organizmów państwowych. Inaczej rzecz ma się, gdy z poziomu wysublimowanych, abstrakcyjnych norm ustrojowych przechodzimy na bardziej przyziemny poziom zachowań ludzkich, w tym wypadku właściwy osobom o skłonnościach autorytarnych. Chodzi o najwyraźniej podobnych sobie ludzi, którzy przy użyciu łądząco zbieżnych metod pragną przejąć możliwie niekontrolowaną władzę.

Drugim walorem jest uświadomienie sobie ograniczeń uprawianej dyscypliny, które pozwala jednak na rozwijanie tego, co w jej ramach możliwe, bez skrępowania gorsetem ortodoksji i sympatii środowiskowych, decydujących o tym, co wypada, a czego nie wypada w jej ramach wyrażać. Przyświecać tu winny perypetie intelektualne Gödla, który obalając gmach matematyki, dał impuls do jej wielkiego rozwoju, a po drodze dostrzegł iluzoryczność ograniczeń konstytucyjnych, na którą zwracają uwagę właściwie unisono przytaczani autorzy i dlatego proponowane przez nich remedia sprowadzają się do działań ściśle politycznych, zwłaszcza do jednoczenia rozsądnej opozycji, przeciwdziałania nierównościami i edukowania obywateli.

Istotne jest szczególnie to, że obecny globalny nieład demokratyczny wywołany jest w dużej mierze czynnikami, które nie mają charakteru zewnętrznych wyroków natury. Spójrzmy na następujący opis. „Gospodarka Grecji jest w opłakanym stanie. Wewnętrzne rebelie ogarnęły Libię, Syrię i Egipt, a osoby z zewnątrz i zagraniczni bojownicy dolewają oliwy do ognia. Turcja obawia się uwikłania w tę sytuację, podobnie jak Izrael. W Jordaniі tłoczą się uchodźcy. Iran jest wojowniczy i groźny, a w Iraku panuje chaos” (Cline 2015: xv). Takimi słowami otwiera swoją książkę Eric H. Cline, uznany autorytet z dziedziny historii starożytnej, co nie jest tu przypadkiem, ponieważ opis ten i książka dotyczy roku 1177 przed naszą erą, symbolizującego krótki okres, kiedy załamała się kwitnąca cywilizacja epoki kamienia, rozciągająca się od Grecji po Mezopotamię. Aktualizacji wymagały tylko nazwy geograficzne. Autor puentuje to wprowadzenie uwagą, że wygląda ono na opis sytuacji w roku 2013, więc tym bardziej, z uwagi na liczne podobieństwa, warto przemyśleć ówczesny upadek zglobalizowanego (bardziej niż można by sądzić) świata. Istotnym czynnikiem, który przyczynił się do tej katastrofy, były zaś zmiany klimatyczne, powodujące załamanie gospodarek, wędrówki ludów i wojny. Mounk pisze, że w sensie ekonomicznym ostatnie 300 lat to aberracja, przez większość historii świata wzrost

gospodarczy był znikomy (Mounk 2018: 151). Dodać można, że koncepcja gospodarki opartej na nieustannym wzroście jest po prostu niemożliwa do utrzymania w świetle drugiej zasady termodynamiki i ograniczonych zasobów planety.

Dodatkowo warto też uwzględnić aspekt personalny. Autorzy tekstów zebranych w tomie *Czy to może się u nas zdarzyć?* odwołują się szeroko do dzieł kultury, zwłaszcza powieści. Takie nawiązania należą w amerykańskim prawoznawstwie do dobrego tonu, ponieważ są wyrazem uznania prostej prawdy, że twórcy kultury posiadli niemałą wiedzę o człowieku, z której korzystanie pogłębia rozważania prawnicze. W 2004 r. ukazała się nominowana do ważnych nagród książka science-fiction brytyjskiego autora, w której występuje tajemniczy fundamentalistyczny lider polityczny, bardzo umiejętnie wprowadzający zamęt w państwie azjatyckim w niedalekiej przyszłości. W finale — dlatego nie zdradzam tytułu — osobnik ten okazuje się występującym jedynie w postaci cyfrowej awatarem sztucznej inteligencji, skutecznie manipulującej tłumami. Timur Kuran, stawia słuszną tezę, że choć kuszące jest postrzeganie prezydentury Trumpa jako aberracji, z nadzieją, że jego odejście ze sceny zapewniłoby powrót do normalności, to po obu stronach politycznego rozziwu w Stanach Zjednoczonych istnieją politycy gotowi zająć miejsce Trumpa, tyle że będą bardziej opanowani, a przez to bardziej skuteczni (Kuran 2018: 269). Ta intuicja wydaje mi się głęboko trafna i zwracam zwłaszcza uwagę czytelników na senatora Teda Cruza. Prawdziwie mesmeryzujący masy charyzmatyczni autokraci wspomagani nowoczesnymi technologiami, którzy nie będą śmieszyć, lecz skuteczniej tumanić i przestraszać, mogą dopiero nadejść.

Bibliografia

Ackerman B. (2018). *States of Emergency* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 221-232.

Balkin J.M. (2018). *Constitutional Rot* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 19-36.

Ball P. (2007). *Masa krytyczna. Jak jedno z drugiego wynika*. Kraków: Insignis.

Cline E.C. (2015). *1177 B.C. The Year Civilization Collapsed*. Princeton: Princeton University Press.

Cowen T. (2018). *Could Fascism Come to America?* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 37-56.

Doxiadis A., Papadimitriou C.H. (2011). *Logikomiks. W poszukiwaniu prawdy*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

- Elster J. (2018). *The Resistible Rise of Louis Bonaparte* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 277-312.
- Feldman N. (2018). *On "It Can't Happen Here"* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 157-174.
- Ferguson N. (2003). *Overdoing Democracy*. „The New York Times”, <https://www.nytimes.com/2003/04/13/books/overdoing-democracy.html> [30.08.2018].
- Ginsburg T., Huq A. (2018). *How We Lost Constitutional Democracy* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 135-156.
- Goldsmith J. (2018). *Paradoxes of the Deep State* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 105-134.
- Guerra-Pujol F.E. (2013). *Gödel's Loophole*. „Capital University Law Review” 41 (3), 637-673.
- Harari Y.N. (2018). *Sapiens. Od zwierząt do bogów*. Warszawa: PWN.
- Holmes S. (2018). *How Democracies Perish* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 387-428.
- Holmes S., Sunstein C.R. (1999). *The Cost of Rights. Why Liberty Depends on Taxes*. New York: W.W. Norton & Company.
- Kagan R. (2003). *The Great Unwashed*. „The New Republic”, <https://newrepublic.com/article/90784/fareed-zakaria-democracy> [30.08.2018].
- Kubas S. (2014). *Gangi Ameryki — ponadpartyjne mechanizmy łagodzenia kryzysów politycznych w Kongresie Stanów Zjednoczonych* [w:] Laidler P., Szymanek J. (red.). *Idee, instytucje i praktyka ustrojowa Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 295-316.
- Kubas S. (2018). *Zwolnij, profesorze — o społecznej doniosłości niespiesznej edukacji konstytucyjnej* [w:] Balicki R., Jabłoński M. (red.). *Dookoła Wojtek... Księga pamiątkowa poświęcona Doktorowi Arturowi Wojciechowi Preisnerowi*. Wrocław: E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, 405-412, <http://bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/95368/> [30.08.2018].
- Kuran T. (2018). *Another Road to Serfdom: Cascading Intolerance* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 233-276.
- Levitsky S., Ziblatt D. (2018). *How Democracies Die. What History Tells Us About Our Future*. New York: Penguin Random House.
- Minow M. (2018). *Could Mass Detentions Without Process Happen Here?* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 313-328.

Morgan E.S. (1989). *Inventing the People. The Rise of Popular Sovereignty in England and America*. New York: W.W. Norton & Company.

Mounk Y. (2018). *The People vs Democracy. Why Our Freedom Is in Danger and How to Save It*. Cambridge: Harvard University Press.

Papadimitriou C.H. (2014). *Computation and Intractability: Echoes of Kurt Gödel* [w:] Baaz M., Papadimitriou C.H., Putnam H.W., Scott D.S., Harper Ch.L. (eds.). *Kurt Gödel and the Foundations of Mathematics. Horizons of Truth*. New York: Cambridge University Press, 137-150.

Posner E.A. (2018). *The Dictator's Handbook, US Edition* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 1-18.

Power S. (2018). *Beyond Elections: Foreign Interference with American Democracy* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 81-104.

Rakoff J.S. (2018). *Don't Count on the Courts*. „New York Review of Books” 65 (6), 46-47.

Reich R.B. (2008). *Supercapitalism. The Transformation of Business, Democracy, and Everyday Life*. New York: Vintage Books.

Rosenberg G.N. (1992). *Judicial Independence and the Reality of Political Power*, „The Review of Politics” 54 (3), 369-398.

Scheppele K.L. (2003). *Aspirational and Aversive Constitutionalism: The Case for Studying Cross-Constitutional Influence through Negative Models*. „International Journal of Constitutional Law” 1 (2), 296-324.

Shapiro M. (1986). *Courts. A Comparative and Political Analysis*. Chicago: The University of Chicago Press.

Stenner K., Haidt J. (2018). *Authoritarianism Is Not a Momentary Madness, But an Eternal Dynamic Within Liberal Democracies* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 175-220.

Strauss D.A. (2018). *Law and the Slow-Motion Emergency* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 365-386.

Sunstein C.R. (ed.) (2018). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins.

Watts D.J. (2018). *The Commonsense Presidency* [w:] Sunstein C.R. (ed.). *Can It Happen Here? Authoritarianism in America*. New York: HarperCollins, 329-364.

Witkowski P. (2017). *Chwała supermanom. Ideologia a popkultura*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Zakaria F. (1997). *The Rise of Illiberal Democracy*. „Foreign Affairs” 76 (6), 22-43.

Zakaria F. (2018). *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.

SŁAWOMIR CZAPNIK*

Uniwersytet Opolski

Śladami Hitlera? Skrajnie nacjonalistyczny populizm prawicy w Polsce

Just like Hitler? Highly nationalist populism of the Polish right-wing

Cytowanie

Czapnik Sławomir (2017). *Śladami Hitlera? Skrajnie nacjonalistyczny populizm prawicy w Polsce*. „Studia Krytyczne” nr 5: 48-62.

ABSTRAKT

Celem artykułu jest zarysowanie podobieństwa pomiędzy propagandą nazistowską w Niemczech a współczesnym komunikowaniem politycznym prawicowych populistów w Polsce. Tekst składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy skupia się na kluczowych źródłach rasizmu, zwłaszcza globalizacji – w ujęciu Zygmunta Baumana. Drugi rozdział poświęcony jest sukcesom, jakie w Europie odnoszą prawicowi populiści od lat osiemdziesiątych XX wieku. Ostatni rozdział uwypukla bliskość – co nie znaczy tożsamość – między propagandą Trzeciej Rzeszy a komunikacją prawicowych populistów we współczesnej Polsce.

SŁOWA KLUCZOWE

Zygmunt Bauman, komunikacja polityczna, populizm, rasizm, migranci.

ABSTRACT

The aim of this article is to outline similarities between Nazi propaganda and contemporary populist right-wing communication in Poland. Paper contains three parts. First chapter is focused on main sources of the racism – especially globalization process, described by Zygmunt Bauman. Then author analyzes successes of the populist right-wing in Europe since 1980s. Last chapter is devoted to conceptualization – comparable, but not identical, to the Third Reich – of the communication of the Polish populist right-wing.

KEY WORDS

Zygmunt Bauman, political communication, populism, migrants, racism.

* ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: slawomir.czapnik@o2.pl.

Wstęp

„Macie wypier***ać, nikt tu nie będzie gadał po niemiecku!” – w ten sposób pewien mężczyzna zaatakował muzułmankę w tradycyjnej chuście i jej męża. Miało to miejsce 17 października 2017 roku, w poznańskim tramwaju. Kiedy w obronie ofiar stanął motorniczy pojazdu, agresor rzekł: „Czy ty wiesz co Niemcy zrobili naszym pradziadkom? Wolisz tego pedała od nas?” (tps 2017b). Nie był to pierwszy atak na małżeństwo Polki-muzułmanki i jej męża o nie-białym kolorze skóry.

To zdarzenie wydaje się adekwatnym punktem wyjścia analizy rasistowskiego wymiaru komunikacji politycznej populistycznej prawicy we współczesnej Polsce.

Poniższa analiza zakorzeniona jest w podejściu krytycznej analizy dyskursu. Można rzec, iż „Metodologiczna i interdyscyplinarna otwartość tego podejścia stanowi odpowiedź na multimodalne, złożone i często nieprzejrzyste zjawiska i struktury społeczno-kulturowe, z którymi mamy do czynienia na co dzień i w których przeplatają się wątki pochodzące z różnych domen, a które wymykają się tradycyjnym dyscyplinarnym klasyfikacjom” (Warzecha 2014: 165). Trudno zatem odmówić racji Teunowi A. van Dijkowi (2001: 26), że „użytkownicy języka wyrażają swoje **opinie** lub **ideologie**, a także wnoszą swój wkład w tworzenie nowych lub przekształcanie już istniejących”. Gwoli ścisłości: jak trafnie ujmuje to Norman Fairclough, język jest miejscem walk społecznych, w tym walki o władzę (walki klas). Stosunki klasowe determinują dyskurs (i w ogóle praktykę społeczną), a jednocześnie są w owym dyskursie reprodukowane. Instytucje społeczne mają własną „ukrytą agendę” (*hidden agenda*) reprodukcji stosunków klasowych i innych społecznych makrostruktur (Fairclough 1989: 35, 40). Nie powinno dziwić, że skoro ekonomicznemu nacjonalizmowi towarzyszy ekonomiczny populizm (Riedel 2017), to oba powyższe przenikają się z populistycznym nacjonalizmem politycznym i kulturowym, znajdującymi wyraz w populizmie komunikacyjnym.

Celem artykułu jest zbadanie – w odniesieniu do współczesnej Polski – prawdziwości twierdzenia Mariusza Turowskiego (2015: 124), że rasizm (czyli jedna ze skrajnych form nacjonalizmu), „okazuje się istotnym, ważnym, ciągle dochodzącym do głosu aspektem życia społecznego i kulturowego (a także politycznego, ekonomicznego itd.)”.

Niniejsze rozważania składają się z trzech części. Pierwszy rozdział dotyczy podglebia współczesnego rasizmu w postaci zjawiska globalizacji, zwłaszcza w wymiarach opisywanych przez Zygmunta Baumana. Następnie autor skupia się sukcesach populistycznej prawicy w Europie. Ostatni rozdział uwypukla pokrewieństwa – co nie znaczy bynajmniej utożsamienia – między populizmem nazistowskim a prawicowym populizmem we współczesnej Polsce.

Globalne podglebie współczesnego rasizmu

Rdzeniem globalizacji jest gospodarka, która – twierdzi Bauman – znajduje się poza czyjąkolwiek kontrolą (Tester 2004: 163–164). Coraz szybszy ruch kapitału na świecie podkopuje możliwość skuteczność wypełniania tradycyjnych funkcji, jakie przypisywano państwu (Bauman 2002). Jak czytamy w *Globalizacji*, „Kiedy »odległości nic już nie znaczą«, także miejsca, które te odległości oddzielały, tracą znaczenie. Choć jednym wróży to swobodę tworzenia znaczeń, innym zapowiada zepchnięcie w »bezznaczeniowość«. Niektórzy mogą teraz, niezależnie od miejsca, wyprowadzić się, kiedy zechcą, podczas gdy pozostali widzą tylko, jak lokalna rzeczywistość, którą dotąd zamieszkali, usuwa im się spod nóg” (Bauman 2000: 25). Do tej ostatniej grupy przynależą różnego rodzaju migranci – zarówno ekonomiczni, jak i poszukujący azylu uchodźcy. Helen O’Nions (2014: 1) nader trafnie zauważa, że rozróżnienie między dwiema powyższymi kategoriami – przynajmniej w oczach opinii publicznej wielu krajów – już dawno rozmyło się.

Kapitalistyczna globalizacja przyczynia się do powstania bezprecedensowych w skali świata nierówności ekonomicznych, niebezpiecznego rozwarcia się nożyc między majątnymi (włącznie z super-bogatymi) i ubogimi, a niekiedy – nędzarzami. Jak pisze przywoływany przez Baumana (2006: 136–137) Jeremy Seabrook (*The Race for Riches. The Human Cost of Wealth*, 1988): „biedni i bogaci nie zamieszkują w odrębnych kulturach. Muszą żyć razem w świecie urządzonym z myślą o tych, którzy mają pieniądze. Rozwój gospodarczy pogłębia ubóstwo biednych, podobnie jak recesja i gospodarcza stagnacja”. Podkreślmy za polskim myślicielem, że produkcja tak zwanych ludzi-odpadów, ludzi-odrzutów, ludzi na przemiał to nieunikniony – i bynajmniej nie przypadkowy – efekt modernizacji. Za każdym razem, gdy produkuje się pewien ład, działania ładotwórcze mają określony efekt uboczny – pewna (mniejsza lub większa) grupa ludzi nie mieści się w owym ładzie, nie pasuje do reszty, stanowiąc element niepożądany. Przez wieki nowoczesności Europa – i jej zamorskie przyczółki – znajdowała globalne rozwiązania lokalnych problemów, pozbywając się nadmiarowych ludzi: trudno ich określić inaczej niż mianem imigrantów ekonomicznych (Bauman 2004: 13, 14, 64).

Jak czytamy w jednej z książek Baumana (2007: 31–32): „Nawet najgorliwsze wyniki europejskich rządów, zmierzające do powstrzymania i objęcia ścisłą kontrolą fali »migracji ekonomicznej«, nie są i prawdopodobnie nie mogą być nigdy w stu procentach skuteczne. Chroniczna nędza i cierpienie skłaniają miliony osób do podejmowania desperackich kroków, a w epoce globalnej przestępczości trudno oczekiwać, aby zabrakło chętnych do zarobienia na tej desperacji paru (lub paru miliardów) dolarów. Stąd też miliony imigrantów pokonujące trasy przetarte już kiedyś przez »nadwyżkę ludności« wygnaną z europejskich mateczników

nowoczesności – tym razem wędrujące w odwrotną stronę i (przynajmniej jak dotąd) bez towarzystwa armii konkwistadorów, kupców i misjonarzy”.

Bez wątplenia ludzie żyjący w Europie i jej dawnych dominiach egzystują w najbezpieczniejszych społeczeństwach w dziejach. Wbrew obiektywnemu świadectwu, ludzie czują się zagrożeni, przestraszeni i pozbawieni poczucia bezpieczeństwa, skłonni do paniki i roznamiętnieni w kwestiach związanych z różnymi formami bezpieczeństwa (osobistego, *safety*, oraz socjalnego, *security*) niż większość znanych z dziejów społeczeństw. Brak bezpieczeństwa i niepewność jutra skutkują poczuciem niemocy (*sense of impotence*): czujemy się pozbawieni kontroli (zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym); zatem sytuacja wciąż się pogarsza, brak nam narzędzi, by podnieść politykę na poziom, gdzie obecnie znajduje się moc i okiełznać siły, które kształtują warunki naszego życia i ograniczają swobodę wyboru: obecnie ta kontrola jest uspiona bądź też wyjęto ją z naszych rąk (Bauman 2013: 17, 36).

Trudno zaprzeczyć, że obecnie na świecie – zarówno w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu (Europa, Ameryka Północna), rozwijających się (Indie, Pakistan), jak i najuboższych (Afryka Subsaharyjska), duże – i generalnie rosnące – znaczenie mają ruchy wywodzące się ze strachu, ksenofobicznej wrogości wobec innych: niekiedy muzułmanów, innych razem białych, często osób różniących się pochodzeniem etnicznym i kulturą. Co więcej, twierdzi Bauman, zwykle rządzących nie interesuje uśmierzenie strachu, próby jego złagodzenia. Obawy można przekształcić w kapitał polityczny, przewagę na rynku politycznym. Z tego względu w obliczu coraz potężniejszych sił ekonomicznych, których nie sposób poddać skutecznej kontroli na poziomie narodowym, coraz mocniej podkopującym perspektywy stabilnej ścieżki zatrudnienia i bezpieczeństwa socjalnego, ministrowie, prezydenci i premierzy zwracają się w stronę zagrożeń bezpieczeństwa osobistego (fizycznego) (Bauman 2016: 38–39).

Powyższa sytuacja ma dalekosiężne skutki, o których pisał amerykański *zimnowojenny wojownik* Edward Luttwak. Kilka lat po implozji bloku radzieckiego, kiedy większość zachodnich analityków wskazywała na *koniec historii* czy też istnienie świata jednobiegunowego (ze Stanami Zjednoczonymi jako narodem niezastąpionym, *indispensable nation*), Luttwak (1994) przestrzegał przed odradzaniem się faszyzmu, pojmowanego jako pozaekonomiczny wyraz trudności ekonomicznych, dotyczących zwłaszcza wysoko wykwalifikowanych robotników, urzędników i menedżerów niższego i średniego szczebla. W obliczu zaostrzania się walki klas, ucieleśnianego przez wspomniane już narastanie nierówności ekonomicznych, rasizm pełni rolę czynnika scalającego wspólnotę narodową (*Volksgemeinschaft*) (Neumann 2016: 147). Potwierdza się zatem spostrzeżenie Tadeusza Klementowicza (2016), iż polityka bez kategorii klas społecznych i

politologia bez ekonomii politycznej, to były o dość wątych podstawach: pierwsza neguje podstawowy antagonizm społeczny, druga ma ograniczoną moc wyjaśniającą.

Błędem byłoby przekonanie, że kraje europejskiej – a pamiętajmy, iż aż 9 z 12 państw tworzących UE w latach dziewięćdziesiątych XX wieku to były niegdysiejsze mocarstwa kolonialne (*Choose Peace...* 1995: 52) – są bezsilne wobec globalizacji. Wydaje się jednak, że w niektórych sytuacjach elity polityczne i medialne pewnych krajów mają partykularny interes w tym, aby stwarzać tego typu pozory. Taka swoista wyuczona bezradność może ułatwić – a niekiedy w ogóle umożliwić – wdrożenie niepopularnych w społeczeństwie decyzji, dotyczących choćby cięć w wydatkach socjalnych czy podniesienia podatków.

Sukcesy populistycznej prawicy we współczesnej Europie

Kluczowym punktem zwrotnym w dziejach skrajnej prawicy powojennej, pisze Andrej Zaslove, było przejście od rasizmu biologicznego do kulturowego (co raczej nie dotyczy neonazistów). Zaczęto propagować kulturowe usprawiedliwianie wykluczania obcokrajowców. Paradoksalnie, na porządku dziennym było używanie argumentów demokratycznej tolerancji i kulturowej równości – żądania ochrony własnej kultury, włącznie z kulturami europejskimi, zagrożonymi jakoby inwazją kultur obcych. W Europie fundamentalną rolę odegrał ruch La Nouvelle Droite, którego głównym ideologiem był francuski filozof Alain de Benoist, znany z podkreślania prawa do różnicy kulturowej. Opowiadał się przeciwko klasycznemu rasizmowi, podkreślając, iż nie podział na rasy lepsze i gorsze jest nieadekwatny, stanowiąc przejaw redukcjonizmu biologicznego. Z jego punktu widzenia ważniejsza od biologii jest kultura i historia. Krytykował to, co uznawał za lewicowe i liberalne tendencje uniwersalizujące i homogenizujące (Zaslove 2004: 103–104).

Debata o islamie i muzułmańskich imigrantach przesunęła się ku centrum europejskiego dyskursu politycznego, często wiążąc się z zagadnieniami terroryzmu i bezpieczeństwa. Zmiany zostały zainicjowane przez populistyczną skrajną prawicę od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku. Ferruh Yilmaz (2012: 368) zaznacza: „Skrajna prawica nie tylko przedstawiała imigrację jako kulturowe zagrożenie przyszłości narodów europejskich, lecz także udało się jej przenieść imigrację do centrum dyskursu politycznego. Uczyniono to przez skuteczne prawicowe interwencje polityczne, które uczyniły muzułmańskich imigrantów jako nie pasujące kategorie ontologiczne oparte na kulturze, skupiając się w ramach danego kraju na imigracji jako bezpośrednim zagrożeniu dla »naszych wspólnych« (*our common*) osiągnięć”.

Powyzszy ruch tektoniczny wstrząsnął całym krajobrazem społecznym i politycznym. Kluczowe było znaczenie dyskursu kulturowego, kulturalizacja ontologii tego, co społeczne, odejście od tradycyjnego dla partii lewicowych oparcia klasowego – ich niezdolność do zaoferowania

alternatywnych wizji. Ostatnie dekady – zwłaszcza w Europie – to czas hegemonii skrajnej prawicy. Hegemoniczny projekt polityczny, podkreśla Yilmaz, staje się społeczną wyobraźnią, która ustanawia pojedynczy horyzont tego, co zrozumiałe. Populistyczna skrajna prawica interweniowała w połowie przedostatniej dekady ubiegłego stulecia, odpowiadając na upowszechnioną niechęć wobec elit politycznych, łącząc strachy, lęki i „utracone” tożsamości „narodu” czy też „ludu” (*people*) z kwestiami o zabarwieniu ksenofobicznym, często antyislamskim. Lud zrównano z narodem, wykluczając kosmopolityczne elity, które miały jakoby zniszczyć naród poprzez beztroską politykę imigracyjną wobec muzułmanów. W ujęciu prawicowych populistów w konstrukcji ludu/narodu nie ma miejsca na klasę społeczną, gender czy orientację seksualną. Rekonstrukcja antagonistycznego Innego – imigrancy robotnicy stali się muzułmanami. Antagonistyczne kategorie tożsamościowe stają się zdroworozsądkowym oglądem struktury społecznej – nawet przeciwnicy prawicy wychodzą od tej samej epistemologii tego, co społeczne (*social*). Gwoli ścisłości – projekt hegemoniczny nigdy nie jest skończony i zawsze stanowi przedmiot nieustannych walk. Polemiki dotyczące muzułmanów i islamu reprodukuje nową hegemonię, uznając różnice kulturowe za kluczowe elementy podziału społecznego, ontologizując przeciwstawienie imigrantów i narodu. Ten antagonizm ma być najważniejszym w ramach społeczeństwa (Yilmaz 2012: 369).

Populistyczna prawica od lat osiąga w Europie znaczące sukcesy – różne w poszczególnych państwach, niekiedy wiążą one się z rządzeniem w ramach prawicowych koalicji (np. Włochy, Austria), niekiedy z nadawaniem tonu w debacie politycznej (Grecja, Wielka Brytania).

Brytyjskie media na początku ostatniej dekady ubiegłego stulecia wspierały zorganizowane wysiłki władz, aby pogorszyć w oczach obywateli obraz uchodźców, aby następnie usprawiedliwić ściślejszą kontrolę graniczną. Postępowała dramatyzacja niebezpieczeństw grożących jakoby ze strony imigrantów. Co więcej, błędnym jest rozpowszechnione przekonanie, że większość „nielegalnych migrantów” trafia do Europy szlakami przemytniczymi: w rzeczywistości są to ludzie (w tym studenci), którzy przedłużyli swój pobyt ponad czas określony w wizach. Medialne sugestie, jakoby wnioskujący o azyl byli przestępcami, są wspierane przez polityków, dla których to wygodne odciążenie uwagi od sytuacji gospodarczej czy politycznej niepewności. Występuje określona relacja między *nieregularnymi (irregular)*, nieudokumentowanymi imigrantami i azylantami: w opinii publicznej aplikujący o azyl są niewiele więcej niż ekonomicznymi migrantami, którzy nie kwalifikowaliby się do przyjęcia w ramach normalnych przepisów imigracyjnych (O’Nions 2014: 1–2).

W Grecji neofaszystowski Złoty Świt, partia parlamentarna, nie bez racji obwiniana za coraz liczniejsze i brutalniejsze ataki na imigrantów, nawołuje wprost: „Grecja dla Greków”,

podkreślając, że Grecja znajduje się w stanie wojny (Smith 2013). Trudno o bardziej dobitne świadectwo rosnącej fali nacjonalizmu. Co więcej, w mediach pojawiły się oskarżenia wobec wojska – a konkretnie elitarnych jednostek armii – o szkolenie paramilitarnego skrzydła Złotego Świtu. Jak chwalił się w mediach jeden z członków neofaszystowskiej partii, ma ona do dyspozycji 3000 ludzi „gotowych na wszystko” (*Greek army...* 2013). We wrześniu 2013 roku antyfaszystowski raper Pavlos Fyssa został zamordowany przez działacza Złotego Świtu (Hope 2013). Regularnie pojawiają się doniesienia o infiltracji policji przez neofaszystów – co nie powinno dziwić, skoro w wyborach parlamentarnych w maju 2014 roku ponad połowa policjantów głosowała na Złoty Świt (ANSAméd 2014). Oficjalnie skrajnie prawicowi populiści odcinają się od coraz częstszych w Grecji rasistowskich ataków.

Warto pamiętać, że ideologia nowych partii prawicowych wywiera istotny wpływ na politykę publiczną. Sukces prawicowego populizmu ma wiele przyczyn. Ważne jest, że te ugrupowania zajmują stanowiska w szeregu kwestii, jakkolwiek elementem centralnym dla ich platformy jest retoryka antyimigrancka. Kluczowe znaczenia ma mobilizowanie wyborców obawiających się imigracji, zwłaszcza w kontekście wysokiego bezrobocia, globalizacji, braku zaufania dla elit politycznych (Zaslave 2004: 99–100). Przykładem tego mogą być działania włoskich partii – Ligi Północnej (LegaNord), CasaPound, Ruchu Pięciu Gwiazd (Movimento 5 Stelle, M5S) komika Beppe Grillo.

Terrorystyczne ataki na Nowy Jork 11 września 2001 roku wywołały w wielu państwach falę rasizmu wymierzonego w migrantów. Emmanuelo Toscano (2015: 171) podkreśla, iż różnego rodzaju rasistowskie postawy i zachowania we Włoszech po roku 2001 dzieli na trzy różne konfiguracje. Pierwszą jest rasizm instytucjonalny, cechujący zwłaszcza takie partie polityczne jak Liga Północna, wykorzystującej antyislamskie sentymenty, włączając religijny dyskurs do szerszej krytyki zjawiska migracji. Drugą z nich jest rasizm przestępczy, na który składają się akty kryminalnej przemocy przeciwko migrantom. Trzecią konfiguracją jest populistyczny rasizm grup skrajnej prawicy – jakkolwiek nie tylko ich. W obliczu osłabiania form rasizmu biologicznego, rasizm populistyczny skupia się na kwestii różnic kulturowych, społecznej niestabilności i braku bezpieczeństwa w odniesieniu do kwestii imigracji.

Populistyczny rasizm jest poniekąd efektem relatywizmu kulturowego, który osłabił biologiczny rasizm. Uniwersalny rasizm, który opiera się na dominacji jednej rasy nad innymi, a także rasie jako kategorii biologicznej, z czasem został zastąpiony przez rasizm oparty nie na dominacji, lecz wykluczeniu i dystansie między kulturami (a co za tym idzie – i rasami) i konieczności ochrony unikalności każdej z nich. To stanowisko można określić mianem „dyferencjalistycznego” (*differentialist*). Często uznaje się je za mniej niebezpieczne od rasizmu biologicznego. We

Włoszech jego zwolennikami jest skrajna prawica, jak CasaPound i M5S, który głosi, że nie jest ani lewicowy, ani prawicowy. Grillo po wielokroć wyrażał awersję do automatycznego przyznawania obywatelstwa urodzonym we Włoszech dzieciom imigrantów (*ius soli*), byłoby to bowiem zbyt dużym brzemieniem dla Włochów. CasaPound często bywa nazywana faszyzmem trzeciego tysiąclecia, aby podkreślić zerwanie z tradycyjnym włoskim neofaszyzmem. Partia ta zaczęła działalność od krytyki wysokich cen najmu (zwłaszcza w Rzymie) i w ogóle kosztów życia, a także protestów przeciwko lichwie. CasaPound dystansuje się od podejścia zderzenia cywilizacji i tożsamości opartej na sprzeciwie wobec imigracji, lecz odrzuca społeczeństwo wielorasowe ze względów politycznych, kulturowych i społecznych (Toscano 2015: 174–177).

Austriacka Partia Wolności doskonale unaocznia obawy obywateli o bezpieczeństwo osobiste – liderzy populistów łączą przestępczość z niekontrolowanym napływem imigrantów. Prawicowcy posługują się sensacyjnym językiem, mówiąc o „strumieniu poszukujących azylu” (*Asylumstrom*), „zalewie obcokrajowców” (*Überschwemmung durch Fremde*), „fali imigracji” (*Ausländerflut*) (Zaslove 2004: 101).

W służbie rasizmu: prawicowy populizm w dzisiejszej Polsce

Joseph Goebbels – polityk, który skądinąd przez pewien czas z wyraźną niechęcią odnosił się do terminu „propaganda”, jego zdaniem bowiem miało on „przymieszkę goryczy” (Reuth 2004: 192) – w styczniu roku 1928 wyłuszczył przed działaczami NSDAP cele propagandy. Jedynym kryterium, stwierdził ów komunikator, pozwalającym odróżnić propagandę dobrą od złej, jest jej skuteczność. Ze względu na swą naturę, kontynuował Goebbels, nie może ona być „zbyt ostra, zbyt niska, zbyt brutalna” (cyt. za: Bramsted 1954: 69). Zdaniem Goebbelsa, pisze jego biograf (Reuth 2004: 192), „propagandysta nie tylko powinien »podawać masom skomplikowane treści w formie surowej, nie przygotowanej«, lecz jest również artystą, który musi odczytywać »ukryte drgania narodu w różnych kierunkach«. W tym sensie propaganda jawiła mu się jako »sztuka polityki państwowej«, którą należy udoskonalić”.

Makiawelizm, hołdowanie zasadzie, iż cel uświęca środki, stanowi jeden z kluczowych elementów prawicowego populizmu w Polsce w ostatnich latach w aspekcie komunikacyjnym.

Propaganda hitlerowska apelowała przede wszystkim do strachu, poczucia zagrożenia ze strony Innego – marksisty, liberała, demokracji, plutokraty (bogacza), osoby stojącej niżej w hierarchii ras. Ucieleśnieniem ich wszystkich był Żyd, spiskujący jakoby przeciwko cywilizacji rasy aryjskiej. Jego odpowiednikiem współcześnie jest muzułmanin – a zatem, w przypadku Arabów (choć pamiętajmy, że wśród Arabów nie brak nie-muzułmanów, zaś większość muzułmanów na świecie to nie-Arabowie) również Semici.

Można odnieść wrażenie, pisze Krzysztof Grzegorzewski (2011: 141), że Żyd w oczach hitlerowców „był niczym więcej, jak tylko szkodnikiem, działającym w ukryciu i wyniszczającym narody Europy; jako taki podlegać miał bezlitosnej likwidacji, przeprowadzanej wszelkimi środkami, z pominięciem regulacji prawnych”. Przedmiotem troski polskiej prawicy jest zaś to, że uchodźcy przenoszą jakoby „różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, mogą tutaj być groźne” (*Jarosław Kaczyński...* 2015). Dodajmy, iż używanie języka biologii i medycyny było *differentia specifica* nazistowskiej propagandy (Kołtunowski 1990: 120). Żydzi byli „trucicielami narodów” (*Volksvergifter*), porównywani do bakterii (*Spaltfilz*), wiedli „krwiopijcze życie pasożytnicze” (*das blutsaugende Parasitenleben*) (Kołtunowski 1990: 128).

Rasizm nieodłącznie wiąże się z pewnymi wzorcami społecznymi płci. Kobięce ciało staje się narzędziem męskiej walki o dominację polityczną i hegemonię kulturową. Kiedy w czerwcu 2017 roku polski parlament odrzucił unijną dyrektywę równościową, senator Prawa i Sprawiedliwości Jerzy Czerwiński, wyłuszczył zagrożenia równego traktowania kobiet i mężczyzn: „To, że w Europie mężczyźni przestają być mężczyznami, wiąże się, niestety, także z tym, że kobiety przestają być kobietami. To się jakby zjeżdża. Efekt jest taki, że wchodzi islam z »prawdziwymi mężczyznami«. Chcecie państwo tutaj mieć taką równość? Bo ja nie. Ja chcę mieć w Polsce po prostu kobiety i mężczyzn. Bo tak urządziła to natura, a właściwie Bóg” (cyt. za: Grela 2017).

Powyzsza wypowiedź nasuwa skojarzenia z nazistowską propagandą, zwłaszcza filmem *Żyd Süss* Veita Harlana. Nienasycony apetyt seksualny tytułowego bohatera jest zagrożeniem dla porządnych niemieckich dziewcząt. Jak ujmuje to Jan Borowicz (2015: 83): „Zepsucie seksualne Süssa, jego niepoohamowana chęć »zanieczyszczenia naszych kobiet swoim brudem« wydaje się przezeń wszechogarniająca”.

Czego można się spodziewać po Arabach i muzułmanach, populistyczna prawica wyłuszczała po głośnej – jak się okazało samobójczej – śmierci młodej Polki, Magdaleny Żuk, w Egipcie. Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro sugerował, że Żuk padła ofiarą tak zwanych handlarzy żywym towarem, zaś w rozmowie z *wPolityce* pewien „ekspert ds. bezpieczeństwa”, były oficer policji, stwierdził, że „Mogło dojść do rytualnego molestowania seksualnego, które jest stosowane przez Arabów wobec kobiet, których zachowanie uznają za nieobyczajne. Mogła wyjść poza strefę turystyczną, zaczęli ją dotykać i stąd mogło wynikać jej dziwne zachowanie” (*Dariusz Loranty...* 2017). W rozmowie nie wyjaśniono, co oznacza „rytualne (sic!) molestowanie seksualne”, ani tego, jaki odsetek niearabskich turystek jest molestowany w Egipcie i innych państwach arabskich.

Prawicowi populiści podkreślają również, że wszelkie feministyczne żądania praw kobiet, którym towarzyszą hasła pro-uchodźcze – a zatem otwierają się na „masową islamizację Europy” –

służą szerzeniu „kryminalnej, islamskiej doktryny, mającej na celu zatrucie europejskiej, łacińskiej cywilizacji” (Telewizja Narodowa 2017). Jacek Międlar pyta retorycznie: „Zastanawiać może jedno, czy tak zespolone postulaty są wynikiem wierutnej głupoty, czy skrajnych postaw masochistycznych?” (Telewizja Narodowa 2017). Jarosław Kaczyński mówi natomiast o konieczności powstrzymania represjami „fali agresji ze strony imigrantów – chociażby w stosunku do kobiet” i niebezpieczeństwie, że w takiej sytuacji Unia Europejska nazwie polskie władze „nazistami” (cyt. za: Stępień 2017).

Wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych i sondaże opinii publicznej wskazują na dużą skuteczność populistycznej propagandy w wersji prawicowej, nacjonalistycznej i ksenofobicznej. Najlepszym tego ucieleśnieniem jest fakt, iż – wedle sondażu IBRIS dla tygodnika *Polityka* z czerwca 2017 roku, większość (56,5%) respondentów opowiedziała się przeciwko przyjmowaniu uchodźców z krajów muzułmańskich, choćby nawet wiązało się to z utratą funduszy unijnych; nieco ponad połowa ankietowanych (51,2%) uznała, że lepiej wystąpić z Unii Europejskiej, aniżeli ich przyjąć w Polsce (WB 2017).

Co więcej, rosnąca liczba ataków na osoby nie odpowiadająca narzucanym przez populistyczną prawicę normom (Deutschmann 2017) – np. kobietom w chustach lub ludziom o nie-białym kolorze skóry, choćby nawet mieszkali w Polsce od urodzenia – skłania do zastanowienia się nad tym, czy nie mamy do czynienia z próbą zgłajszachtowania (*Gleichachtung*) społeczeństwa, zniszczenia jego różnorodności, także etnicznej, rasowej i kulturowej.

„Majestät, es gibt noch Gerichte in Berlin” („Wasza Królewska Mość, są jeszcze sądy w Berlinie”) – miał ponoć rzec ufny w państwo prawa (*Rechtsstaat*) młynarz, który wszedł w spór z pruskim królem Fryderykiem II Wielkim (Ryszka 2002: 122). Czy osoby dotknięte we współczesnej Polsce mogą rzec: „Są jeszcze sądy w Warszawie”, jest więcej niż wątpliwe. W polskim orzecznictwie od wielu lat ukształtowała się praktyka, aby winnych – nade wszystko fizycznej – napaści (a pamiętajmy, iż zwykle jest ona poprzedzona napaścią werbalną, która również z reguły towarzyszy przemocy cielesnej) uznawać za chuliganów (zwłaszcza, iż często popełniają oni przestępstwa w stanie upojenia alkoholowego), ale abstrahować od motywów ksenofobicznych. Można zasadnie twierdzić, iż w jakiejś mierze narastanie problemu agresji – słownej, a ostatnio coraz częściej fizycznej – motywowanej ksenofobicznie w jakiejś mierze wynika z konsekwentnego udawania, iż ona nie istnieje. Skazując w marcu 2017 roku mężczyznę za pobicie w Warszawie profesora, który mówił po niemiecku, sędzia uznała to za postępek chuligański i nie zgodziła się na zmianę kwalifikacji czynu poprzez uwzględnienie ksenofobicznego charakteru czynu, skazany bowiem pobił Polaka, a nie jego niemieckiego rozmówcę (sic) (kf, adom 2017). Jacek Międlar, świętując – wraz z Piotrem Rybakiem, skazanym za spalenie kukły Żyda na

wrocławskim Rynku (jak tłumaczył, szło o miliardera-filantropa George'a Sorosa, który chce zniszczyć Zachód sprowadzając muzułmańskich imigrantów) – wycofanie aktu oskarżenia przeciwko sobie, stwierdził: „To wielka, ale to wielka iskra nadziei w związku z reformami (wymiaru) sprawiedliwości, które dokonują się z inicjatywy Patryka Jakiego i Zbigniewa Ziobry”, dodając, iż wymiar sprawiedliwości będzie odtąd w rękach „prawdziwych Polaków” (tps 2017a). Można sądzić, iż właśnie „prawdziwi Polacy” z prokuratury zdecydowali, że nie będzie śledztwa w sprawie wystawionych przez Młodzież Wszechpolską „aktów zgonu politycznego” 11 prezydentów miast – jako przyczynę śmierci prezydentów i prezydentek wskazano „liberalizm, multikulturalizm, głupotę”, zaś sam akt miał wystawić „Naród Polski” (Flieger 2017), którzy podpisali oświadczenie, że rozumieją „znaczenie migracji w rozwoju naszych metropolii”. Prokuratura Rejonowa Wrocław Stare Miasto uznała, iż „treści zawarte w aktach zgonów nie stanowią same w sobie gróźb” (Młodzież Wszechpolska 2017).

Podsumowanie

Uznawanie imigrantów arabskich i islamu za religię wrogą Zachodowi i demokracji, patrząc z perspektywy historycznej, wyraźnie przypomina dyskusję europejską w połowie wieku XIX w odniesieniu do Żydów (członków grupy etnicznej) i żydów (członków mniejszości religijnej). Wielu ówczesnych filozofów – włącznie z głośnym wtedy Bruno Bauerem – przekonywało, że Żydzi tylko i wyłącznie wtedy mogą stać się pełnoprawnymi obywatelami, gdy porzucą swoją religię. Już Karol Marks wskazał mielizny takiego podejścia. *W kwestii żydowskiej* czytamy: „Jeżeli Bauer pyta Żydów: Czy z waszego punktu widzenia macie prawo domagać się *emancypacji politycznej*? – to my pytamy na odwrót: Czy z punktu widzenia *emancypacji politycznej* mamy prawo wymagać od Żydów wyrzeczenia się żydostwa, a od człowieka w ogóle – wyrzeczenia się religii?” (Marks 2005: 5). W polskim przypadku powyższa odpowiedź jest szczególnie istotna – wielu wrogów islamu i muzułmanów powołuje się na przywiązanie do katolicyzmu. Na boku pozostawmy odpowiedź na pytanie, czy jest to religijność czy może pseudoreligijność, symbolizowana skądinąd przez Hitlera, który zwykł swoje przemówienia kończyć słowem „amen” (Reuth 2004: 183). Owego zespolonego ściśle z polskością katolicyzmu trzeba bronić jakoby nie tylko przed muzułmanami, lecz – *non solum sed etiam* – homoseksualistami, wszystkimi nie-białymi, ateistami, feministkami, liberałami, komunistami, wegetarianami etc.

Jeżeli niniejsza analiza wykazuje pewną trafność, można prognozować, iż głównym wrogiem populistycznej prawicy w następnych latach będą Ukraińcy – wrogość wobec nich będzie miała być elementem spajającym zantagonizowane społeczeństwo w wypadku pogorszenia się koniunktury gospodarczej. Będzie to całkowicie zgodne z wzorami Trzeciej Rzeszy – jak ujmuje to Franz

Neumann (2016: 590), Żydów jako wrogów nazizmu wybrano, gdyż byli nie za słabi (wtedy nie można by było ogłosić ich głównymi wrogami), ani nie za silni (zmuszano by bowiem wtedy nazistów do zmagania z potężnym wrogiem). Zwiastunem tego mogą być słowa Międlara, wygłoszone podczas jednej z manifestacji: „Dlaczego Polska przyjmuje tych, którzy mordowali naszych przodków? Znajdzie się polski kij na wrogów naszej ojczyzny. Jeżeli Ukraińcy nas nie przeproszą, wygonimy ich stąd” (cyt. za: Gołębiowska 2017).

Jeżeli sytuacja się nie zmieni, wszyscy wrogowie populistycznej prawicy w Polsce będą się zastanawiać, czy Rzeczypospolita jest państwem cywilizowanym czy też raczej barbarzyńskim. Różnicę między nimi wyłuszcza Bauman (1995: 39–40): „W kraju cywilizacji przymus nie nadchodzi nigdy (w teorii przynajmniej) niespodzianie i z miejsc nieprzewidywanych; można więc jego interwencję wkalkulować w rachunek działania; jest tu przymus koniecznością *znaną*, a więc taką, jaką można nawet, zgodnie ze wskazówkami Hegla, słać i świętować jako wolność. W kraju barbarzyństwa, przeciwnie: tu przemoc jest rozproszona, krąży obłądnymi ścieżkami, pojawia się bez uprzedzenia – a więc żadne obliczenia na nic się tu nie zdadzą i żadne środki zapobiegawcze nie zwolnią od potrzeby całodziennej czujności”.

Bibliografia

ANSAmEd (2014), *Greece: polls, over 50% of police voted for Golden Dawn*, http://www.ansamed.info/ansamed/en/news/sections/politics/2014/05/27/greece-polls-over-50-of-police-voted-for-nazi-golden-dawn_45b5f742-d251-43eb-a8b7-1192beadc032.html [15.10.2017].

Bauman Z. (1995), *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Bauman Z. (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Bauman Z. (2002). The Fate of Humanity in the Post-Trinitarian World. *Journal of Human Rights* 1(3), 283–303.

Bauman Z. (2004), *Życie na przemiał*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. (2006), *Phynna nowoczesność*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. (2007), *Europa. Niedokończona przygoda*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. (2013), *Uncertainty and Other Liquid-Modern Fears*, [w:] J. Příbáň (red.), *Liquid Society and Its Law*, London: Ashgate.

Bauman Z. (2016), *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Borowicz J. (2015), *Nagość i mundur. Ciało w filmie Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2015.

Bramsted E. (1954), *Joseph Goebbels and National Socialist Propaganda 1926–1939: Some Aspects*, „Australian Outlook”, 8(2), 65–77.

Choose Peace. A Dialogue between Johan Galtung and Daisaku Ikeda (1995), London–Chicago, IL: Pluto Press.

Dariusz Loranty o śmierci Magdaleny Żuk: „Istnieje duże prawdopodobieństwo, że rezydent zna się z chłopakiem zamordowanej dziewczyny” (2017), <https://wpolityce.pl/kryminal/339289-nasz-wywiad-dariusz-loranty-o-smierci-magdaleny-zuk-istnieje-duze-prawdopodobienstwo-ze-rezydent-zna-sie-z-chlopakiem-zamordowanej-dziewczyny> [15.10.2017].

Deutschmann M. (2017). Rasizm w Polsce w kontekście problemów migracyjnych. Próba diagnozy. *Studia Krytyczne – Critical Studies* 4, 71–85.

van Dijk T. A. (2001), *Badania nad dyskursem*, [w:] T. A. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fairclough N. (1989), *Language and Power*, London: Longman.

Flieger E. (2017), *Młodzież Wszechpolska wystawia akty zgonu politycznego 11 prezydentom miast Polski. W zemście za uchodźców*, <http://wyborcza.pl/7,75398,22054337,mlodziej-wszechpolska-wystawia-akty-zgonu-politycznego-11-prezydentom.html> [15.10.2017].

Gołębiowska M. (2017), *Antyukraiński marsz we Wrocławiu. Jacek Międlar krzyczy, a obok z flagą stoi mała dziewczynka*, <https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci,antyukrainski-marsz-we-wroclawiu-jacek-miedlar-krzyczy-a-obok-z-flaga-stoi-mala-dziewczynka-zdjecia-wideo,wia5-3266-34501.html> [15.10.2017].

Greek army, police probed over links to neo-Nazi party (2013), <https://www.rt.com/news/greece-investigation-golden-dawn-258/> [15.10.2017].

Grela S. (2017), *Polska odrzuca unijną dyrektywę równościową. Senator PiS Jerzy Czerwiński: Bóg i natura nie chcą, by mężczyzna zajmował się dzieckiem*, „OKO Press”, <https://oko.press/polska-odrzuca-unijna-dyrektywe-rownosciowa-senator-pis-jerzy-czerwinski-bog-natura-chca-by-mezczyzna-zajmowal-sie-dzieckiem/> [15.10.2017].

Grzegorzewski K. (2011). „Judenfrage”. Retoryczny obraz propagandy antysemitycznej w III Rzeszy (na przykładzie publicznych wypowiedzi Adolfa Hitlera i innych polityków NSDAP w latach 1933–1945), *Folia Litteraria Polonica* 14, 141–153.

Hope K. (2013), *Greek police ‘infiltrated’ by Golden Dawn*, <https://www.ft.com/content/e5046b8c-3261-11e3-b3a7-00144feab7de?mhq5j=e5> [15.10.2017].

Jarosław Kaczyński o uchodźcach (2015), <http://www.newsweek.pl/polska/jaroslaw-kaczynski-o-uchodzcach,artykuly,372175,1.html> [15.10.2017].

kf, adom (2017), *Pobił profesora, bo mówił po niemiecku. „Nie było pobudek rasistowskich”*, <http://www.tvp.info/29475017/pobil-profesora-bo-mowil-po-niemiecku-nie-bylo-pobudek-rasistowskich> [15.10.2017].

Klementewicz T. (2016). Politics Without Classes and Corporations, Political Science Without Political Economy. The Science of the Political or Politics? *Studia Krytyczne – Critical Studies* 2, 42–61.

Kołtunowski P. (1990), *Strategia propagandy hitlerowskiej w Generalnym Gubernatorstwie na podstawie „Krakauer Zeitung” (1939–1945). Studium historyczno-filologiczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Luttwak E. (1994), *Why fascism is the wave of the future*, <https://www.lrb.co.uk/v16/n07/edward-luttwak/why-fascism-is-the-wave-of-the-future> [15.10.2017].

Marks K. (2005), *W kwestii żydowskiej*, <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/marks02.pdf> [15.10.2017].

Młodzież Wszechpolska wystawiła „akty zgonu politycznego”. Prokuratura: Nie popełniono przestępstwa (2017), <http://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/mlodziej-wszechpolska-bezkarna-za-akty-zgonu-politycznego-,artykuly,416598,1.html> [15.10.2017].

Neumann F. (2016), *Behemot. Narodowy socjalizm – ustrój i funkcjonowanie 1933–1944*, Warszawa: Textura.

O’Nions H. (2014), *Asylum – A Right Denied: A Critical Analysis of European Asylum Policy*, Farnham–Burlington, VT: Ashgate.

Reuth R. G. (2004), *Goebbels*, Warszawa: Iskry.

Riedel R. (2017). Economic Nationalism and Populism – Intertwining Relations, *Przegląd Politologiczny* 3, 7–20.

Ryszka F. (2002), *Historia, polityka, państwo*, t. 2, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Smith H. (2013), *Golden Dawn: ‘Greece belongs to Greeks. Long live victory!’*, <http://www.theguardian.com/world/2013/jun/01/greece-golden-dawn-violence-eu-crisis> [15.10.2017].

Stępień A. (2017), *Kaczyński: Przyjmując uchodźców musimy obniżyć poziom bezpieczeństwa*, <http://www.polskatimes.pl/fakty/polityka/a/kaczynski-przyjmujac-uchodzcow-musielibysmy-obnizyc-poziom-bezpieczenstwa,12100302/> [15.10.2017].

Telewizja Narodowa (2017), *Międlar, Rybak, Jabłonowski, Sendeki – ISLAM I BANDERYZM TO ZAGROŻENIE DLA POLSKI I EUROPY*, https://www.youtube.com/watch?v=-A5O_d2rySA [15.10.2017].

Tester K. (2004), *The Social Thought of Zygmunt Bauman*, London: Palgrave Macmillan.

Toscano E. (2015), *The Rise of Italian Populism and 'Fascism of the Third Millennium' in the Age of Migration and Security*, [w:] G. Lazaridis, K. Waria (red.), *The Securitisation of Migration in the EU: Debates since 9/11*, Basingstoke, New York: Palgrave Macmillan.

tps (2017a), *Międlar i Rybak świętują na filmie wycofanie oskarżenia. "To dzięki reformom Jakiego i Ziobry"*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,22345691,miedlar-i-rybak-swietuja-na-filmie-wycofanie-oskarzenia-to.html> [5.10.2017].

tps (2017b), *"Wypier***ać! Nikt tu nie będzie gadał po niemiecku!"*. *Rasistowski atak w poznańskim tramwaju*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,22529692,wypier-ac-nikt-tu-nie-bedzie-gadal-po-niemiecku-rasistowski.html#Czolka3Img> [18.10.2017].

Turowski M. (2015). Granice rasy. Między nowym rasizmem a płynną rasologią. *Studia Krytyczne – Critical Studies* 1, 111–130.

Warzecha A. (2014). Krytyczna analiza dyskursu (KAD) w ujęciu Normana Fairclougha. Zarys problematyki. *Konteksty Kultury* 11(2), 164–189.

WB (2017), *Ponad połowa Polaków wolałaby wyjść z UE, niż przyjąć uchodźców. Podobnie z utratą funduszy*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114871,22052829,ponad-polowa-polakow-wolalaby-wyjsc-z-ue-niz-przyjac-uchodzcow.html> [15.10.2017].

Yilmaz F. (2012). Right-Wing Hegemony and Immigration: How the Populist Far-Right Achieved Hegemony through the Immigration Debate in Europe. *Current Sociology* 60(3), 368–381.

Zaslove A. (2004). Closing the Door? The Ideology and Impact of Radical Right Populism on Immigration Policy in Austria and Italy. *Journal of Political Ideologies* 9(1), 98–118.

DAMIAN WINCZEWSKI*

Uniwersytet Szczeciński

Komizm, ideologia i polityka w serialu *Towarzysz Detektyw*

Comical, ideology and politics in TV show *Comrade Detective*

CYTOWANIE

Winczewski Damian (2017). *Komizm, ideologia i polityka w serialu Towarzysz Detektyw*. „Studia Krytyczne” Nr 5: 63-82.

ABSTRAKT

Celem artykułu była próba rozwikłania kontrowersji interpretacyjnych wokół jednej z najbardziej oryginalnych telewizyjnych produkcji rozrywkowych ostatnich lat jaką był *Towarzysz Detektyw*. Produkcję tą można określić mianem pastiszu amerykańskich *kumpelskich filmów policyjnych*. Jego fabuła odnosi się do realiów socjalistycznej Rumunii lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku i w prześmiewczy sposób opowiada o walce lokalnych milicjantów z amerykańskim zagrożeniem. Staraliśmy się udowodnić, że serial nie tyle szydzi z realiów tamtego ustroju, co w dużej mierze stanowi satyrę na propagandowe kino amerykańskie tamtych czasów. Choć humor w nim zawarty wydaje się prostacki i absurdalny, to mimo, czy wręcz dzięki temu posiada dialektyczną naturę, w której kpiny uderzają zarówno w ustrój kapitalistyczny i socjalistyczny. Ponadto staramy się rozwikłać kontrowersje związane z polityczną wymową serialu. Naszym zdaniem jego niejednoznaczność wynika z zastosowania strategii artystycznej bardzo zbliżonej do postmodernistycznej strategii artystycznej określanej mianem *retrogardy*.

SŁOWA KLUCZOWE

Towarzysz Detektyw, telewizja, komedia, komizm, Ideologia, Slavoj Žižek, komunizm, postmodernizm.

ABSTRACT

The aim of the article was to attempt to unravel the controversy of interpretation around the most original television productions of recent years, which was the *Comrade Detective*. This production can be described as a pastiche of American buddy police films. His story relates to the realities of socialist Romania in the eighties of the last century and in a mocking way tells about the fight of local militiamen with the American threat. We tried to prove that the show does not so much mock the realities of that socialist system, because is largely a satire on american propaganda cinema of cold war time. Although the humor contained in it seems crude and absurd, it still has a dialectic nature, in which mockery strikes both the capitalist and socialist system. In addition, we are trying to unravel the controversy associated

* ul. Krakowska 71-79, 71-004 Szczecin; e-mail: damian.winczewski@gmail.com.

with the political sayings of the series. In our opinion, its ambiguity results from the application of an artistic strategy very similar to the postmodernist artistic strategy referred to as *retro-avant-guard*.

KEY WORDS

Comrade Detective, television, comedy, comical, ideology, Slavoj Žižek, communism, postmodernism.

Wstęp

Towarzysz Detektyw wyemitowany został przez Amazon Prime w 2017 r. Jego twórcami są Brian Gatewood i Alex Tanaka, zaś reżyserem jest Rhys Thomas. Serial został nagrany w Rumunii z rumuńską obsadą aktorską, ale został zdubbingowany przez aktorów amerykańskich, gdzie pod główne role głos podłożyli popularni aktorzy – Chunning Tatum i Joseph Gordon-Levitt. Jego głównym celem miało być dostarczenie widzom zupełnie nowego rodzaju rozrywki, która odróżniałaby się od znanych już formatów komediowych. Formalnie serial opowiada o rumuńskich milicjantach mierzącymi się z podziemiem chcącym zaprowadzić kapitalizm w ich ojczyźnie i „promuje” komunistyczny światopogląd. Wzbudziło to w dyskusjach prowadzonych przez publicystów i recenzentów spore kontrowersje dotyczące tego, jaki światopogląd serial naprawdę promuje, a z czego kpi i szydzi. Co więcej panuje również zamieszanie pojęciowe, co do tego jakimi środkami wyrazu artystycznego produkcja ta się posługuje. Ze względu na to, że serial w swojej formie jest prawdziwym *novum* w świecie kultury masowej i sztuki filmowej dla wielu pozostaje zagadką czym on właściwie jest? Naszym celem jest udzielenie odpowiedzi na to pytanie. Dlatego też, po pierwsze chcemy zarysować ogólną konstrukcję fabularną serialu aby poprzez odniesienia do historii filmu przyporządkować właściwy mu gatunek. Po drugie usiłujemy zrekonstruować jakimi formami komizmu operuje i odpowiedzieć na pytanie, jaki dokładnie rodzaj humoru widoczny jest na ekranie. W części trzeciej zajmiemy się strategią artystyczną stojącą za *Towarzyszem Detektywem*, która naszym zdaniem odpowiada za rozbieżności w interpretacjach tego obrazu przez widzów. Na końcu zajmiemy się zaś odniesieniem treści produkcji i stanowisk zajętych przez twórców w odniesieniu do bieżącej sytuacji politycznej na świecie, z którą produkcja ta jest mocno związana. W zakończeniu pragniemy przedstawić ogólne konkluzje zawierające wnioski co do natury omawianego dzieła.

Fabula i podstawowy konstrukcji *Towarzysza Detektywa*

Serial, który omawiamy przez aktorów i producentów jest reklamowany jako zaginiona „sorealistyczna” superprodukcja o milicjantach z Rumunii, która miała w atrakcyjny sposób

przekazywać treści propagandowe sponsorowane przez reżim Nicolae Ceaucescu. Miał powstać na początku lat osiemdziesiątych podczas decydującej fazy zimnej wojny i stanowić odpowiedź na amerykańskie kino straszące zachodnią społeczność komunistycznym zagrożeniem. Produkcja o milicjantach reprezentujących pozytywne, kolektywistyczne i patriotyczne wartości miała stanowić przeciwwagę. Serial po upadku reżimu miał zaginąć i zostać odnaleziony przez Amerykanów, którzy podłożyli pod niego dubbing aby wykić kuriozalny ich zdaniem pro-komunistyczny scenariusz. Dzięki redukcji dialogów do absurdu miano uzyskać niezwykle efekt komediowy obnażający kuriozalność propagandy po wschodniej stronie żelaznej kurtyny.

Powyższe jest fikcyjną historią stworzoną przez twórców dla celów marketingowych, która widnieje przy każdym oficjalnym opisie tego obrazu. W rzeczywistości jest to współczesny serial, który od początku do końca powstał pod kontrolą amerykańskich twórców. Prawdą jest jednak, że początkowo Amerykanie chcieli wykupić jeden z dawnych rumuńskich seriali o milicjantach i go zdubbingować, jednak jak się okazało rumuńska telewizja odmówiła im dostępu do swojego archiwum prawdopodobnie obawiając się, że przybysze z Zachodu mają w zamiarach wykpienie krajowej sztuki filmowej. Ponieważ to się nie udało ekipa twórców nakręciła na miejscu sześciocyfrowy miniserial z rumuńskimi aktorami, którzy dla lepszego efektu w swoim języku nagrywali dokładnie te kwestie, które wygłaszali podczas dubbingu aktorzy amerykańscy. Prawdą jest również fakt, że twórcy chcieli nakręcić coś co byłoby antytezą amerykańskich zimnowojennych filmów propagandowych takich jak *Rocky IV*, *Rambo III*, *Czerwony Świt* i innych. W filmach amerykańskich to komuniści często dysponowali ogromną przewagą, którą oparta była na rozbudowanej aparaturze technologiczno-propagandowej, z którymi mierzył się amerykański bohater bazujący na swoim talencie, umyśle i sile swoich mięśni. W przypadku *Towarzysza Detektywa* relacja ta miała zostać odwrócona. Tym razem, to komunistyczni bohaterowie mieli zmierzyć się z dysponującą olbrzymią przewagą machiną kapitalistycznych wpływów i ideologii. Jak to w produkcji socjalistycznej, choć mamy głównych bohaterów to jednak główną siłą jest partia, milicyjny kolektyw i wszechobecna *Securitate*, ponieważ jak to tłumaczył komendant milicji w jednej z początkowych scen pojedynczy milicjanci nie są w stanie zrobić zbyt wiele, ale razem tworzą zaciśniętą pięść, która zmiażdży kapitalistycznego wroga.

Mimo, iż przez produkcję przemawiać ma taki właśnie duch kolektywizmu i socjalistycznego braterstwa wyrażany w wielu komicznych dialogach, to opiera się na głównie na dwójce bohaterów – detektywie Gregorze Anghelu i jego partnerze Iosifie Baci. Ten pierwszy na początku traci partnera w zasadzce zorganizowanej przez dilerów narkotykowych, który zostaje zastrzelony przez mordercę w masce Ronalda Reagana. W obliczu tego dowodu Anghel słusznie konstatuje, że za całą sprawę odpowiedzialny jest kapitalizm i Amerykanie. Zamiast jednak szybko złapać sprawcę

dostaje nowego pochodzącego ze wsi partnera, który miał za sobą przeszłość w *Securitate*. Ten mimo początkowych niesnasek okazuje się być prawdziwym aniołem stróżem niepokornego i impulsywnego Anghela. Razem wpadają na trop wielkiego spisku imperialistycznej Ameryki zagrażającemu ich kochającej pokój ojczyźnie. Żeby się z nim uporać muszą poznać sposoby myślenia kapitalistów, co sprowadza na nich rozliczne kłopoty i traumy, które jednak są w stanie ostatecznie przezwyciężyć w duchu socjalistycznej jedności.

Oficjalnie głównym wzorcem dla twórców były stare socjalistyczne seriale o milicjantach z Bloku Wschodniego. Bezpośrednią inspiracją był serial *30 Przepadków Majora Zemana* (*30 případů majora Zemana*) produkcji czechosłowackiej zrealizowany w drugiej połowie lat siedemdziesiątych na zlecenie tamtejszego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Część scenariusza do tej produkcji tworzyli funkcjonariusze czeskiej bezpieki, a serial rzeczywiście miał być przeciwwagą dla zachodnich produkcji opowiadając w atrakcyjny sposób o pracy milicjanta, który rozwiązuje ciekawe zagadki, i których elementem sprawczym była działalność sił pochodzących z drugiej strony zachodniej kurtyny. Produkcja ta podobnie jak chociażby polski *07 zgłoś się* cieszyła się dużą popularnością również po upadku realnego socjalizmu (Pehe 2014). Amerykanie jako pozostałe inspiracje wymieniają też inne produkcje, na przykład takie jak enerdowski *Polizeiruf 110*.

Pomimo tych inspiracji, głównym źródłem kulturowym omawianej produkcji jest amerykańskie kino policyjne lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Widać również pewne inspiracje kinem *noir* jeżeli chodzi o ogólną stylistykę samego obrazu, w sensie mrocznego kryminału, subwersywnego i pozostającego w opozycji do filmowego *mainstreamu*, choć są to tylko poszlaki i trzeba pamiętać, że sama definicja *kina noir* nie jest rzeczą prostą (Naremore 1995, Krutnik 2006). Jednak ogólny schemat fabularny odpowiada kinu amerykańskiemu po drugiej stronie kurtyny w latach, gdy według kampanii marketingowej *Towarzysza Detektywa* powstawał ten serial. Sama postać Gregora Anghela, który jest właściwie głównym bohaterem czerpie garściami z kina policyjnego lat zimnej wojny – jest to silny, biały, heteroseksualny mężczyzna w średnim wieku, który w pojedynkę chciałby rozprawić się z całym bezprawiem tego świata. Przypomina on *noirowy* wzorzec *hard-boiled detective* – twardego gliny wiernego swoim ideałom oraz tzw. *rogue cop* (zacierzewanego gliny) znanego z filmów o *Bрудnym Harrym* czy *Francuskiego Łącznika*. Oznacza to doświadczonego, znającego życie glinę, który nie ma złudzeń co do świata, który jest jednak przekonany o słuszności swoich celów i chce realizować je bez względu na koszty. Jego sposób działania bliski jest *westernowym* samotnym wilkom. Takiemu wzorcowi towarzyszy często typ hegemonicznego mężczyzny, czyli silnej postaci męskiej, która legitymizuje patriarchalny i heteronormatywny porządek poprzez swoje działania (Cornell,

Messerschmidt 2005). Taki też jest Anghel – jest porywczy i chce zaprowadzić porządek, a przy tym jego męskość sprawia, że kobiety są wobec niego uległe. Relacja Anghela z kobietami są typowe dla kina reprezentującego patriarchalne wzorce, a wątek równouprawnienia (którymi cechowało się wiele „prawdziwych” produkcji kina socjalistycznego) jest w zasadzie nieobecny. Baci jest jego antytezą – spokojny, opanowany, będący w stałym związku i posiadający dzieci. Relacja między nimi ewoluuje od asymetrii widocznej na ekranie głównie poprzez niewybredne żarty Anghela i kolegów z komisariatu z pochodzenia Baci i przypisywanych mu skłonności (tzn. określany był mianem *kozojebcy*) do pełnego partnerstwa. Pod tym względem serial reprezentuje charakterystyczny dla lat osiemdziesiątych podgatunek kina policyjnego, jakim było *buddy cop movies* tj. „policyjne kino kumplowskie”. Jak tłumaczyła Elżbieta Durys filmy tego typu bazowały głównie na humorze starając się zacierać i wygładzać różnice społeczne w społeczeństwie amerykańskim, głównie rasowe (2016). Sztandarowym przykładem jest tutaj *Zabójcza Broń (Lethal Weapon)* z 1987 roku, gdzie głównym tematem jest humorystycznie sportretowana relacja między młodym, porywczym, białym (Mel Gibson) a doświadczonym, pragnącym głównie spokoju czarnym gliną (Danny Glover). To właśnie ten film twórcy *Towarzysza Detektywa* wymieniają jako jedną ze swoich głównych inspiracji. Relacje między Anhelem i Baci dotyczą różnic w ich pochodzeniu, wykształceniu i pracy – generalnie na swój komiczny sposób podejmują stworzony przez amerykański twórców koncept kulturowej stratyfikacji w kraju socjalistycznym. Opisują bowiem relację wielkomiejskiego, prowadzącego samotnicze życie gliny z Bukaresztu i pochodzącego ze spokojnej wsi ojca rodziny Zdaje się również, że w produkcji tej widoczny jest też motyw *doppelgängera*, czyli tzw. „mrocznego sobowtóra”. Oznacza to swoiste alter ego policjanta – wybitnie zdolnego i inteligentnego przestępcę, z którym zmierzyć się bezpośrednio musi sam policjant, gdyż jest zbyt dobry żeby ulec komuś innemu. Jest to swoiste nie-Ja odpowiadające Ja kreowanemu przez policjanta. Do ich spotkania musi dojść aby nie-Ja zostało pokonane a wyznaczone przez obraz filmowy społeczne normy w obronie których staje główny bohater zostały utrzymane w mocy. Tak też dzieje się na ekranie omawianej produkcji, gdyż na widza czeka niespodzianka i główny protagonista okazuje się być kimś znacznie bliższym milicjantom, niż się spodziewali.

Taki jest właśnie schemat fabularny *Towarzysza Detektywa*, który mimo iż odnosi się do produkcji socjalistycznych, to w pełni zbudowany jest na wzorcach z kina amerykańskiego. Jest to film komediowo-sensacyjny, ale jednak na tym jego charakterystyka się nie wyczerpuje. Osadzony jest bowiem w realiach realnego socjalizmu co stawia nas przed problemem, czemu właściwie służy takie połączenie „kapitalistycznych” i „socjalistycznych” motywów filmowych. Można się również

zastanawiać czego właściwie dotyczy absurdalny humor przedstawiony w serialu i jaką formę komizmu reprezentuje. Będzie to tematem kolejnej części.

Komizm na ekranie

W recenzjach i dyskusjach internetowych padają różne określenia na *Towarzysza Detektywa*. Jedni twierdzą, że jest to parodia kina socjalistycznego. Inni twierdzą, że jest to satyra polityczna na socjalizm lub, że jest to pastisz lub zwyczajnie komedia absurdu. Może to wynikać z zamieszenia pojęciowego w odniesieniu do przytoczonych terminów. Satyra bywa często odróżniana od komizmu jako takiego, gdyż jej celem jest nie tyle sam efekt humorystyczny, co zwrócenie uwagi na pewne kwestie ideologiczne – społeczne, kulturowe, czy polityczne interesujące autora. Według Bohdana Dziemidoka satyra w tym aspekcie polega na przedstawieniu pewnych fenomenów, które zdaniem twórcy są źródłem społecznego zła, zaś nastawienie twórcy jest określone przez ideologię, którą wyznaje, jego opinie, nastawienie psychiczne i jego osobowość. Satyra posługuje się różnym orężem jak hiperbola, karykatura, czy deformacja. Może przybrać formę groteskową (przerysowaną) lub realistyczną (opartą na prawdopodobieństwie). Dzieli się następnie na różne szczegółowe formy jak satyra polityczna, czy satyra społeczna (2012).

W odniesieniu do *Towarzysza Detektywa* można stwierdzić, że blisko temu do pewnej formy satyry politycznej o charakterze politycznym. Jest ona groteskowa, ponieważ tak zachowują się bohaterowie w serialu wygłaszając kuriozalne dialogi na cześć socjalizmu lub potępiające kapitalizm. Podobnie czynią ich protagoniści ze strony kapitalistycznej odwracając tę relację. Jak zapewniają sami twórcy ostrze tej satyry wymierzone jest w propagandę jako taką – zarówno socjalistyczną, jak i kapitalistyczną. Twierdzili też, że nie zamierzali wyśmiewać samych idei komunistycznych czy rumuńskiej kultury (Peltz 2017). Chcieli za to wyłuszczyć to, do czego prowadzi propagandowe przejawienie na ekranie. Ze względu na miejsce akcji dużo miejsca poświęcono satyrycznemu ujęciu społeczeństwa socjalistycznego, gdzie dominują takie wartości jak powszechne donosicielstwo (przez bohaterów filmu przedstawiane jako cnota), absolutna wierność partii i ojczyźnie, czy groteskowe uwielbienie dla dóbr krajowej produkcji. Wizerunek Amerykanów jest także karykaturą, ponieważ wszyscy ukazani są jako postacie krańcowo uzależnione od pieniędzy, alkoholu, seksu, narkotyków itd., do tego ślepo wierzącymi w wolnorynkową propagandę. Rzecz jasna od razu pojawia się pytanie, czy jest to satyra na kapitalizm ze strony twórców, czy jest to po prostu parodia ujęcia kultury kapitalistycznej w filmach powstałych w krajach realnego socjalizmu.

Sądzymy, że odpowiedź na to pytanie zależy od udzielenia innej odpowiedzi – jaką formą operuje satyra w *Towarzyszu Detektywie* ? Zazwyczaj satyra operuje pastiszem lub parodią.

Podstawą obu jest imitacja zjawiska podlegającego satyrze. Według Simona Dentitha konstytutywną cechą parodii jest to, że jej cechą jest polemiczne nastawienie wobec zjawiska kulturowego, które imituje (2000). Serial jest rzeczywiście krytyczny wobec kina propagandowego, ale czy rzeczywiście polega tylko na kpinach z siermiężnych zideologizowanych produkcji sprzed ponad trzydziestu lat? Twórcy sami zdają się dawać wskazówkę mówiąc, że chodziło im również o celebrowanie gatunku jako takiego – zarówno starych filmów policyjnych, jak i propagandowych, głównie jednak tych amerykańskich. Zauważyli to również sami widzowie (Dawidziak 2017). To podpowiada, że chodzi tu raczej o pastisz, gdyż główną cechą, która odróżnia go od parodii jest właśnie to, że bardziej niż kpiny dla pastiszu liczy się celebrowanie danego gatunku (Hoesterey 2001). Według Lindy Hutcheon pastisz może zmienić się jednak w parodię wtedy, kiedy symulacja na ekranie zaczyna znacznie odbiegać od tego, co miało być symulowane (1985). Dodajmy do tego tezę Frederica Jamesona głoszącego, że w epoce postmodernizmu współcześni twórcy nie są w stanie stworzyć nowych form, lecz są jedynie w stanie grać starymi (1985, 111-125).

Układ *Towarzysza Detektywa* przypomina taką właśnie grę pastiszu i parodii. Formalnie wydaje się to parodią kina milicyjnego, która sięga po przerysowane dialogiem celem obśmianie absurdu propagandy socjalistycznej. Jak jednak widzieliśmy w poprzedniej części sam serial jest przede wszystkim złożony z różnych form amerykańskiego kina policyjnego i to jemu hołduje po części je obśmiewając i przerysowując. Konwencja serialu jest więc swego rodzaju postmodernistyczną sztuczką – jest to pastisz amerykańskiego kina policyjnego, które kryje się za pozorem parodii socjalistycznego kina milicyjnego. Ta specyficzna „sztuczka” spowodowała niemałe zamieszanie interpretacyjne, ale trzeba zaufać wskazówkom pozostawionym przez autorów produkcji. Sami są przekonani, że kino kapitalistyczne bardziej demonizowało socjalizm, niż kino socjalistyczne demonizowało kapitalizm. Struktura narracyjna serialu dowodzi, że doszło tutaj do radykalnego odwrócenia schematu → motywy propagandowe kina amerykańskiego zostały wklejone wprost do produkcji „socjalistycznej”; aktorzy grający wiernych partii komunistycznej milicjantów zachowują się, działają i demonizują kapitalizm dokładnie tak jak ich protagoniści z filmów zachodnich demonizują socjalizm i komunistów. Jest to więc postmodernistyczny pastisz posługujący się „sorealistyczną” skorupą jako środkiem wyrazu, gdyż zwykła parodia amerykańskich filmów pokazująca np. amerykańskich policjantów jako głupków, nie była by niczym nowym. Przeniesienie amerykańskiego sznytu fabularnego do produkcji formalnie parodiującej policjantów pozwala na zwiększenie dystansu wobec amerykańskiego kina propagandowego i podkreślenie kuriozów charakterystycznych dla typowych dla niego scenariuszy.

Naszą powyższą propozycję bardzo dobrze ilustruje prezentowany w serialu typ humoru. W jednej ze scen Anghel przemawia: *Nie staniesz się dobrym komunistą chodząc na zebrania. Czy*

wkuwając *Manifest na pamięć. Robisz to na ulicy. Przy użyciu swoich pięści*⁵. W innej scenie Anghel odwiedzając nielegalne kasyno ogrywa w ruletkę sługusów kapitału i odpowiadając na pytanie o tajemnicę sukcesu cięto ripostuje: *Zawsze stawiam na czerwone*⁶. Tego typu tekstów pada znacznie więcej, ale pokazują one specyfikę komizmu charakterystycznego dla serialu. Milicjanci mają werwę niczym detektywi ze słynnego *Miami Vice* i bez względu na strzelaniny i wybuchy robią wszystko, aby dopaść wrogów socjalizmu. Są niczym postacie z amerykańskiego filmu policyjnego „rzucone” w świat socjalizmu. Jest to zazwyczaj okraszone ironicznymi komunistycznymi frazesami o konieczności kolektywnej współpracy, wierności partii oraz zaletach donoszenia na rodziców i kolegów. Humor w serialu został oparty w dużej mierze na takiej właśnie fundamentalnej sprzeczności między kapitalistycznym rozmachem a „socjalistycznymi” treściami. Nie ma jednak wątpliwości, że jest to kino do bólu amerykańskie z dodatkiem „sorealistycznej” formy, która potęguje absurd.

Mimo wszystko główna oś komizmu w omawianym dziele jest bliska klasycznym interpretacjom heglowskim. Widzimy bowiem w trakcie seansu, że w tej produkcji podobnie jak w heglowskiej teorii komedii wydarzeniami rządzi „podmiotowość woli i działania oraz zewnętrzna przypadkowość rządzą wszelkimi stosunkami i celami” (2011, 256). I choć w serialu partia i *Securitate* są wszechobecne, to rzeczywistość o przebiegu akcji decydują zewnętrzny przypadek oraz wola samych bohaterów. Jest widoczna też heglowska fundamentalna sprzeczność pomiędzy bohaterami a światem. Próbując zaopatrzeni w komunistyczne frazesy być obojętni na rzeczywistość, do której coraz bardziej wdziera się kapitalizm podmywając fundamenty ich jestestwa. Ta obojętność sprowadza na nich liczne kłopoty, aczkolwiek jest to oczywiście postmodernistyczny pastisz, więc bohaterowie nie kończą jak niektóre postacie z klasycznych komedii, lecz mimo sprzeczności pomiędzy nimi a otaczającym światem wychodzą cało i zwycięsko z opresji, co tylko wzmacnia ironiczny ładunek tej satyry. Jest jak w klasycznej, również opisywanej przez Hegla komedii przypadku: bohaterowie, mimo iż wiedzą mało i kierują się głównie pragnieniami dzięki zbiegom okoliczności w końcu rozwiązują swoje problemy (w obrazie przynajmniej tymczasowo).

Kontynuatorzy Hegla jak Christian Weisse, Adolf Ruge, czy Karl Rozenkranz afirmowali heglowskie pojęcie negacji negacji, jako kategorię komediowej estetyki. W tym kontekście polega ona na negacji (np. poprzez obśmianie) negatywnych efektów rzeczywistości tzn. pewnego zła jak przestępczość, wynaturzenia, zubożenie itd. (Roche 2002). W *Towarzyszu Detektywie* możemy mówić o obecności tej kategorii na dwóch poziomach. Pierwszym jest poziom „filmu

5 “You don’t become a good Communist by going to meetings. Or memorizing the *Manifesto*. You do it on the streets. You do it with your fists. The rest is bullshit, and you know it.”

6 „I always bet on red”.

socjalistycznego”, gdzie *explicite* w dialogach i działaniach na planie krytykowana jest negatywność kapitalizmu z krytyką chciwości, indywidualizmu itd. Niejednokrotnie bohaterowie śmieją się z głupoty kapitalistów, którzy przez swe zaślepienie miłością do pieniędzy nie w stanie przejrzeć mądrości funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Esencją tego jest klimatyczna scena finałowa, gdzie główny protagonista angażuje naszych bohaterów w wysublimowaną debatę na temat Adama Smitha, *Kapitału* i niewidzialnej ręki rynku. Kapitalistyczna propaganda jednak nie odnosi skutku i funkcjonariusze BPD (*Bucharest Police Departament* – dubbingujący aktorzy często parodiują popularne w amerykańskich filmach skróty, w tym wypadku imitując NYPD – *New York Police Departament*) dokonują ostatecznej negacji – za pomocą ołowiu zamieniają widzialną dłoń protagonisty w niewidzialną rękę. Tą „subtelną” aluzją aktorzy grający w „socjalistycznej” produkcji dają do zrozumienia, że pójście drogą „samotnego wilka” i życie w świecie pozbawionej kontroli kapitalistycznej produkcji i konsumpcji nie należy do optymalnych rozwiązań (zwłaszcza kiedy pod bronią są obrońcy sprawiedliwości społecznej).

Można dodać, że w omawianym dziele formuła tych żartów często ujawnia negację negacji drugiego typu – czyli właściwej negacji zjawisk negatywnych w ujęciu samych twórców. Innymi słowy obnażona zostaje negatywność zjawisk takich jak propaganda, wszechobecna kontrola, fanatyzm przywiązania do danej ideologii itd. Charakterystycznym przykładem może być tutaj jedna ze scen, w której funkcjonariusz Baci u opowiada o swoim wujku z Ameryki: *Mam wujka Pavla, który dał się uwieść Zachodowi...Nie trzeba mówić, że nie skończyło się to zbyt dobrze. Zmuszono go do otwarcia własnego biznesu tylko po to żeby jakoś przeżyć...Otworzył myjnię samochodową...I wkrótce jedna myjnia przestała wystarczać...otwierał kolejne...i kolejne... Teraz jest wrakiem człowieka*⁷. Ta komiczna negacja negacji zostaje zresztą wzmocniona przez dalszą część sceny, gdzie milicjanci konstatują, że Amerykanie są tak leniwi i pogrążeni w dekadencji, że nie umieją nawet umyć sobie samochodu, stąd wynika potrzeba takich przedsięwzięć.

Innym ciekawym przykładem jest scena, gdzie milicjanci przesłuchują księdza podejrzanego o import Biblii ze Stanów Zjednoczonych i organizowaniu nielegalnych, podziemnych mszy katolickich, gdzie ogłupia socjalistyczne społeczeństwo religijną formą fałszywej świadomości. Gdy ksiądz nie chce nic powiedzieć bohaterowie wychodzą i zastanawiają się, co na ich miejscu zrobiłby Lenin? Po dłuższej chwili Anghel nie wytrzymuje i wybuchając krzyczy rzucając się z pięściami w stronę pokoju przesłuchań: „Lenin by mu wpierdolił”! Również tutaj mamy do czynienia z podważeniem całego sensu przez irracjonalną puentę. Jednocześnie ten tekst, podobnie jak poprzedni o tym, jak to codzienne zmagania na ulicy są prozą życia dobrego komunisty, mogą

⁷ “I have an uncle, Pavel, who was seduced by the West,” Baci says. “Needless to say, things did not end well. He was forced to start his own business just to survive. He opened a car wash...And soon one car wash wasn’t enough. He opened another. And another. Now he is shell of a man he was.”

świadczą o istnieniu trzeciego poziomu negacji negacji w serialu. Otóż teksty te, zdają się negować komunistyczną frazeologią sprowadzając ją niejako do absurdu – ulica, pięści itd. Z drugiej strony patrząc z pewnego dystansu – czy sami klasycy marksizmu nie mówili o tym, że świata nie zmienia się poprzez lekturę i dyskusję, lecz poprzez działanie, czy praktykę materializmu historycznego - nie jest właśnie codzienna uliczna walka klasowa? Dodajmy, że bolszewicy za rządów Lenina dalecy byli od łagodnego traktowania Kościoła i księży. Może mamy więc do czynienia z negacją negacji w tym sensie, że negacja formuł wypowiedzianych przez bohaterów poprzez redukcję do absurdu również zostaje zanegowana; aktorzy rzucający *one-linearami* w sposób przypominający twardych gliniarzy z amerykańskich filmów, poniekąd mówią rzeczy z pewnego dystansu rzeczywiście zgodne z linią marksistowską. Są wszak wyznawcami filozofii czynu. Innymi słowy komiczne jest nie tyle to, że Anghel rozważa co zrobiłby Lenin gdyby był bukaresztańskim milicjantem, lecz fakt, że Lenin faktycznie by temu księdzu uczynił krzywdę!?

Warto przy tym pamiętać o specyficznej negacji negacji na poziomie instytucjonalnym. Serial poprzez swoje przewrotne poczucie humoru (krytyka socjalizmu jako medium krytyki kapitalizmu) krytykuje amerykańskie produkcje będące wytworem wolnego rynku filmowego. Wyśmiewa wiele klisz, które były niemal obowiązkowe w każdej amerykańskiej produkcji sensacyjnej z okresu późnych lat zimnowojennych niejako podważając samą „wolność” rynku filmowego. Jednak przecież *Towarzysz Detektyw* również jest produktem tego rynku. Jego producent stworzył świadomie kampanię marketingową opartą na fałszu. Twórcy wykorzystali jedne praktyki fałszujące rzeczywistość (*mock marketing*) w celu obnażenia innej praktyki tego typu, czyli propagandy. Dialektycznie rzecz ujmując produkcja krytykując system jednocześnie przyczynia się do jego reprodukcji.

Mamy też do czynienia z typowo współczesnym, naznaczonym przez postmodernizm humorem, w którym żarty oparte są głównie na puencie, na co szczególną uwagę zwracała Alenka Zupańcić w swojej pracy o komedii (2008). To stanowisko bywa jednak krytykowane za zbyt niedowartościowanie roli puenty, a zbyt małe docenienie samej struktury językowej dowcipu. Do omawianego widowiska bardziej pasuje oryginalna definicja żartu sformułowana przez Jacquesa Lacana, który odnosił się do humoru absurda. W ujęciu francuskiego psychoanalityka o dynamice i temporalności żartu świadczy coś więcej niż puenta. Istotą żartu jest możliwość kreacji nonsensu przy użyciu wszelkich dostępnych sensów. Chodzi o to, żeby w dowolnej chwili zanegować cały sens przy użyciu znaczącego. Innymi słowy mamy do czynienia z luką między dwoma typami sensu, zaś sam dowcip reprezentuje ograniczenia znaczenia. W samym żarcie nie ma żadnej logiki oprócz parokonsystentnej logiki samego żartu (Chow 2014, 227-228).

Jak widać w omawianym widowisku mamy do czynienia z prawdziwie postmodernistycznym pastiszem operującym różnymi typami żartów, które są w stanie widza nie tylko rozbawić, ale i do pewnego stopnia skonfundować. Czy jest to tylko zwykła satyra operująca pastiszem? Gdyby tak było raczej nie byłoby zbyt wielu problemów interpretacyjnych. Co sprawia, że serial ma tak różnorodny odbiór i że jako jego widzowie odnajdują się zarówno lewicowcy, jak i prawicowcy? Warto przyjrzeć się bliżej artystycznemu *modus operandi* serialu, aby szerzej zrozumieć jego fenomen.

Komedia retroawangardowa?

Fani *Towarzysza Detektywa* nie mogą dojść do porozumienia jaka jest właściwie wymowa serialu. Prawicowe portale pisały, że jest to świetna parodia komunistycznej propagandy obnażająca absurdy życia w świecie realnego socjalizmu, gdzie łamanie praw człowieka przedstawiano jako coś normalnego. Z kolei te bardziej lewicowe sugerowały wręcz pro-komunistyczną wymowę tego serialu zwracając uwagę na lewicowe sympatie twórców oraz na wiele ciętych tekstów skierowanych w stronę kapitalizmu i kapitalistów, co obnażałoby hipokryzję liberałów krytycznych wobec „systemów totalitarnych”. Zastanowienie budzi ile w poszczególnych scenach i dialogach jest ironii, a ile jest powagi.

Powyższe tło nieporozumień interpretacyjnych bardzo przypomina te związane z twórczością słoweńskiej grupy muzycznej *Laibach* grającej głównie muzykę industrialną i będącą częścią kolektywu artystycznego *Neue Slovenische Kunst*. Artyści tego zespołu lubują się w prowokacjach i sięganie do estetyki systemów totalitarnych, w tym zwłaszcza do tej kojarzonej z nazizmem i faszyzmem. Czerpią również wielu z dorobku współczesnej muzyki popularnej oraz wcześniejszych, awangardowych ruchów artystycznych (Goddard 2006). Zasłynęli między innymi z *coverów* znanych utworów rockowych, czy nawet popowych, których tekst modyfikowali upodabniając je do tekstów piosenek gloryfikujących systemy totalitarne i autorytarne. Ponadto na scenie i w teledyskach często występują w przebraniach przypominających mundury nazistowskich Niemiec (Hanley 2004). Również w tym przypadku publika zastanawiała się ile jest w tym ironii i czy jest to specyficzna parodia lub pastisz nazizmu. Niektórzy też zastanawiali się, czy czasem członkowie zespołu nie afirmują na poważnie przekazu totalitarnego.

Kontrowersje te wynikają zdaniem Sławoja Žižka z błędnego podejścia do terminów. W dzisiejszym kapitalizmie ironiczny dystans do jakiejś sprawy nie oznacza z definicji, że dana sztuka ma charakter subwersywny. Wręcz przeciwnie, we współczesnym kapitalizmie ironiczny, czy wręcz cyniczny dystans wobec otaczającej nas rzeczywistości ma być podstawą konformistycznego funkcjonowania w systemie. Z kolei poważny stosunek nie implikuje afirmacji i utożsamienia się z

daną ideologią. Członkowie *Laibach* odeszli od dawnej formuły sztuki awangardowej, ponieważ uważają, że ta skompromitowała się kolaborując z dwudziestowiecznymi reżimami. Inaczej mówiąc ich strategia polegająca na otwartych formach krytyki systemu okazała się być nieskuteczna i niewystarczająca. Zespół, jak i cały kolektyw NSK powstał w latach osiemdziesiątych w socjalistycznej Słowenii. Dlatego dokonali specyficznego jej odwrócenia powołując „straż tylną”, ponieważ za awangardę uchodziła rządząca partia komunistyczna. Nie mogąc otwarcie krytykować systemu wybrali taktykę nad-identyfikacji z systemem w ten sposób unikając manipulacji z jego strony. Poprzez tego typu utożsamienie się z systemem „komunistycznym”, wówczas panującym mogli rysować analogię między nim a innymi systemami uważanymi przez siebie za totalitarne (Erjavec 1996, Szczepanik 2014). System i jego ideologia miały być rozbijane nie poprzez ironiczną imitację, ale właśnie poprzez nadmierne utożsamienie i w ten sposób ukazania systemowego super ego. Utożsamienie się z systemem i pokazanie go w całej okazałości pozbawić go miało skuteczności, ponieważ tego typu systemy bazują w dużej mierze na skrytości i niejawności, co do prawdziwych motywacji jego zarządców. Po upadku realnego socjalizmu przeszli zdaniem niektórych do taktyki „identyfikacji”, co oznacza, że swojej bieżącej twórczości starają się identyfikować z kolejnymi nurtami ideologicznymi będącymi obiektem ich uwagi, w ten sposób wywołując dyskusje o pierwiastkach totalitaryzmu, które skryte są w nawet najbardziej demokratycznych republikach. Žižek powiada, że ich główną zasługą jest odwrócenie relacji pomiędzy artystami a widzem. Ten ostatni kierowany jest pragnieniem aby poznać ostatecznie wartości i motywacje ulubionego zespołu. Szuka Wielkiego Innego, który będzie odpowiedzią na jego pragnienie. *Laibach* odwraca ten schemat – nie chce być Wielkim Innym opartym o konkretną ideologię, nie chce dawać ostatecznej odpowiedzi. Strategia artystyczna tego zespołu polega na tym żeby widz nie dostawał na tacy żadnej gotowej interpretacji. Przypomina to strategię psychoanalityczną, gdzie początkowo analizowany kierując się ignorancją chce żeby analizujący wskazał mu jego pragnienia, ale z czasem orientuje się, że nie istnieje żaden Wielki Inny, który zna jego pragnienia, ponieważ te nie mają żadnej zewnętrznej bazy. Podobnie zatem widz, czy słuchacz nie dostaną żadnego pewnego potwierdzenia swoich interpretacji na koncercie *Laibach* dopóki nie uświadomią sobie, że nie mają one żadnej zewnętrznej legitymizacji.

Podobnie jest w przypadku *Towarzysza Detektywa*, których twórcy nie chcą zajmować jakiegos ostatecznego stanowiska w sporze kapitalizm *versus* socjalizm. Ich zamierzeniem była krytyka propagandy jako takiej niezależnie z jakiego źródła pochodzi. Widoczna na ekranie identyfikacja z kinem amerykańskim nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie w stylu: za kim oni są? Jeden interpretator powie, że jest to kino antykomunistyczne bo zupełnie jawnie pojawiają się ironiczne odniesienia do komunistycznej frazeologii i górnolotnych haseł. Inny może stwierdzić, że

jest to tylko zasłona, ponieważ ośmiesza to nie tyle komunistów, co właśnie amerykańskie postrzeganie komunizmu i komunistów.

W tym sensie produkcja ta do pewnego stopnia odpowiada schematowi *kina fantazji* w teorii Tedda McGowana. Ten rodzaj kina prowadzi do zaangażowania pragnienia widza i tym samym go upolitycznia. Jednak nie daje mu odpowiedzi. Autorzy obrazu nie mówią widzowi wprost, po której ma stanąć stronie skazując go jedynie na domysły, co finalnie prowadzi do rozczarowania. W ten sposób ten produkt kultury masowej może stać się źródłem cierpień we freudowskim sensie (2008, 42-44)

Twórcy dość jasno stwierdzają, że byli oni pogrążeni w zachodnich wzorcach i kręcąc *Towarzysza Detektywa* identyfikowali się z zachodnim kinem. To sprawia z jednej strony, że rzeczywiście tytułowi detektywi z rumuńskiej milicji są niezwykle komicznymi postaciami w swym niezwykle przywiązaniu do różnych czy to antydemokratycznych, czy zwyczajnie absurdalnych zwyczajów realnego socjalizmu. Z drugiej strony widać ewidentnie typowe dla Amerykanów przerysowanie postaci komunistów i demonizacja socjalizmu, przy czym twórcy byli świadomi tego aspektu kina amerykańskiego, więc robili to w pełni świadomie. Widoczna jest też praca kamery, sceny akcji, czy gra aktorska zupełnie nie przypominająca tej charakterystycznej dla sztuki filmowej obozu socjalistycznego. Jest to więc serial amerykański i to bardzo współczesny (o czym świadczy praca kamery, montaż itd.) w każdym calu pomijając „socjalistyczną” scenografię, która także została przerysowana – Rumunia wygląda raczej dużo biedniej i dużo straszniej, niż było to w rzeczywistości sądząc po komentarzach internautów z krajów post-socjalistycznych. Świat kapitalistyczny również został tu przerysowany w taki sposób, że ukazuje kapitalizm jako Wielkiego Innego w propagandzie komunistycznej, jako straszną rzeczywistość, która legitymizuje totalitarne metody zarządzania w krajach takich jak Rumunia. Inna sprawa, że nawet wizerunek kapitalizmu został przerysowany w zgodzie z annałami amerykańskiej sztuki filmowej.

Specyficzny w tym sensie, „retrogardowy” charakter serialu obrazuje kilka ciekawych scen. W trakcie jego akcji Anghel i Baci natrafiają na intrygującą wskazówkę w śledztwie, które prowadzą – chodzi o przemyt gry Monopoly. Jak wiadomo polega ona na wykupie nieruchomości po to, żeby zgromadzić jak największą ilość pieniędzy za czynsz od innych graczy. Anghel i Baci docierają do więźniów znających grę (swoją drogą rodziców Anghela, na których on sam doniósł), którzy tłumaczą, że kończy się ona w momencie, gdy cała reszta graczy popadnie w dług u zwycięzcy. Baci reaguje następującą konstatacją: „Mówisz mi, że celem tej gry jest sprowadzenie nędzy na twoich współmieszkańców po to, żebyś mógł się wzbogacić? To diaboliczne”⁸. Można czytać to na

8 “You’re telling me that the purpose of this game is to drive your fellow citizens into poverty so you may get rich?” asks Iosif incredulously. “It’s diabolical.”

dwójnasób – prawicowcy odczytają to jako świetny żart, gdzie były funkcjonariusz *Securitate* przesłuchujący rodziców kolegi przebywających w więzieniu z powodu donosu własnego dziecka poucza o nędzy i diaboliczności kapitalizmu. Lewicowcy powiedzą, że tkwi w tym racjonalne jądro i rzeczywiście kapitaliści wypuszczają na rynek produkty poważnie wpływające na świadomość odbiorcy przygotowując grunt pod pro-rynkową indoktrynację. Idąc głębiej, czy właśnie tak kapitalistyczny film propagandowy nie powinien przedstawiać komunistów – jako splamionych krwią aparatczyków bredzących o sprawiedliwości społecznej? W innej ciekawej scenie pokazane jest starcie ideologiczne kapitalizmu z socjalizmem – milicjanci przekomarzają się z ujętymi handlarzami narkotyków. Anghel peroruje: *CIA sprowadza narkotyki żeby niszczyć czarną społeczność w Ameryce, jaka jest twoja wymówka ?* Diler odpowiada: *pieniądze*. Anghel ripostuje: *Po co? Wszystkie wasze potrzeby są zaspokojone – Opieka medyczna, edukacja, jedzenie*. Na co diler ripostuje: *Wolny rynek matkojebcy, tylko najsilniejsi przetrwają*⁹. Schemat podobny jak w poprzedniej sytuacji. Uderza to, że choć można się nie zgadzać z milicjantami, to używają oni jednak racjonalnych argumentów, które są wykpiene głównie przez kontekst sytuacyjny. Podobnie jest w wielu innych scenach. Na przykład podczas przesłuchania księdza, który mówi, że nie można dowieść nieistnienia Boga jeden z bohaterów racjonalnie ripostuje: *nie można dowieść negacji*. Z kolei na uwagi ambasador, że trzymając księdza łamie fundamentalne prawo człowieka do wolności przekonań Baci odpowiada: *to opieka zdrowotna jest fundamentalnym prawem człowieka ! Wiara w wymyślonego Boga jest objawem szaleństwa*¹⁰. Funkcjonariusze-komuniści są ukazani jako racjonalni ludzie posiadający merytoryczną wiedzę, których komiczne położenie wynika przede wszystkim z fanatyzmu i oddania ideologii. Trzeba przy tym dodać, że pomimo tego funkcjonariusze ci stoją zawsze w opozycji do jawnych aparatczyków i swoich kolegów-koniunkturalistów, wobec czego ich fanatyzm ma charakter oddolny. Sposób wykpiwania jest podobny jak w kinie amerykańskim sprzed trzydziestu lat – pokazana zostaje ich skłonność do przemocy i zagubienie w odmętach komunistycznej propagandy. Jednak trzydzieści lat temu scenarzyści amerykańskich filmów nie tworzyli postaciom komunistycznym dialogów wyjętych prosto z *Manifestu komunistycznego*, w obawie, że prawdopodobnie ktoś wzięłby je na serio. Ostatnią wskazówką jest scena, gdy Anghel nakrywa swoich rodziców na seksie. Skłonił ich do tego zapach drogiego futra, do którego mieli dostęp, ponieważ byli uprzywilejowanymi pracownikami rumuńskiej ambasady w USA. Standardowo można by to odczytać to jako karykaturę demonizującej propagandy socjalistycznej, czy też znaleźć w tejże karykaturze recepcję

9 “The CIA imports drugs so they can destroy their black community,” snarls Gregor. “What’s your excuse?” When the dealer answers “money,” Gregor retorts: “For what? All your needs are taken care of. Healthcare. Education. Food.” The dealer responds: “Free market, motherfuckers. Only the strong survive .”

10 “Healthcare is a fundamental human right,” answers Iosif. “Believing in an imaginary god is a sign of insanity.”

fetyszyzmu towarowego, a nawet podejrzewać syndrom kastracyjny u młodego Anghela (Pohrib 2017). Można również spojrzeć na to jako na egzemplifikację amerykańskiej propagandy często stosujących zasadę *reductio ad absurdum* wobec adwersarzy, których motywacje wydają się totalnie absurdalne, podobnie jak widzowi może się wydawać absurdalne zachowanie Anghela, który swoim donosem skazuje rodziców na wieloletnie więzienie.

Chociaż trudno raczej podejrzewać Channinga Tatum i jego przyjaciół o zaczytywaniu się w słoweńskiej szkole psychoanalizy i studia nad pojęciem retrogardy, to w przedstawionym na filmie sposobie narracji można pokusić o dostrzeżenie sporych analogii między *Towarzyszem Detektywem* a muzyką *Laibach*. Trudno podejrzewać twórców o nad-utożsamienie się z systemem, który upadł trzydzieści lat temu i próbę jego krytyki, skoro ta jest wyłożona *explicite* poprzez absurdalne żarty z frazeologii socjalistycznej. Znacznie więcej sensu ma przypisanie twórcom nad-utożsamienia się z kinem amerykańskim. Używając jego środków wyrazów w niemal wszystkich aspektach „socjalistycznego” serialu świadczy nie tylko o ironizowaniu i pokpiwaniu sobie z obu netypów kinematografii. Świadczy to o tym, że bawiąc się formę amerykańskiego kina propagandowego twórcy uniknęli bycia zmanipulowanymi przez tego typu formułę i redukcji całego *show* do wyłożenia tych samych antykomunistycznych klisz, co sprzed trzydziestu laty, tyle że w odświeżonej formie¹¹. Wręcz przeciwnie, w naszej interpretacji odsłaniają oni schematy funkcjonowania amerykańskiego kina, czy propagandy w ogóle, gdzie kilka stosownych zabiegów wystarczy do ośmieszenia całkiem racjonalnych tez i poglądów. Pod tym względem demaskują działania amerykańskiego przemysłu filmowego (jednocześnie poszerzając jego spektrum o nowy typ produkcji telewizyjnej) dostarczając rozrywki, co więcej niektórym widzów upewniając w tym, że jest to kolejne antykomunistyczne, prześmiewcze dzieło. Odkrywa więc przed widzem mechanizm działania systemu propagandy, ale nie wciela się w Wielkiego Innego narzucając odbiorcy własną wizję świata, nie mówiąc widzowi czy najlepszy jest liberalizm, konserwatyzm, socjaldemokracja, czy rewolucyjny marksizm, lecz dając mu możliwość zastanowienia się i wyboru wedle pragnień. Nie zmienia to faktu, że jest to raczej bliska lewicowym sercom krytyka ideologii amerykańskiego przemysłu filmowego. Co nie świadczy zarazem, że nie jest krytyczny wobec propagandy reżimów biurokratycznych krajów realnego socjalizmu. Ten wątek polityczny postaramy rozwinąć się w ostatniej części.

Polityczne aspekty komedii

11 Rzecz jasna nie można zapominać o wspomnianych przez nas wcześniej uwarunkowaniach produkcyjnych, które sprawiają, że pomimo takiego a nie innego przekazu ideologiczny serial jest jak najbardziej uwikłany w kontekst produkcyjny kapitalistycznej filmografii.

Jak na razie twórcy serialu muszą mierzyć się zarówno z zarzutami o pro-komunistyczne, jak i anty-komunistyczne sympatie. Jednakże główni aktorzy dubbingujący – Tatum i Gordon-Levitt przyznają się do swoich lewicowych sympatii. Ten pierwszy wystąpił w filmie *Magic Mike* opowiadający o problemie fetyszyzmu towarowego w relacji do ludzkich ciał (film opowiada o striptizerach), nakręcił antywojenny film *Stop Loss*, jak i finalnie wcielił się w komunistycznego szpiega w *Hail Ceasar* (Abriss 2017). Gordon Levitt otwarcie mówi o sobie, że jest lewicowcem i głosował na Berniego Sandersa. Ponadto zagrał Edwarda Snowdena, w filmie o nim w reżyserii Olivera Stone'a. Tym nie mniej oni, jak i inni twórcy pracujący przy serialu próbują zachować apolityczność nie odpowiadając na pytania widzów, za czym opowiada się ich serial. Gordon-Levitt łagodząc sytuację stwierdził, że serial wymierzony jest przede wszystkim w „plemienność” (2017) tzn. postawę wedle której popiera się jakiś ruch społeczno-polityczny, czy instytucje w imię jej dogmatów bez względu na koszty. Jego zdaniem serial mierzy się z tego typu fanatyzmem właśnie i ludzką skłonnością do takich autorytarnych tendencji. Podobnie też Brain Gatewood stwierdził, że serial jest satyrą na propagandę i „ekstremalną ideologię”(Glover 2017). Pod tym względem rzeczywiście twórcy wypowiadają się jak typowi postmoderniści walczący z „wielkimi narracjami”. Jedyną charakterystyczną rzeczą, do której przyznają się otwarcie jest ich nacjonalizm. Nie może to dziwić zwłaszcza, że serial zaczęto kręcić w trakcie wyboru Donalda Trumpa na prezydenta USA. Gordon-Levitt odnosił się do książki Neila Postmana *Amusing Ourselves to Death* (2006) i stwierdził, że był pod wrażeniem treści, to jest tego, jak telewizyjna propaganda może ogłupić ludzi i mieć wpływ na politykę. Dlatego *Towarzysz Detektyw* może pokazać ludziom jaka działa propaganda uodpornić ją na nią niezależnie od tego,co uważają na temat samej produkcji i twórców. Wybór Trumpa miał tylko utwierdzić twórców w przekonaniu, że robią dobrze i wpłynąć częściowo na scenariusz. Gatewood stwierdził, że wybór Amerykanów to efekt ich przyzwyczajenia do propagandy i manipulacji, którą na co dzień znajdują w telewizji. Z kolei Rhys dodał, że przeniesienie się w świat dawnej propagandy może być dobrą lekcją na przyszłość, chociaż po wyborze Trumpa jest już prawdopodobnie zbyt późno (Schildhause 2017).

Rzeczywiście, z różnych nurtów ideologicznych, to nie komunizm, czy kapitalizm, lecz nacjonalizm jest najmocniej wyśmiewany. Zarówno w rumuńskiej, jak i amerykańskiej wersji. Choć ten pierwszy jest bardziej komiczny i sprowadza się do scen typu, że gdy w rumuńskim samochodzie pada radio, to ludzie konstatują: *To dacia, najlepszy samochód na świecie, nie mógł się zapsuć!* Do tego mniej więcej się sprowadza, w Rumunii wszystko jest najlepsze – samochody, gimnastyczki, zapaśnicy itd. Innym ciekawym przykładem jest scena, kiedy jedna z postaci sugeruje Anghelowi, że jego poprzedni partner mógł być skorumpowany, na co ten ripostuje: *To nie*

możliwe, w Rumunii nie ma czegoś takiego jak skorumpowany glina!¹². Aluzje dotyczą też w dużej stopniu obecnej fali nacjonalizmu, gdzie wypowiedzi wielu polityków jako żywo przypominają narrację z *Towarzysza Detektywa*. Protekcjonizm, nacjonalizm gospodarczy i polityczny, zamykanie granic przed emigrantami – są to wszystko zjawiska, które omawiane widowisko wyśmiewa nie próbując nawet ani trochę go racjonalizować, jak to miało miejsce w przypadku retoryki socjalistycznej.

Można zarzucać autorom, że nie poszli dalej niżli tylko w ogólną krytykę propagandy i ideologizacji. Nie chcą oficjalnie stanąć po żadnej stronie, chcą jedynie wywołać dyskusję, co im się częściowo udało. Jeżeli powstaną kolejne sezony z pewnością się ona rozwinie. Również po części udało im się wzbudzić histerię niektórych prawicowych komentatorów, którzy mają pretensje, że komunizm nie został przez twórców potraktowany jak bliźniak nazizmu¹³. Generalnie jednak mimo pewnych lewicowych sympatii twórców, jest to wciąż produkcja w duchu postmodernistycznym, której twórcy zrobią bardzo dużo, by nie dać wciągnąć się w polityczną grę. Deklaracje autorów przypominają jedną z tez „post-marksistowskiej” węgierskiej filozofki Agnes Heller, która jest obecnie jedną z ważniejszych ideolożek liberalizmu i postmodernizmu. Autorka ta pisała o „odmowie zakładu” tj. odmowie zajęcia stanowiska po którejś ze stron sporu o daną prawdę, sens, czy cel ostateczny. Innymi słowy jest to niechęć do udzielania ostatecznych odpowiedzi i budowy wielkich narracji. Wielcy filozofowie zdaniem Heller odnoszą się do tych kwestii poprzez negację, to znaczy chociażby przez milczenie na ten temat (2012, 90-92). Podobnie też czynią twórcy serialu. Pytanie tylko, czy w rzeczywistości oni podobnie jak inni krytycy polityki z Trumpa rodem z Hollywood nie przegrali z nim właśnie dlatego, że temu drugiemu obce są takie niuanse i był w stanie dostarczyć masom gotowych odpowiedzi, podobnie jak zimnowojenne kino amerykańskie ?

Zakończenie

Uzupełniając cały wcześniejszy wywód trzeba stanowczo podkreślić, że omawiany serial jest przede wszystkim produktem rozrywkowym i temu ma służyć. Jest też wyrazem pewnej nostalgii z kinem lat zimnej wojny (Poniewozik 2017), choć odniesienia do tych czasów zostały poczynione z jednoznacznie krytycznej perspektywy. Nie jest to więc kino apologetyczne. Jest to przede wszystkim satyra na wszechobecną dzisiaj w dobie tzw. *fake newsów* i *postprawdy* propagandę najróżniejszego rodzaju oraz pastisz rozmaitych motywów amerykańskiego kina policyjnego sprzed lat, które serial też na swój sposób admiruje i celebrowa. Nie obiera jednak jednolitej ścieżki, nie

12 "Impossible! There is no such thing as a corrupt cop in Bucharest!".

13 Przynajmniej taka opinia powstała na jednym z prawicowych blogów – <https://toputitbluntly.com/2017/10/04/comrade-detectives-welcome-perspective/>.

narzuca widzowi swojej wizji polityki i historii. Jego strategia artystyczna zbliżona jest do strategii *Laibach*. Można powiedzieć, że twórcy *Towarzysza Detektywa* podobnie pełnią funkcję straży tylnej, której zadaniem jest przypominać o propagandzie przeszłości po to, aby odbiorcy nie dawali zwodzić się propagandzie współczesnej. Pod tym względem, ta niezwykle zabawna komedia stanowi dzieło, które z pewnością można polecić widzom zainteresowanym myśleniem krytycznym.

Bibliografia

Abriss E. (2017). *Channing Tatum Told Us About 'Comrade Detective' , the Weirdest Show of 2017*, https://www.vice.com/en_us/article/a3exp/g/channing-tatum-told-us-about-comrade-detective-the-weirdest-show-of-2017.

Connell R. W., & Messerschmidt, J. W. (2005). Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept. *Gender & Society*, 19, 829-859, [w:] E. Durys, *Kulturowy wymiar amerykańskiego kina policyjnego*.

Chow B. (2014). *The Tickling Object: On Žižek and Comedy*. [w:] B. Chow (red.) *Žižek and Performance*, London: Palgrave Macmillan.

Dawidziak M. (2017). *Amazon's 'Comrade Detective' is Effective Satire*, https://www.cleveland.com/tvblog/index.ssf/2017/07/amazons_comrade_detective_is_effective_satire.html (10.06.2018).

Dentith S. (2000). *Parody: The New Critical Idiom*, New York: Routledge.

Durys E. (2016). *Kulturowy wymiar amerykańskiego kina policyjnego*, [w:] T. Domański (red.) „*Międzynarodowe studia polityczne i kulturowe wobec wyzwań współczesności*”, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Dziemidok B. (2012). *The Comical: A Philosophical Analysis*, Dordrecht: Springer Science & Business Media.

Faurholt G. (2009). Self as Other: The Doppelgänger. *Double Dialogues* 10, http://www.doubledialogues.com/issue_ten/faurholt.html (6.04.2018), [w:] E. Durys, *Kulturowy wymiar amerykańskiego kina policyjnego*.

Glover A. (2017). *The Making of Comrade Detective*, <http://www.indiewire.com/2017/08/joseph-gordon-levitt-comrade-detective-controversy-exclusive-1201865653/> (04.06.2018).

Goddard M. (2006). We Are Time: Laibach/nsk, Retro-Avant-Gardism and Machinic Repetition. *Angelaki: Journal of Theoretical Humanities*, 11, 45-53.

Gordon-Levitt J. (2017). *Amazon's Comrade Detective Doesn't Belong to the Right, or Left*, <http://www.indiewire.com/2017/08/joseph-gordon-levitt-comrade-detective-controversy-exclusive-1201865653/> (4.06.2018).

Hanley J.J. (2004). „The Land of Rape and Honey”: The Use of World War II Propaganda in the Music Videos of Ministry and Laibach, *American Music* 22, 158-175.

Hegel G.W.F. (2011). *Wykłady o Estetyce*, [w:] B. Dziemidok, M. Bokiniec (red.) *O komizmie. Antologia tekstów*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.

Heller, A. (2012). *Przygodność*, [w:] tejże, *Eseje o nowoczesności*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

Hoesterey I. (2001). *Pastiche: Cultural Memory in Art, Film, Literature*, Bloomington: Indiana University Press.

Hutcheon L. (1985). *A Theory of Parody: The Teachings of Twentieth-Century Art Forms*, Chicago: University of Illinois Press.

Jameson F. (1985). *Postmodernism and Consumer Society*, [w:] H. Foster (red.), *Postmodern Culture*, London: Pluto Press.

Krutnik F. (2006). *In a Lonely Street: Film Noir, Genre, Masculinity*. New York: Routledge.

Naremore J. (1995). American Film Noir: the History of an Idea. *Film Quarterly*, 49, 12-28.

McGowan T. (2008). *Realne spojrzenie, Teoria filmu po Lacanie*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Pehe V. (2014). Retro Reappropriations. Responses to 'The Thirty Cases of Major Zeman' in the Czech Republic. *VIEW Journal of European Television History and Culture*, 5, 100-107.

Peltz C. (2017). *The Creators of 'Comrade Detective' Have a Penchant for the Absurd*, <https://filmschoolrejects.com/interview-comrade-detective-creators/> (10.06.2018).

Pohrib C. (2017). *Comrade Detective, Vouyerism, and the Americans*, „Scena 9”, <https://www.scena9.ro/en/article/comrade-detective-essay-communist-romania> (4.06.2018).

Poniewozik J. (2017). *Nostalgia Goes Niche*, <https://www.nytimes.com/2017/08/03/arts/television/wet-hot-american-summer-comrade-detective-tv-review.html> (4.06.2018).

Postman N. (2006). *Amusing ourselves to death: Public Discourse in the Age of Show Business*, London: Penguin.

Roche M. W. (2002). Hegel's Theory of Comedy in the Context of Hegelian and Modern Reflections on Comedy. *Revue internationale de philosophie* 3, 411-430.

Schildhause Ch. (2017). *What the Hell is Comrade Detective?*
<https://www.vanityfair.com/hollywood/2017/08/comrade-detective-amazon-channing-tatum-communist-propaganda> (6.04.2018).

Zupancic A. (2008). *The Odd One In: On Comedy*, Cambridge: Cambridge University Press.

Žižek S. (2013). *Why Laibach and NSK are not Fascists?*
http://xenopraxis.net/readings/zizek_laibach.pdf (4.06.2018).

NOTY O AUTORACH

Baranowski Mariusz, dr – adiunkt w Zakładzie Socjologii Zróżnicowania Społecznego Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ukończył socjologię i filozofię w ramach Indywidualnych Studiów Humanistycznych, a także zarządzanie zasobami ludzkimi. Odbył staże i stypendia naukowe, między innymi w Erasmus University Rotterdam, London School of Economics and Political Science, Universität Potsdam czy Universitetet i Oslo. Jego zainteresowania badawcze dotyczą przede wszystkim socjologii gospodarczej, instytucji welfare state, nierówności społecznych i systemów stratyfikacji.

Czapnik Sławomir, dr – politolog, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego. Autor *Przestrzeni polityki w myśli teoretycznej późnego Zygmunta Baumana* (Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego) i ok. 90 innych publikacji. Redaktor naczelny „Studiów Krytycznych / Critical Studies”.

Sebastian Kubas, dr – adiunkt w Katedrze Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książki „Parlament Szkocki. Dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego Królestwa”, współautor pracy „Trener akademicki. Prawo konstytucyjne”. Zainteresowania naukowe obejmują krytyczną refleksję nad prawem konstytucyjnym, ustrój państw anglo-amerykańskiego kręgu kulturowego, prawo parlamentarne, prawo wyborcze. Przygotowuje rozprawę poświęconą mitologii amerykańskiego sądownictwa konstytucyjnego.

Winczewski Damian, mgr – urodzony w roku 1989, doktorant na Uniwersytecie Szczecińskim. Magister filozofii i ekonomii. Autor pracy doktorskiej o filozofii społecznej Róży Luksemburg. Jego główne zainteresowania to: filozofia, ekonomia polityczna, historia społeczeństwa i kultury.

ABOUT THE AUTHORS

Baranowski Mariusz, Ph.D. – Assistant Professor at the Institute of Sociology Adam Mickiewicz University in Poznań. He graduated in Sociology and Philosophy as part of Individual Studies in the Humanities, as well as human resources management. He has completed internships and scholarships at Erasmus University Rotterdam, London School of Economics and Political Science, Universität Potsdam or Universitetet i Oslo. His research interests are primarily concerned with economic sociology, welfare state institutions, social inequalities and stratification systems.

Czapnik Sławomir, Ph.D. – political scientist, Assistant Professor in Political Science Institute, Opole University. Author *Przestrzenie polityki w myśli teoretycznej późnego Zygmunta Bauman* [*Spaces of Politics in Political Thought of the Late Zygmunt Bauman*] (Opole 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego) and ca. 90 other texts. Editor-in-chief „Studia Krytyczne / Critical Studies”.

Kubas Sebastian, Ph.D. – Assistant Professor, Department of Constitutional Law, Jagiellonian University, academic teacher. Author of “The Scottish Parliament. Devolution – a Challenge to the United Kingdom”, co-author of “Academic Trainer – Constitutional Law”. He focuses on critical reflection on the constitutional law, political systems of the Anglo-American world, parliamentary law, election law. He is currently working on a dissertation on the mythology of American judicial review.

Winczewski Damian, M.A. – born in 1989, Ph.D. Candidate in Szczecin University. He got Master of Arts degree in philosophy and economy. He wrote doctoral dissertation about social philosophy of Rosa Luxemburg. Main fields of research: philosophy, political economy, history of society and culture.